

# Rozdział 22: Epoka Soboru Watykańskiego II

1. Życie codzienne. 2. Sobór (1962-1965). 3. Lata posoborowe. 4. Ostatni romantyk. 5. Tytuł markiza Peralty. 6. „Faktycznie nie jesteśmy instytutem świeckim”. 7. Nadzwyczajny Kongres Generalny (1969-1970).

28-08-2018

## Epoka Soboru Watykańskiego II

### 1. Życie codzienne

Zasadniczym zajęciem Ojca w latach sześćdziesiątych były sprawy zarządzania i rozwoju Opus Dei. Założyciel był po części pozbawiony pomocy ze strony don Álvaro, który nie był w pełni dyspozycyjny, ponieważ uczestniczył w przygotowaniach Soboru Watykańskiego II. Ojciec musiał ograniczyć wyjazdy z Rzymu, lecz jego zamknięcie w *Villa Tevere* nie przeszkadzało mu śledzić krok za krokiem zagadnień związanych z Soborem. Życie płynęło mu bez większych zmian, ściśle podporządkowane rozkładowi dnia. Był tak zajęty, że poza aktami pobożności i godzinami pracy, które łączyły się u niego w jedno, pozostawał mu tylko wolny czas na posiłki, zawsze jak najkrótsze oraz na spotkania ze swymi dziećmi i przyjmowanie odwiedzin.

Rozpoczynał dzień od aktu strzelistego. Aby zmanifestować

swoją gotowość do służby, gdy tylko się budził, klękał na podłodze, całował ją, mówiąc: *Serviam*\*! Następnie czynił znak krzyża na czole, na ustach i na piersi i odmawiał modlitwę: «Wszystkie moje myśli, wszystkie moje słowa i wszystkie czynności tego dnia, ofiarowuję Tobie, Panie, oraz moje całe życie z miłości»[1]. Niekiedy okoliczności sprawiały, że ten pierwszy akt ascetyczny był się dlań wysiłkiem prawdziwie heroicznym[2]. Don Josemaría doskonale znał ciężar ciała wyczerpanego ze zmęczenia oraz ogromny wysiłek, jaki kosztowało padnięcie na ziemię bez wahania, bez jakichkolwiek ustępstw dla lenistwa. Wystarczyło mu przypomnieć sobie Madryt jego młodości, gdy docierał wieczorem do domu tak wyczerpany, że potem nie był w stanie się podnieść. Teraz zaś godzina pobudki zastawała go prawie rozbudzonego, choć nie z

powodu braku zmęczenia. Jeszcze przed świtem rzucał się w wir pracy. Porządkował codzienne sprawy, przygotowywał notatki i rozdzielał zadania, aby zaoszczędzić odrobinę czasu rano. Niejednej nocy spędzał całe godziny na czuwaniu przed Jezusem w Najświętszym Sakramencie, na emporze, na którą wchodziło się z jego gabinetu wprost do kaplicy. Ale w 1968 roku lekarze przepisali mu co najmniej siedmi pół godziny wypoczynku, ponieważ cierpiał na bezsenność. Nie pozwalano mu więc opuszczać łóżka przed godziną, o której zawiadamiano go, że może już wstać[3].

Naprzeciw jego łóżka był wymalowany na kafelkach taki oto napis: «Oddal, Panie, ode mnie to, co mnie oddala od Ciebie!». Bezsenne noce przybliżały go jednak do Pana. Pozwalały mu trwać w dziękczynieniu za wszelkie

otrzymane od Niego łaski,  
przeznaczyć dłuższy czas na  
przygotowanie się do odprawiania  
Mszy Świętej, czuwać nad snem  
swych dzieci i towarzyszyć tym, u  
których na innych kontynentach  
trwał akurat dzień. W razie gdyby  
przyszła mu do głowy jakaś myśl,  
miał zawsze na nocnym stoliku  
papier i ołówek w zasięgu ręki.

Pewnej nocy, około czwartej nad  
ranem, wezwał jednego ze swych  
synów, który był jego osobistym  
lekarzem. Lewa łydka zeszywniała  
mu w silnym skurczu. Nie było to nic  
poważnego, ale zapewne nie  
pozwalало mu zasnąć przez czas  
dłuższy. Po zaradzeniu skurczowi,  
poprosił lekarza, by chwilę z nim  
został.

— Ojczy, nie spałeś? – zapytał go  
tamten.

— *Nie, mój synu, płakałem* –  
odpowiedział don Josemaría[4].

Ciężar świadomości, że jeden z jego synów chce opuścić Dzieło nie pozwalał mu zasnąć.

Jego sypialnia nie była zbyt obszerna. Sam ją wybrał i nie zamierzał się przeprowadzać. Był to pokój przechodni, mający jakieś dziesięć metrów kwadratowych, znajdujący się na skraju domu. Podłoga wyłożona była niebieskimi i białymi płytkami, a meble były proste i skromne. Żelazne łóżko, stolik nocny, stół i krzesło oraz drewniany fotel, lampa stojąca i taboret. U wezgłowia łóżka wisiał na ścianie różaniec zrobiony z grubych ziarenek, umieszczono tam kafelki z napisem: «*Jesus — Christus — Deus — Homo\**». Był tam także obraz Świętej Rodziny oraz Krucyfiks[5]. Obok wezgłowia znajdował się dzwonek, który nakazano mu zamontować zanim wyleczył się z cukrzycy. Nadal działał, choć Ojciec nie miał potrzeby nikogo budzić, teraz, gdy cieszył się

stosunkowo dobrym zdrowiem. Ale, jak mówił: - ***Nie chcę umrzeć bez Ostatniego Namaszczenia***[6].

Ojciec był nadzwyczajnie punktualny, jeśli chodzi o wstawanie. Nie mniej dbał o to, by pozostawić w porządku rzeczy, których używał. Gdy skończył się ubierać, wycierał dokładnie podłogę i umywalkę z wody, włosów i resztek mydła. Potem wietrzył pokój i umieszczał wszystko na swoim miejscu, aby zaoszczędzić czasu osobie sprzątającej.

Zaskakująca była także dbałość, z jaką starał się przedłużyć żywotność ubrań. Starsza z jego dwu sutann, jakie miał przez dłuższy czas, z powodzeniem służyła mu przez dwadzieścia lat. Jej stanu wspominała Encarnita Ortega: «Miał połataną sutannę, której zwykle używał. Natomiast gdy przyjmował gości zakładał inną, lepszą. Jestem tego naocznym świadkiem, a kiedyś nawet policzyłam kawałki, które

składały się na tę sutannę. Było ich siedemnaście»[7].

\* \* \*

Ze swego pokoju kierował się ku kaplicy, gdzie odbywał modlitwę myślną. Potem odprawiał Mszę Świętą, najistotniejszy moment dnia. Stosunkowo często odprawiał msze prywatne, w tak zwanej “kaplicy Ojca”, pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej. (Jeśli ktoś mówił mu o “jego kaplicy”, natychmiast go poprawiał: ***Nie mam żadnej mojej kaplicy: to jest kaplica Ojca, ponieważ ja tu jestem przejściowo***[8].) Podczas gdy się przebierał w szaty liturgiczne, robiąc to z wielkim skupieniem, pogrążony był w myślach na temat tej najistotniejszej chwili. Ponieważ, jak tłumaczył swym synom w Wielki Czwartek 1960 roku, Msza Święta jest ***darem Trójcy Świętej dla Kościoła, centrum i korzeniem całego życia***



***duchowego chrześcijanina oraz celem wszystkich sakramentów***[9].

Santiago Escrivá de Balaguer, bratanek założyciela Opus Dei, opowiada o tym pewną anegdotę. Jeszcze jako dziecko, podczas zabawy wszedł do zakrystii. Chciał coś opowiedzieć swemu wujowi. Ale kapłan, który przebierał się właśnie, aby odprawiać mszę, spojrzął nań i rzekł: ***Dziecko, teraz jestem Chrystusem***[10]. Słowa te zrobiły na nim ogromne wrażenie.

Uczestnictwo we mszy odprawianej przez Ojca pozwalało zrozumieć głęboki sens tych słów. Wszystkie świadectwa zwracają uwagę, że przy ołtarzu w don Josemaríi zachodziła cudowna przemiana — bez żadnych dziwactw. Od czasu, gdy studenci, służący mu do mszy w kościele Patronatu Chorych wracali do zakrystii ze łzami w oczach, aż po ostatnie dni jego życia, zapal Ojca nigdy nie osłabł. Wręcz przeciwnie,

stawał się może jeszcze bardziej intensywny, w ciągu tych czterdziestu lat, ze mszy na mszę, z dnia na dzień. Zbliżając się do ołtarza, aż cały drżał z niecierpliwości i miłości: ***Podchodzę do ołtarza z pragnieniem—*** wyznawał swoim dzieciom. —***i nie tyle kładę na Nim swe ręce, co obejmuję go z czułością i całuję niczym zakochany, którym przecież jestem: zakochanym!***<sup>[11]</sup>.

Wiedział, że działa w bożym otoczeniu. Między Aniołami, którzy adorują Trójcę Przenajświętszą, w towarzystwie Najświętszej Maryi Panny i wszystkich świętych, obecnych w jakiś sposób podczas tej całopalnej ofiary powszechnego odkupienia. A kiedy pozdrawiał słowami *Dominus vobiscum*\*, nawet jeśli był sam z ministrantem, mówił to ***do całego Kościoła, do wszystkich ziemskich stworzeń, do całego stworzenia, także do***

***ptaków i do ryb***[12]. Wówczas bowiem don Josemaría reprezentował Jezusa Chrystusa, wiecznego Kapłana:

***Msza Święta — powtarzał — jest działaniem Bożym, trynitarnym, nie ludzkim. Kapłan, który ją odprawia wypełnia zamiary Pana, używając swego ciała i głosu. Nie działa jednak w imieniu własnym, lecz in persona Christi, w Osobie i w imię Chrystusa***[13].

Z miłością zachowywał rubryki liturgiczne\*\* i trwał pogrążony w świętym misterium. Sposób w jaki czytał Ewangelię, jego sposób klęknięcia, całowania ołtarza, a nawet po prostu skłonienie głowy tchnęły wielką pobożnością, ukazując wielki szacunek i wiarę celebrans[14]. Były okresy, jak wspomina bp Álvaro del Portillo, gdy odprawianie Mszy Świętej wyczerpywało go całkowicie. Zmęczenie brało się z pełnej

identyfikacji z cierpiącym Chrystusem, z uczestnictwa w cierpieniach Kalwarii. Kończył zlany potem, wycieńczony, jakby dokonał nadludzkiego wysiłku fizycznego[15]. Dźwigał na swych plecach, po kapłańsku, ciężar całego Opus Dei. W *offertorium*, gdy ofiarowywał Hostię Świętą, umieszczał na patenie choroby i trudności swych córek i synów oraz całego świata. Ponownie przypominał sobie o potrzebach materialnych i duchowych wszystkich, którzy składali się na wielką rodzinę Dzieła, odmawiając podczas modlitwy w intencji żyjących, swoje “wyliczanki”: prosił w intencji swoich córek i swoich synów, za rodziców wszystkich swych dzieci, za rodziny swych córek i swych synów, i ***za wszystkich tych, którzy w ten czy w inny sposób zbliżyli się do Dzieła, czy to żeby mu zaszkodzić, czy to aby mu pomóc. Gdy chcieli pomóc, aby im podziękować, a gdy chcieli***

*zaszkodzić, aby im wybaczyć z całego serca, aby Bóg wbaczył mi*[16].

\* \* \*

Po zakończeniu mszy i dziesięciominutowym dziękczynieniu, szedł na śniadanie. Składało się ono z odrobiny kawy z mlekiem, którą zawsze pił zimną oraz z kawałka bułki lub ciasta. Potem kilka minut przeznaczal na lekturę gazety. Zwykł był dzielić się stronami gazety z don Álvarem, a po ich przeczytaniu wymieniali się nimi. Problemy Kościoła i świata, o których donosiła prasa, skłaniały go do modlitwy za dusze. Opierał głowę na otwartej prawej dłoni i z zamkniętymi oczami, spokojnie zatapiał się w modlitwie. To zjawisko zatapiania się w kontemplacji podczas lektury gazety pochodziło z dawnych czasów, z pierwszych lat pobytu w Madrycie (jak wiadomo z

lektury jego *Zapisek wewnętrznych*) i pogłębiło się w ostatnich latach życia[17]. Jednak nie bujał w obłokach. Interesował się, czy będzie strajk pracowników usług, komunikacji czy zaopatrzenia oraz zawiadamiał swoje córki z administracji, aby brały pod uwagę możliwe odłączenie gazu, elektryczności czy zamknięcie sklepów i targów[18].

Potem, bądź w kaplicy, bądź w gabinecie, odczytywał brewiarz i przez kilka minut czytał Nowy Testament, z którego często wyciągał jakieś zdanie, które odnotowywał na potrzeby kazań bądź lub modlitwy.

Pracował zawsze w gabinecie don Álvaro, zaczynając od spraw zarządu Dzieła, o które modlił się w obecności Bożej, prosząc o oświecenie i pomoc Ducha Świętego. W ciągu tych godzin pracy nigdy nie znajdował się daleko od ołtarza, wznosił swoje serce ku

Bogu, dziękując mu za łaski otrzymane podczas porannej Komunii. W ten sposób przedłużał poranną mszę do południa, gdy odmawiał Anioł Pański i zaczynał przygotowywać się do mszy w dniu następnym[19].

Gdy kończyły się sprawy związane z zarządzaniem, przychodziła pora na pocztę. Oddzielnie przeglądał listy w sprawach zarządzania i listy osobiste – od jego dzieci, przyjaciół i znajomych. Don Álvaro zapewnia, że Ojciec nie przeczytał żadnego listu nie pomodliwszy się za osobę, która go napisała albo za rozwiązanie problemu, który ją do tego skłonił[20].

Następnie przyjmował odwiedziny, które składali mu ludzie z całego świata w poszukiwaniu pocieszenia albo porady duchowej. Do 1958 roku przyjmował wizyty nie tylko w *Villa Tevere*, lecz także w *Villa Sacchetti*,

sąsiednim ośrodku dla kobiet z Dzieła[21]. Kwadrans przewidziany na każdą wizytę przedłużał się, gdy to było konieczne. Aby jednak jak najlepiej wykorzystać ten czas pod względem nadprzyrodzonym, Ojciec przygotowywał się, by do tych ludzi mówić tylko o Bogu. Przed spotkaniem wypowiadał werset psalmu: «*Pone, Domine, custodiam ori meo*»[22], a następnie nie zaprzestawał polecać odwiedzającego opiece jego Anioła Stróża[23]. Jako pamiątkę Ojciec zwykł był wręczać im różaniec, «aby go zużyli na modlitwie», albo pamiątkowy medalik Dzieła. Jego goście ze swego pobytu w Rzymie wywozili przede wszystkim cenne porady dla swych dusz.

O pierwszej dwadzieścia odmawiał wraz z członkami Rady Generalnej Preces Dzieła; o wpół do drugiej zasiadał do obiadu. Przez całe lata — nawet po wyleczeniu z cukrzycy—



musiał być na diecie. Jego dieta jednak nie miała w sobie nic skomplikowanego. W jadalni towarzyszyli mu jego dwaj kustosze, don Álvaro oraz don Javier Echevarría. Don Josemaría zwykł jadać odrobinę warzyw z kilkoma kroplami oliwy i szczyptą soli, a na drugie danie trochę mięsa lub ryby, zwykle pieczonej bez dodatków. Jadł tylko odrobinę chleba i nie pijał wina, z wyjątkiem świąt. Kolacja była jeszcze lżejsza niż obiad. Jadł zupę lub jarzyny z kawałkiem sera, albo omlet oraz jakiś owoc[24]. To, co było wspólne posiłkom porannym i wieczornym, krzyż dodany do każdego dania, czyli umartwienie towarzyszące wszystkim posiłkom: odwlekanie napicia się wody i nie komentowanie jakości potraw. Jadł odrobinę mniej tego, co mu smakowało lub odrobinę więcej tego, co mu zbytnio nie odpowiadało[25]. Jeśli do stołu zasiadali zaproszeni goście, jego radość i miła z nim

rozmowa koncentrowały uwagę gości, którzy nie zauważali wcale, jak mało nakładał sobie Ojciec.

Po wyjściu z jadalni nawiedzał Przenajświętszy Sakrament, a z kaplicy kierował się do salonu, gdzie spotykał się na półgodzinnej, czasem nieco dłuższej, rozmowie ze swymi synami z Rady Generalnej. Ten zwyczaj, który przypominał rodzinne spotkania przy stole, był okazją do opowiedzenia wydarzeń całego dnia, planów apostolskich oraz zabawnych anegdotek.

Potem oddawał się lekturze duchowej. Gustował w klasycznych traktatach. Następnie, bez odpoczynku ani sjesty, wracał do pozostawionej rano pracy. Za dwadzieścia piąta wypijał filiżankę kawy, szklanke wody lub zjadał owoc. W drugiej części popołudnia odbywał półgodzinną medytację i odmawiał przypadającą na ten dzień

część różańca. (Pozostałe dwie zdążył już odmówić w trakcie dnia)[26].

Bywały dni, gdy Ojciec o tej porze zużył już całą swą energię z powodu nocnej bezsenności oraz intensywnej porannej pracy i nie był w stanie znieść już ciężaru zmęczenia. Jego kustosze pamiętają, co im w takich chwilach mawiał:

***Wczoraj wieczorem, ponieważ byłem już bardzo zmęczony, poszedłem się pomodlić. Byłem w kaplicy i powiedziałem Panu: oto jestem, niczym wierny pies u nóg ukochanego pana; nie mam nawet tyle sił, żeby powiedzieć Ci, że Cię kocham, Ty już to widzisz!***[27].

Potem pracował, aż do kolacji. Normalnie oglądał wiadomości w telewizji i działo się z nim coś podobnego, jak podczas porannej lektury gazet. Wydarzenia zawsze prowadziły go ku Bogu, aby modlić się za Jego Kościół i prosić o

zaradzenie ludzkim nędzom[28]. Po wiadomościach wracał do pracy.

\* \* \*

Milcząca dyspozycyjność Ojca wobec potrzebujących pozostawała niezauważalna, była poświęceniem czynionym w milczeniu. Jest to bez wątpienia jeden z najbardziej przyjemnych aspektów jego osoby. Nigdy nie zostawił kogoś opuszczonego swojemu losowi[29]. Do wszystkich wyciągał pomocną dłoń, duchowo lub materialnie: do tych, którzy go odwiedzali, opowiadając mu o swoich bólach i radościach oraz do tych, którzy doń pisali, otwierając przed nim swoje serce. Ojciec odpowiadał na otrzymywane listy, wskazując zawsze na jakieś rozwiązanie lub pisząc kilka słów otuchy. Wolność, z jaką wszystkie jego dzieci mogły do niego doń pisać, prowadziła do jeszcze większego zacieśnienia

wewnętrznych więzi w Opus Dei. W każdym razie zawsze był na bieżąco, jeśli chodzi o ważne wydarzenia dotyczące jego dzieci oraz ich rodzin: choroby, urodziny lub śmierć ukochanych osób. Widząc zawsze dusze za papierami, Ojciec dostrzegał je także w obliczu nieszczęścia.

Teraz, gdy Dzieło się tak bardzo rozrosło i zwielokrotniła się ilość pracy związanej z kierowaniem nim, codzienna praca Ojca miała odmienny niż dawniej charakter. Z jednej strony znajdowały się opinie, procedury i decyzje, to jest oficjalne dokumenty. Z drugiej szczegółowa korespondencja. Ojciec zdawał sobie z tego dokładnie sprawę, gdy w 1963 roku pisał do dyrektorów Komisji w Hiszpanii:

***Kiedy do was piszę, widzę, że odkąd metodycznie podeszliśmy do sprawy zarządzania — co jest łatwiejsze i bezpieczniejsze —, a***

*więc od wielu już lat, nasze listy nie mogą już mieć tego samego nastroju, co na początku.*

*Ponieważ problemy duchowe i materialne stały się prozą administracyjną, napiszcie mi jakąś anegdotkę zawsze, gdy piszecie coś do mnie, abym poczuł ten wdzięk – poezję – waszych prac apostolskich. Dobrze, że chociaż jak mnie widzicie, opowiadacie mi tyle miłych rzeczy. Bóg wam pobłogosławi!*

*Módlcie się za mnie, proście Pana i jego Najśw. Matkę, aby mnie uczynili dobrym i wiernym: semper ut iumentum\*! [30].*

Dzieło rozrosło się bardzo szybko. Wraz z tym nieuchronnie przybyło papierkowej roboty, choć Ojciec walczył, by ograniczyć ją do minimum. Zamiast o tym, co nazywał “prozą administracyjną” lubił słuchać o inicjatywach

apostolskich i widzieć, jak jego dzieci angażowały się w nowe przygody, niosąc ducha Opus Dei w niespodziewane miejsca i sytuacje. Pośród tego skutecznego codziennego urzędowania odczuwał pragnienie “poezji apostolskiej”. Ale zmieniły się nie tylko sprawy związane z samym zarządzaniem Dziełem. Odszukawszy dawne papiery, Ojciec odczuł namacalnie zmianę czasów:

*Ponieważ dawniej— pisał — pisałem wszystko ręcznie, albo na jakiejś mniej lub bardziej archaicznej maszynie do pisania, a nawet w tym przypadku poprawki nanosiłem ręcznie. A teraz od lat pięćdziesiątych, mniej więcej, używam taśmy magnetofonowej lub dyktafonu i ostatnio nie zostawiam swego charakteru pisma. To lepsze, szybsze i wygodniejsze dla mnie, pracować w ten sposób. Mówię,*

***przynoszą mi skopiowane z podwójnym odstępem na maszynie to, co powiedziałem, a taśma jest wielokrotnego użytku. Wychodzi to nawet taniej[31].***

Składając wszystkim swym córkom i synom życzenia Bożonarodzeniowe w 1966 roku, Ojciec powrócił do tych rozważań:

***Dzieło rozrasta się z roku na rok; praca się zwielokrotnia i jest coraz więcej dusz, które współpracują w tych zadaniach apostołskich. Wraz z tym rozrostem, zachowajcie zawsze naszą rodzinną atmosferę – więź jedności[32].***

Widocznym dowodem wzrostu były także napływające zewsząd gratulacje, których Ojciec każdego roku otrzymywał coraz więcej. Ze swej strony, aby podtrzymywać “rodzinną atmosferę”, od 1960 roku Ojciec zwykł był składać swoim



dzieciom życzenia z okazji czterdziestych urodzin. Jest to istotny krok na drodze ku dojrzałości w życiu każdego człowieka. Z drugiej jednak strony mija wtedy już młodość. W ten sposób, pisząc do swoich córek, musiał uciec się do innych wybiegów. Nie jest łatwo prawić komplementy nie poruszając sprawy wieku. Składał więc życzenia niewielu z nich i z wielką delikatnością, odejmując im lat:

*Jak widzisz — pisze do jednej z nich — czynimy wyjątek i do ciebie docierają te zdania, aby uczcić Twą młodość. W następnym roku będziesz znowu skończysz trzydzieści dziewięć lat. Wy, córki moje, zawsze w końcu wygrywacie*[\[33\]](#).

Ze swymi synami nie musiał być taki ostrożny. Miał więcej swobody, by pisać o tej sprawie i jego listy z życzeniami utrzymane były w

bardzo różnym tonie, w zależności od tego, co adresat uznawał za konieczne:

*Tysiąckrotne życzenia z okazji twych czterdziestu wiosen: teraz zaczyna się twoja młodość*[\[34\]](#). A do innych:

*Jak by na to nie patrzeć, czterdzieści lat to niewiele: dwa razy dwadzieścia.*

*Tysiąckrotne życzenia z okazji twego święta, a ponieważ wiem, że ty – jak my wszyscy – zawsze będziesz młody: ad Deum, qui laetificat iuventutem*[\\*!](#)[\[35\]](#).

*Tysiąckrotne życzenia, ponieważ się starzejesz — 40! — i potrafiłeś spędzić pierwszą młodość na służbie z Bożym wdziękiem[\[36\]](#).*

*Nie zapomniałem dziś pomodlić się specjalnie za ciebie, ponieważ*

*jesteś już starszym panem —  
czterdzieści lat!*[37].

*Ja niemal uważam, że też mam  
czterdzieści lat: dwadzieścia i  
dwadzieścia, ponieważ zacząłem  
moje Opus Dei, jak miałem 26, a  
teraz mam 62, to w końcu te same  
cyfry*[38].

I tak całe tuziny listów.

\* \* \*

Ostatnia część dnia była dla Ojca szczególnie wyczerpująca, choć wykorzystywał czas pracy aż do w pół do dziesiątej, gdy spotykał się z członkami Rady na wieczornej rozmowie. Punktualnie o dziesiątej robił w kaplicy rachunek sumienia i udawał się w ciszy do pokoju.

Zanim się położył, rozciągnięty na ziemi odmawiał psalm 50, *Miserere*\*. Tym psalmem kończył dzień, który rozpoczynał porannym *Serviam*\*\*.

Potem, zgodnie ze zwyczajem zapoczątkowanym w latach wojny domowej, na kolanach, z ramionami wyciągniętymi jak na krzyżu, odmawiał przed obrazkiem Najświętszej Maryi Panny trzy “zdrowaśki czystości”, prosząc o tę cnotę dla wszystkich w Dziele, w Kościele i na świecie.

W kieszeni swej piżamy trzymał krzyżyk, aby całować go w nocy. Przed położeniem się skrapiał łóżko wodą święconą. Kiedy przebiegał myślą cały dzień, z bólem wspominając błędy, czynił podsumowanie: *pauper servus et humilis*\*\*\*. Jakże małą był rzeczą. Potem jego myśl biegła ku Komunii Świętej dnia następnego i zanim nadszedł sen, powierzał siebie Panu w krótkiej i prostej modlitwie «*Jezu, zdaję się na Ciebie, ufam Tobie, spoczywam w Tobie*».

## **2. Sobór (1962-1965)**

Na początku października 1958 roku obiegła świat wiadomość, że papież jest ciężko chory i przebywa w swej rezydencji w Castelgandolfo. Pius XII oddał ducha o świcie 9 października. Założyciel Opus Dei śledził z bliska i z goryczą postępy choroby, ofiarowując nieustrudzenie modlitwy do Pana i polecając swym dzieciom, aby wykorzystały chorobę papieża, by modlić się jeszcze bardziej za Wikariusza Chrystusowego i być zjednoczonymi z Bogiem. Przypominał sobie z miłością drobną i uprzejmą postać papieża Pacellego, który udzielił Opus Dei w 1950 roku ostatecznej papieskiej aprobaty. Z duszą przepełnioną bólem don Josemaría był obecny na uroczystości odprawianych papieskich egzekwiach: przejściu feretronu ulicami Rzymu, milczącym kondukcie tłumów za ciałem, pogrzebie w krypcie św. Piotra i późniejszej żałobnej nowennie[39]. Pogrzeb odbył się 19 października.

Mszę *Requiem* odprawił kardynał Tisserant w obecności Kolegium Kardynalskiego. (Zza żelaznej kurtyny mógł przybyć do Rzymu jedynie kardynał Wyszyński; brakowało zaś Stepinaca i Mindszenty'ego\*).

Gdy zwołano już konklawe, by wybrać nowego papieża, założyciel Opus Dei nieustrudzenie powtarzał swoim synom: papieża ***kochajmy, zanim przyjdzie, jak powinny dobre dzieci***[40]. Krążyły plotki na temat tego, kto będzie następnym papieżem. Wymieniano następujące włoskie nazwiska: Ottaviani, Ciriaci, Lercaro, Siri, Ruffini, Masella\*\*... Listy kandydatów były coraz dłuższe: Roncalli, Tisserant, Agagian\*... Każdy mógł znaleźć odpowiednie dla siebie nazwisko. 25 października zamknęły się wrota konklawe. Przez trzy dni, rano i wieczorem, ludzie przychodzili na plac Świętego Piotra, aby zobaczyć z rozczarowaniem

czarny dym z kominka kaplicy sykstyńskiej. 28 października 1958 roku, o piątej po południu z komina buchnęły kłęby nieokreślonego, szarego dymu. Nagle podniósł się krzyk ludzi zgromadzonych na placu: *“fumata bianca\*\*!”*.

Ci, którzy pozostali w domach, śledzili przebieg wydarzeń w radiu lub w telewizji. W tej samej chwili, nie czekając na ogłoszenie nazwiska wybranej osoby, założyciel zaczął się modlić za niego na kolanach:

**Oremus pro Beatissimo Papa nostro\*\*\*: Dominus conservet eum et vivificet eum... *Niech Bóg go strzeże i wspiera, niech mu błogosławi tu na ziemi uwolni go od wrogów...***

Wkrótce kardynał protodiakon, stojąc na balkonie “loggii” Św. Piotra, ogłosił po łacinie: «Annuntio vobis gaudium magnum: habemus Papam [...], cardinalem Roncalli\*\*\*\*».

Założyciel Opus Dei, bardzo poruszony, przyjął pierwsze błogosławieństwo, jakiego Jan XXIII udzielił tłumom na placu oraz tym, którzy śledzili wszystko w telewizji[41].

Jan XXIII był człowiekiem łagodnego charakteru i pełnym optymizmu. Zdolny i silny, pomimo tego, że zbliżał się już do osiemdziesiątki. Niski i mocno zbudowany, obdarzony był zdrowym rozsądkiem rodem ze wsi. Przez wiele lat był sekretarzem biskupa Bergamo. W 1925 roku został mianowany wizytatorem apostolskim w Bułgarii. Jego naturalność i miłe usposobienie ułatwiały mu zadanie i kontakty z władzami niechętnymi Rzymowi. W 1934 roku został delegatem apostolskim w Turcji, znajdującej się pod surowym laickim reżimem Kemala Atatürka. Niełatwe były też jego stosunki z generałem Metaxasem i metropolitą



prawosławnym Damaskinosem w Grecji. W 1945 roku przejął nuncjaturę w Paryżu, wraz z gorzkim zadaniem osłabienia nacisków, jakim poddawani byli niektórzy biskupi, którym zarzucano kolaborację z Niemcami i od których żądano zrzeczenia się ich funkcji. W 1953 został mianowany kardynałem, a wkrótce potem patriarchą Wenecji. Wówczas mógł usłyszeć o Dziele i odwiedził w Hiszpanii niektóre akademiki, dzieła korporacyjne Opus Dei[42].

Ku powszechnemu zaskoczeniu, 25 stycznia 1959 roku, podczas ceremonii w bazylice Świętego Pawła Jan XXIII ogłosił zgromadzonym kardynałom decyzję zwołania Soboru Ekumenicznego. Myśl ta, z tego co wyjaśnił Ojciec Święty, miała istotną inspirację z wysoka i – używając poetyckiego określenia – zrodziła się “niczym kwiat niespodziewanej wiosny”[43].

Założyciel Opus Dei natychmiast dojrzał w Bożą inspirację papieskiego ogłoszenia. «Pamiętam bardzo dobrze — powiada bp Álvaro del Portillo, — z jaką radością i rozemocjonowaniem przyjął informację o zwołaniu soboru»[44].

Nieco później, 17 maja 1959 roku, ukonstytuowała się komisja wstępna Soboru pod przewodnictwem kard. Tardiniego, który w czerwcu w liście do wszystkich kardynałów, biskupów, prałatów, przełożonych zakonów, uniwersytetów oraz wydziałów teologicznych prosił o sugestie i tematy, które miały być poruszone na Soborze. W tym czasie utworzone zostały komisje i sekretariaty przygotowawcze soboru. Dzięki tym przygotowaniom, rok później, gdy nadeszły propozycje i sugestie, o które proszono, zaczęto badać odpowiedzi w celu przygotowania schematów, które

miały być przedstawione Ojcom soborowym.

Minęły niemal trzy lata od pierwszego ogłoszenia soboru w styczniu 1959 roku, gdy w Boże Narodzenie roku 1961 Ojciec Święty oficjalnie zwołał Sobór na 1962 rok<sup>[45]</sup>. Wśród celów, jakie stawiano przed tym wielkim zgromadzeniem ekumenicznym, były umocnienie wiary Kościoła, okazanie jego jedności i żywotności oraz ułatwienie zjednoczenia chrześcijan niekatolików z Rzymem.

11 października 1962 roku, podczas wielkiej uroczystości w Bazylice Watykańskiej, w obecności Ojców soborowych, obserwatorów i władz cywilnych Ojciec Święty odczytał mowę inauguracyjną. Jego myśl była jasna i zdecydowana. Odbycie się Soboru, pomimo głosów osób lękliwych i pesymistycznych, które «w czasach współczesnych nie widzą

niczego poza wykroczeniami i ruiną», jest historycznie właściwe. Jego zasadniczym celem jest ustrzeżenie i skuteczniejsze nauczanie świętego depozytu doktryny chrześcijańskiej. Sobór — ciągnął papież — chce przekazać tę doktrynę czystą i nienaruszoną, ponieważ jest ona wspólnym dziedzictwem wszystkich ludzi. Ze względu na jedność, o którą Chrystus prosił dla swojego Kościoła, jego obowiązkiem jest doprowadzenie do jedności wielkiej rodziny chrześcijańskiej.

Sesje soborowe otwierały się w optymistycznej atmosferze, zrodzonej z wystąpienia papieża, który nie zgadzał się z prorokami nieszczęść, przepowiadającymi zawsze fatalne wydarzenia, jak gdyby zaraz miał nastąpić koniec świata. Z pewnością nie było tak źle, ale narody podzielone były na wrogie bloki. Z jednej strony

demokracje, z drugiej komunistyczne totalitaryzmy. W tej sytuacji nie było łatwych rozwiązań. Starcia były permanentne, a świat siedział na beczce prochu, ponieważ trwał już nuklearny wyścig zbrojeń. Dowodem tego była nota, niemal ultimatum, którą w październiku 1962 roku, to jest w chwili rozpoczęcia obrad soborowych, Stany Zjednoczone, zablokowały wyspę, wystosowały do władz Kuby, żądając usunięcia zainstalowanych na wyspie wyrzutni rakietowych. Od tej chwili stało się oczywiste, że pokój na świecie jest niepewny i że zagrożenie użycia broni atomowej może jedynie utworzyć równowagę strachu. Z drugiej strony, trzeba było mieć bardzo silnie zaszczepioną wiarę, że Kościół wyjdzie bez uszczerbku z agresywnej kampanii rozpętanej przez ideologię marksistowską na całym świecie.

W jaki sposób założyciel Opus Dei zareagował na zwołanie Soboru? Jaką rolę odegrał? W soborze zwołanym przez Jana XXIII widział przede wszystkim wpływ Ducha Świętego, który odnawia i umacnia swój Kościół. Oczekiwał ze skrywaną radością, że wraz z tą odnową położone zostaną fundamenty pod upowszechnienie się na cały świat przesłania o powszechnym powołaniu do świętości, które głosił od 1928 roku[46]. Był z góry przekonany, że Vaticanum II wyda hojny owoc dla dobra Kościoła. Z myślą o nadprzyrodzonym powodzeniu tego wielkiego przedsięwzięcia, Ojciec Święty zaapelował do wiernych, aby modlili się w intencji szczęśliwego przebiegu soboru, a jego pragnieniem było, aby tej wspólnej modlitwie “towarzyszyła dobrowolna pokuta, która uczyni ją miłszą Bogu i podniesie jej skuteczność”[47]. Założyciel Opus Dei czuwał i udzielał odpowiednich

wskazówek, aby modlitwy i umartwienia wszystkich członków Opus Dei nigdy nie brakowało, od fazy przygotowawczej soboru, aż do jego zakończenia, a nawet później[48]. Pragnął także, aby papież czuł, że ta modlitwa mu towarzyszy. Z tego powodu czynił starania, aby Ojciec Święty został powiadomiony, że ***Opus Dei się modli nieustannie za Jego najukochańszą osobę i za Jego intencje***[49], a w dzień urodzin Jana XXIII (25 listopada 1962), wkrótce po uroczystym otwarciu soboru, pisał do sekretarza papieża:

***Proszę ponownie, aby zechciał ksiądz wyrazić Ojcu Świętemu moją wielką radość i optymizm w związku z Soborem Ekumenicznym, oraz przekazać, jak wiele modlitwy i umartwień ofiarowują na całym świecie członkowie Opus Dei w intencji tego wielkiego zgromadzenia***

***Kościół, zwołanego przez papieża Jana***[50].

Osobisty wkład założyciela Opus Dei w Vaticanum II polegał przede wszystkim na długiej i intensywnej modlitwie w jego intencji. Z największą zwięzłością i prostotą pisał o tym do swych dzieci pod koniec Soboru: ***Córki i synowie moi*** — pisał do nich — ***znacie miłość, z jaką śledziłem przez te lata pracę Soboru, współpracując z nim poprzez moją modlitwę, a także niejeden raz poprzez osobistą pracę***[51]. Tak więc od pierwszej chwili uznał to przedsięwzięcie za własne i szukał jak najskuteczniejszego sposobu wsparcia wtedy, gdy sobór był jeszcze tylko projektem. Studiował uważnie dokumenty i alokucje papieskie. Niesłychanie się ucieszył, gdy dowiedział się, że papież zamierza nadać pracy zgromadzenia charakter pastoralny. Spotkanie w



Rzymie Ojców soborowych, przybyłych ze wszystkich stron świata byłoby nadzwyczajnym wsparciem dla misji ewangelizacyjnej Kościoła dzięki wymianie doświadczeń. Założyciel widział w soborze impuls duchowego odnowienia dla wszystkich chrześcijan. Żywił też nadzieję, że otworzą się ścieżki prawne dla nowych dróg duchowości, a także dla nowych form życia chrześcijańskiego, m.in. dla Opus Dei[52].

List kardynała Tardiniego z prośbą o sugestie i tematy dla soboru, skierowany do wszystkich władz kościelnych i akademickich znalazł szybko odpowiedź ze strony założyciela Opus Dei, który zorganizował komisję roboczą w *Villa Tevere* w celu przygotowania tematów do prac przedsoborowych[53]. Jednocześnie prosił na wszystkie strony o

modlitwy, mobilizował ludzi do modlitwy i do działania. W Dziele nie było zbyt wielu ludzi doświadczonych w tych sprawach. Opus Dei było instytucją dopiero rodzącą się. Jednak Ojciec ofiarował wszystko, co mógł, sam pozostając z nawałem pracy, ponieważ niejeden z jego bezpośrednich współpracowników musiał na jakiś czas porzucić swe dotychczasowe zajęcia. ***To nieważne, moi synowie*** — mówił do swoich dzieci. — ***Tego życzył sobie Ojciec Święty. Powinniśmy zawsze służyć Kościołowi tak, jak Kościół pragnie, by mu służono***<sup>[54]</sup>. W początkowej fazie prac Sekretarz Generalny Opus Dei, don Álvaro del Portillo, pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Przygotowawczej ds. Świeckich. Następnie został członkiem jeszcze innej, podobnej komisji. W końcu został mianowany sekretarzem Komisji ds. Dyscypliny

Duchowieństwa i Ludu Chrześcijańskiego, a poza tym pełnił funkcję konsultora trzech innych komisji soborowych[55].

Założyciel Dzieła osobiście nie brał bezpośrednio udziału w pracach Soboru. Z racji bycia zwierzchnikiem Instytutu Świeckiego mógł być nominowany ojcem soborowym. Wydawało się jednak, że przyjęcie tego rodzaju nominacji, przy tak uroczystej okazji, oznaczałoby milczącą akceptację ówczesnego statusu prawnego Opus Dei.

Założyciel Opus Dei już od lat prosił o rewizję kanonicznych ram, w jakie zostało ujęte Dzieło. To usytuowanie, które jego zdaniem miało charakter prowizoryczny, nie pozwalało mu przyjąć godności Ojca Soborowego i w Kurii Rzymskiej zrozumiano jego argumenty. Wobec tego prałat Loris Francesco Capovilla, zgodnie z życzeniem Jana XXIII, zaprosił go do udziału w soborze w charakterze

eksperta[56]. Założyciel podziękował za sugestię i wyjaśnił, dlaczego wolałby nie przyjmować tej propozycji, pozostawiając ostateczną decyzję w rękach papieża. W soborze uczestniczyli niektórzy biskupi, którzy wywodzili się z duchowieństwa Opus Dei, np. Ignacio de Orbegozo, prałat Yauyos w Peru oraz Luis Sánchez-Moreno, biskup pomocniczy Chiclayo, a także biskup pomocniczy Porto, Alberto Cosme do Amaral, ksiądz przyłączony Stowarzyszenia Kapłańskiego Świętego Krzyża. Ale wkład don Josemaríi w Sobór miał też inny charakter i obszerny zasięg. Wielokrotnie udzielał porad i wskazówek, o które często go proszono[57].

\* \* \*

Trwał jeszcze okres przygotowawczy do soboru w atmosferze względnego spokoju, gdy don Josemaría poczuł

potrzebę otwarcia serca przed Janem XXIII. Data audiencji została wyznaczona na 5 marca 1960 roku. Rozmowa miała bardzo serdeczny przebieg. Papież, będąc człowiekiem miłym i otwartym, zachęcał do zwierzeń, czego nie przewidywał chłodny oficjalny protokół. Jednak założyciel Opus Dei był nadmiernie poruszony, jak to się działo zawsze, gdy znajdował się w obliczu Ojca Świętego, “Wicechrystusa”[58]. To radosne zdenerwowanie powodowało u niego drżenie rąk i głosu. Z całym synowskim zaufaniem opisał papieżowi pracę apostolską Opus Dei na całym świecie oraz nieodpowiednią formę prawną, jaką miało Dzieło. Prosił o rozwiązanie tego problemu. Papież na razie nic mu nie mógł obiecać, poza odesłaniem jego sprawy do Kurii, jak tylko Sobór zakończy obrady[59].

Papież, miło zaskoczony spontanicznością, nie pozbawioną

jednak szacunku, z jaką prąłat Escrivá zwracał się do niego, wspomniał o powszechności apostołstwa prowadzonego przez Opus Dei:

— *Ojczy Święty*— zapewnił go don Josemaría. —*w naszym Dziele zawsze wszyscy ludzie, katolicy i niekatolicy, znajdą przyjazne miejsce dla siebie. Nie nauczyłem się ekumenizmu od Waszej Świątobliwości. On roześmiał się, wzruszony, ponieważ wiedział, że już w 1950 roku Stolica Święta zezwoliła Opus Dei na przyjmowanie jako stowarzyszonych współpracowników także niekatolików, a nawet niechrześcijan*[\[60\]](#).

(Jan XXIII pełnił misje dyplomatyczne w krajach, które tradycyjnie, w wyniku schizmy, nie były związane z Rzymem. Wśród

celów soboru papież zawarł także zjednoczenie z “braćmi odłączonymi”. Papież wiedział także, że Stolica Święta zezwoliła Opus Dei na przyjmowanie jako współpracowników osób, które nie były katolikami, ani nawet chrześcijanami. Wypowiedź założyciela Opus Dei podczas audiencji nie mogła wywołać innego efektu, niż ojcowski śmiech)[61].

Po zakończeniu audiencji, do biblioteki, gdzie Ojciec Święty rozmawiał z założycielem Opus Dei, wszedł don Álvaro. Zrobili sobie zdjęcie z papieżem: po lewej don Álvaro, po prawej don Josemaría, w stroju prałata domowego Jego Świątobliwości, ze wzruszeniem na twarzy, świadomy, że znajduje się u boku Namiestnika Chrystusa.

W roku 1960 założyciel Opus Dei musiał odbyć wiele długich podróży poza Rzym. Od 25 kwietnia do 9 maja

przejechał Włochy, Hiszpanię, Francję i Niemcy. Potem dwa miesiące spędził w Anglii i jeszcze tej samej jesieni otrzymał doktorat *honoris causa* Uniwersytetu w Saragossie oraz tytuł honorowego obywatela Pampeluny.

Dla tych, którzy byli zaangażowani w przygotowywanie soboru, miesiące te minęły w okamgnieniu. Także życie prałata Escrivy upływało szybko. Jak zawsze poświęcał się całą duszą sprawie zarządzania Dziełem oraz śledził z bliska jego rozwój w innych państwach. Najbardziej jednak zajmowała go kwestia instytucjonalna, to jest sprawa ostatecznego nadania formy prawnej odpowiedniej do natury i ducha Opus Dei, co wciąż jeszcze nie było załatwione. Uroczyste otwarcie soboru zostało wyznaczone na jesień 1962 roku. Trudno było myśleć o możliwości rozmowy z Janem XXIII podczas uroczystości soborowych.



Poprosił więc o prywatną audiencję u Jego Świątobliwości, którą ustalono wkrótce. 27 czerwca 1962 roku mógł zrzucić z serca ciężar swoich trosk. Twarzą w twarz z papieżem rozmawiał o duchu i apostołstwie Opus Dei i, podobnie jak na audiencji z 1960 roku, ukazały papieżowi pamięć nowe horyzonty, które dzięki nim otwierały się przed Kościołem.

Kilka dni później, gdy wspomnienie rozmowy z Ojcem wszystkich chrześcijan było jeszcze świeże, don Josemaría pisał do swych dzieci, aby dzieliły z nim **wzruszenie tej niezapomnianej audiencji**. Pisał, że z racji swej funkcji **kilkakrotnie miałem zaszczyt i szczęście videre Petrum\***, **ale mogę was zapewnić, że to ostatnie spotkanie z Wikariuszem Chrystusa miało szczególne znaczenie dla Dzieła**. Zobowiązany był do zachowania dyskrecji o szczegółach poruszanej sprawy, ale mógł opowiedzieć, że

nawet najdrobniejsze szczegóły tej audiencji zachował w serdecznej pamięci: ***nie tylko dzień i godzinę, ale także jego uważne i pełne dobroci, ojcowskie spojrzenie, delikatne gesty rąk, serdeczne ciepło głosu, poważną i szczerą radość odbijającą się na jego obliczu [...]. Ma nas wszystkich w swym sercu. Zna nas i rozumie doskonale***<sup>[62]</sup>.

Naturalnie don Josemaría nie upublicznił szczegółów swej prywatnej rozmowy z Janem XXIII, ale można na ten temat coś wywnioskować, przyglądając się dalszym stosunkom, jakie mieli sekretarz osobisty papieża, prałat Loris Francesco Capovilla i prałat Escrivá. 30 czerwca 1962, trzy dni po audiencji, założyciel Dzieła pisał do księdza sekretarza, zawiadamiając go o pragnieniu Jego Świątobliwości, by spotkał się z jego sekretarzem – właśnie prałatem Capovillą. ***To jest***

*przyczyna — powiada, — dla której  
pozwalam sobie prosić Jego  
Wielebność o spotkanie, na którym  
poza przyjemnością poznania  
Księdza, wypełnię czcigodne  
zalecenie Ojca Świętego, aby  
przekazać na ręce Waszej  
Wielebności dokumenty odnoszące  
się do Opus Dei*[63].

Spotkanie odbyło się, a w odpowiedzi  
na późniejszy list, 21 lipca 1962 roku  
założyciel Opus Dei pisał do bpa  
Capovilli o *szybkości, z jaką Ojciec  
Święty zrozumiał ducha i cel  
istnienia Opus Dei. Jest to  
poszukiwanie życia w  
ewangelicznej doskonałości oraz  
prowadzenie apostołstwa przez  
każdego w swoim miejscu pracy, w  
swym własnym zawodzie, bez  
stawania się zakonnikami,  
choć członkowie Opus Dei  
bardzo kochają i szanują tych,  
którzy w Kościele w ten sposób  
służą Bogu*[64].

Te komentarze rzucają światło na wzniosły ton optymizmu przepełniający list okólny napisany do wszystkich ośrodków Opus Dei z okazji audiencji papieskiej w czerwcu 1962 roku. Być może założyciel ujrzał zielone światło dla zakończenia prawnego *iter\** Opus Dei. Jednak nie czekał beczynnie na koniec soboru. Ten, kto by podejrzewał założyciela Dzieła o beczynność, wykazałby się nieznanomością jego charakteru i energii. Gdy tylko wrócił z Londynu, gdzie spędził kilka tygodni, natychmiast zaczął szukać nowej okazji do spotkania z prałatem Capovillą, ***aby powiedzieć mu to, co na piśmie trudno jest przekazać***[65]. Postępując w ten sposób, stosował się do wskazówek otrzymanych od Jego Świątobliwości.

Jesienią 1962 roku odbyła się pierwsza sesja soboru, która została zamknięta 8 grudnia. Obrady

przebiegały niespiesznie. Trzeba było zmienić regulamin i zawiesić sesje aż do września następnego roku.

Przed Bożym Narodzeniem Ojciec pisał do prałata Capovilli list z życzeniami świątecznymi:

***Przewielebny i ukochany Księżę  
Prałacie!***

***Nie uważam, by było stosowne  
prosić o audiencję u Ojca Świętego  
i nie chciałbym też kraść cennego  
czasu Księdza Prałata, dlatego  
wysłałam te kilka linijek i pokornie  
proszę o przekazanie Jego  
Świątobliwości mych synowskich  
życzeń, którym towarzyszy ciągła  
modlitwa oraz umartwienia moje i  
wszystkich moich dzieci w Opus  
Dei w intencji jego czcigodnej i  
umiłowanej Osoby[66].***

Pragnął uzyskać ponowną audiencję, zanim rozpocznie się kolejny etap

prac soborowych. Począł kilka miesięcy, i przy okazji przesyłania jakichś wydawnictw dołączył do nich w nawiasie notatkę, która mówiła dosłownie: **(tak bardzo chciałbym się zobaczyć z Jego Świątobliwością)**[67].

Nie było to już jednak możliwe. Papież zmarł 3 czerwca 1963, po długiej agonii, podczas której jego wielka odporność fizyczna stawiała silny opór chorobie.

\* \* \*

Ponownie odbył się uroczysty pogrzeb. Na zwołanym po raz kolejny konklawe papieżem wybrany został kardynał Montini, który przyjął imię Pawła VI. 21 czerwca 1963 roku założyciel Opus Dei wysłał telegram do kardynała Cicognaniego, Sekretarza Stanu Jego Świątobliwości, wyrażając gorące oddanie papieżowi i nadzieję na owocny pontyfikat[68]. Kilka dni

później don Josemaría pisał do prałata Capovilli, składając na jego ręce kondolencje z powodu śmierci Jana XXIII, i pocieszając go, że Paweł VI będzie kontynuował drogę, otwartą przez nieodżałowanego papieża. ***Ponadto — pisał — kardynał Montini (nowy papież) był pierwszą przyjazną osobą, którą spotkałem po przyjeździe do Rzymu w odległym już 1946 roku***[69].

Kilka dni wcześniej trafiło do rąk założyciela Opus Dei sporo dokumentów dotyczących historii Dzieła i jego założenia. Don Leopoldo Eijo y Garay wysłał je z Madrytu do swego umiłowanego don Josemaríi. Patriarcha przeczuwał bowiem, że zbliża się godzina, w której będzie musiał rozstać się z tym światem. Założyciel listownie pytał go: ***Może wkrótce będziemy mieli Waszą Ekscelencję w Rzymie?***[70]. Don Leopoldo nie mógł już na to

odpowiedzieć. Zmarł w ciągu kilku tygodni.

***Możesz sobie wyobrazić, jaki czułem żal — pisał don Josemaría do biskupa pomocniczego Madrytu — ponieważ zawsze naprawdę go kochałem. Choć jestem pewien, że Bóg nagrodzi w Niebie jego długie i owocne kapłaństwo, składam ofiary w intencji wiecznego odpoczynku jego duszy i mam nadzieję, że spotka go wielka nagroda za wizję nadprzyrodzoną i odwagę, jaką, gdy było to konieczne, hojnie dzielił się z Opus Dei i ze mną, grzesznikiem***[\[71\]](#).

29 września 1963 Paweł VI otworzył drugą sesję soborową. W grudniu ją zamknął, a w pierwszych dniach 1964 roku odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Po powrocie, 24 stycznia, przyjął na prywatnej audiencji założyciela Opus Dei. Podczas długiej rozmowy sięgnęli do



wspólnych wspomnień, trosk i radości, do przyjazdu do Rzymu prałata Escrivy i jego prawnych zabiegów w Kurii. Na tym temacie założyciel Dzieła się skupił, ponieważ sprawa nie została jeszcze ostatecznie rozwiązana. Po zakończeniu audiencji wręczył Pawłowi VI list, w którym wyrażał, z jak wielkim szacunkiem i wdzięcznością spotyka się jego osoba w Opus Dei. Oto jego fragment:

***Pamiętając o wielkiej dobroci, jaką Wasza Świątobliwość okazał Dziełu i jego pokornemu założycielowi, a także o radach, uprzejmości i wsparciu, tak szczerze udzielanych od odległego już 1946 roku, gdy Wasza Świątobliwość zajmował stanowisko Zastępcy Sekretarza Stanu, niżej podpisany składa do stóp W[aszej] Świątobliwości to, co uważa za istotę ducha i duszpasterstwa Opus Dei:***

*pragnienie służby Kościołowi, w taki sposób, w jaki sam Kościół pragnie, by Mu służono. Oto program, który przyświecał zawsze działalności kapłańskiej niżej podpisanego, w ciągu trzydziestu sześciu lat istnienia Opus Dei[72].*

Wybiegając myślą ku swym dzieciom z Yauyos oraz w całym Peru, don Josemaría pisał do prałata Ignacio Maríi de Orbegozo, streszczając najbardziej wzruszającą część rozmowy:

*Ojciec Święty przyjął mnie przed kilkoma dniami na długiej i serdecznej audiencji- trwającej ponad trzy kwadranse.*

*Rozmawiałem z nim o wszystkim z największą ufnością, którą daje mi miłość do Piotra, jaką Pan zesłał do mego serca. Kilka razy mnie uściskał, wzruszył się wspominając dawne dzieje i ja*

*także rozkleiłem się. Na koniec powiedziałem mu, że przyszedł ze mną Álvaro, i przywołał go, aby wspomnieć te wszystkie spotkania, jakie miał z waszym bratem od '46 roku. Papież powiedział do Álvaro: "sono diventato vecchio\*". A wasz brat odpowiedział mi, wzruszając jeszcze raz Ojca Świętego: "Santità, è diventato Pietro"\*. Zanim się pożegnaliśmy, obdarzeni długim i serdecznym błogosławieństwem przeznaczonym dla obu sekcji, dla każdego z członków, dla każdego dzieła, dla każdej intencji, zechciał zrobić sobie z nami dwa zdjęcia, mrucząc pod nosem do Álvaro: "Don Alváro, Don Alváro..."[73].*

Serdeczne przyjęcie, jakie zgotował don Josemaríi papież Paweł VI, skłoniło go do wyznania, dotychczas osobistego i niewypowiedzianego, spraw, które spoczywały skrywał na dnie serca, kierując się jedynie troską

o dobro dusz. Chodzi tu o długą pisemną informację datowaną na 14 czerwca 1964 roku[74]. Było to synowskie zwierzenie czynione wobec papież, nie przeznaczone do upublicznienia. Latem 1964 roku opuścił Rzym, a 15 sierpnia pisał do bpa Dell'Acquy, prosząc o nową audiencję u Pawła VI. Papież przyjął go 10 października. Na tej audiencji don Josemaría powrócił do nurtujących go kwestii[75].

Niejednokrotnie don Josemaría był głęboko poruszony dowodami delikatności ze strony papieża[76]. W liście do konsyliariusza w Hiszpanii, przeżywając powtórnie audiencję, pisał: — ***Jakże czułem się wynagrodzony za tyle spraw, które ofiarowałem in laetitia\*Panu przez tych trzydzieści siedem lat!*** [77].

\* \* \*

Od początku założyciel Opus Dei śledził krok za krokiem przebieg soboru. Choć osobiście nie brał udziału w pracach soborowych, jego współpraca była szczególnie cenna i niełatwa do zastąpienia. Po uzgodnieniu z Prezydencją i Sekretariatem Soboru, czy może rozmawiać z ojcami soborowymi, zawsze z zachowaniem tajemnicy urzędu, dostarczał im materiały studyjne i robocze[78]. Przeznaczał na to codziennie pewną ilość czasu, rozpoczynając od tych ojców soborowych, którzy byli członkami Opus Dei. «Każdego wieczora rozmawiał z nami przez godzinę — opowiada jeden z nich — pomagając nam, doradzając i objaśniając omawiane kwestie»[79].

Założyciel miał szeroką, uniwersalną i głęboką wizję spraw Kościoła na świecie. Pochodziła ona nie tylko z lektur i poznania intelektualnego, ale przede wszystkim z doświadczeń

zebranych podczas długiego pobytu w Hiszpanii, we Włoszech i w Anglii, a także z doświadczeń zarządzania ośrodkami Opus Dei, znajdującymi się w ponad dwudziestu państwach. To bogate doświadczenie duszpasterskie skłaniało do konsultacji z założycielem Dzieła między innymi kardynała Siriego, który pragnął rozszerzyć swe doświadczenia diecezjalne na pole ekumeniczne soboru[80].

Niektórzy hierarchowie znali już założyciela Dzieła. Wielu innych zostało mu przedstawionych podczas soboru. Jednych wiodła ciekawość, by wysłuchać jego opinii o jakiejś sprawie poruszanej na sesjach. Innych kierowało doń pragnienie znalezienia odpowiedniej odpowiedzi na problemy laikatu. Wszyscy byli pod wrażeniem jego wspaniałego daru rady oraz nadprzyrodzonego zmysłu, z jakim podchodził do spraw[81]. Miła z nim

rozmowa oraz sposób, w jaki kreślił w duszach perspektywy przyszłości Kościoła przyciągały coraz więcej gości do *Villa Tevere*. Joaquín Mestre, ówczesny sekretarz arcybiskupa Walencji, mons. Olaechei, wspomina, że wielokrotnie odprowadzał arcybiskupa Olaecheę do centralnej siedziby Opus Dei i widział «jak trudno było zliczyć biskupów, którzy wchodzili i wychodzili z tego domu, i jak niejednokrotnie musieli czekać na swoją kolej, by porozmawiać z założycielem»[82].

Wielu z tych ojców soborowych, choć nawet sami o tym nie wiedzieli, szukało ciepła płynącego z jego towarzystwa i pokoju, jaki jego obecność wprowadzała do duszy. Kardynałowi François Marty'emu pozostało bardzo uduchowione wspomnienie z rozmów z założycielem Dzieła: wspomnienie człowieka, który rozmawiał tylko o Bogu. «Chwila rozmowy z nim —

mówił — przypominała chwilę modlitwy»[83].

Pewnego dnia w tym okresie do *Villa Tevere* trafiła grupa hierarchów francuskojęzycznych, między innymi — jak powiada mons. Julian Herranz — ówczesny arcybiskup Reims, kardynał François Marty, a także biskup Liege, Guillaume Marie van Zuylen, biskup Saint-Claude, Claude Constant Marie Flusin, biskup Angers, Henri Mazerat i Willy Onclin, dziekan wydziału prawa kanonicznego Uniwersytetu w Louvain, a jednocześnie ekspert kilku komisji soborowych. Podczas rozmowy poruszono temat apostołstwa świeckich. Jeden z hierarchów powtórzył dość popularną wówczas w kręgach soborowych opinię, że zadaniem świeckich jest ożywianie w duchu chrześcijańskim struktur porządku doczesnego, należącego tego świata, aby je przekształcać.



Don Josemaría, bardzo zdecydowanie i z uroczym uśmiechem, wtrącił się:

***Jeśli mają duszę kontemplacyjną, Ekscelencjo! Bo jeśli nie, nie przekształcą niczego, raczej sami zostaną przekształceni. I zamiast schrystianizować świat, chrześcijanie zostaną zeświecczeni***[84].

Don Josemaría wywierał wpływ na ojców soborowych, którzy go odwiedzali przede wszystkim jako autorytet moralny. «Chociaż nie spotykałem go w miejscach odbywania się sesji — opowiada mons. Hervás — [...] jednak jego duchowa obecność, pełna poszanowania dla postępowania ojców soborowych, nie narzucająca żadnego punktu widzenia, była wyraźna i miała wielkie znaczenie dla nas, którzy brali udział w tym wielkim zgromadzeniu»[85].

Założyciel spodziewał się bardzo wiele po Soborze. Oczekiwał umocnienia wiary i moralności, dostosowania działalności apostołskiej do dzisiejszych potrzeb, ale przy zachowaniu tego, *quod semper, quod ubique, quod ab omnibus creditum est\**, to jest nienaruszalnego depozytu wiary, ukształtowanego w historii Kościoła[86]. Modlił się, by umocnił się autorytet papieża i stale nalegał na konieczność poszanowania w całej rozciągłości papieskiego autorytetu. Przeczuwał, nawet zanim pojawiły się krytyczne stanowiska w ramach debat soborowych, że nastąpią ataki na prymat Stolicy Apostolskiej, w oparciu o rzekomą konieczność dostosowania struktur hierarchii kościelnej do nowoczesnego rozumienia demokracji świeckiej. Te przewidywania, oparte na tym, że czasom, w którym odbywają się sobory ekumeniczne zwykle

towarzyszą zaburzenia, wkrótce zaczęły się sprawdzać[87].

Jego bicie na alarm było stosunkowo wczesne, bo zawarł je już w liście do swych dzieci z 2 października 1963, datowanym w dniu otwarcia drugiej sesji soboru. Była to uwaga przeznaczona dla wszystkich członków Opus Dei:

***Znacie bardzo dobrze, córki i synowie moi ukochani, moją troskę i niepokój z powodu zamieszania doktrynalnego – teoretycznego i praktycznego – jakie się szerzy wszędzie w coraz większym stopniu. Zamieszanie to jest zawinione przez rozmaite okoliczności naszych czasów, także przez pewne błędne interpretacje, tendencyjne insynuacje i fałszywe informacje, które przy okazji Soboru Watykańskiego II docierają do uszu wszystkich[88].***

W prasie i innych środkach komunikacji społecznej życie soboru prezentowano z pogwałceniem rzeczywistości, przekazując do wiadomości publicznej (i do wiadomości samych ojców soborowych) zniekształconą wizję prac, jakie były prowadzone. Komentarze debat soborowych prowadzono wedle kaprysu dziennikarzy, którzy dopatrywali się strategicznych podziałów w zwykłej rozbieżności zdań, zajmowania pozycji przed dalszymi starciami, potyczek między tym, co nowe i tym, co stare, tym, co tradycyjne i tym, co nowoczesne. W sumie przedstawiano dialektyczną interpretację przebiegu soboru, w której działanie Ducha Świętego miało trzeciorzędne znaczenie. Założyciela Dzieła bardzo bolało, że także niektóre katolickie media informacyjne czyniły komentarze pozbawione w ogóle perspektywy nadprzyrodzonej, w duchu ideologii

potępionych przez magisterium Kościoła[89].

Trzecia sesja soboru trwała od 14 września do 21 listopada 1964 roku. Już wcześniej – w lutym i sierpniu 1964 roku - don Josemaría napisał dwa listy do swoich dzieci, w których poruszał te zagadnienia[90]. Trwały wszelkiego typu naciski na ojców soborowych, by zmienili decyzje dotychczasowego magisterium w sprawach wykraczających poza program prac. Krążyły także plotki, które powodowały zamieszanie i łamały tajemnicę urzędową.

Propagowano “otwarcie się na świat” oraz “dostosowanie do potrzeb dnia dzisiejszego” struktur i instytucji Kościoła bez żadnego rozeznania dziedzin. W jednym z listów z 1964 roku założyciel Dzieła odnosi się do ***niecierpliwych i przesadnych reformistów, którzy są chorobliwie uczuleni na zasadę autorytetu***[91]. Jednocześnie

wyraża żal, że wyrósł nowy **legion improwizowanych reformatorów, nawet wśród kleru i zakonników**, którzy w dotkliwie infantylny sposób starają się zmieniać zwyczaje i instytucje z powodu pogoni za zmianą. **Zaślepieni**— pisał założyciel Opus Dei — **postępem we współczesnym świecie, nie docierając do głębszych wartości ani lepszych oznak naszych czasów, pędzą gorączkowo naprzód ze szkodą dla swych dusz, powodują, że ich prace są bezpłodne, a na twarzach wrogów Kościoła lub państwa wywołują tylko ironiczny uśmiech**[92].

Bardzo wcześnie, już w 1963 roku, zaczęło kiełkować w duszach wielu ojców soborowych subtelne i stale rosnące poczucie niezadowolenia, spowodowane krytyką spoza Watykanu oraz zmianami celów i planów wyznaczonych pierwotnie soborowi na takie, którym niektórzy

nie chcieli się poddać. Sesje stawały się coraz trudniejsze do ogarnięcia, wyczuwało się delikatną i prawie niedostrzegalną manipulację, wspieraną przez prasę i radio spoza soboru. Zaniepokojony sytuacją ogólną, chcąc uniknąć poważniejszego zła, Paweł VI zdecydował się przyspieszyć zakończenie soboru. Zakomunikował to swym najbliższym współpracownikom, m.in. biskupowi Dell'Acquie[93]. Zgadzając się z tym rozsądnym sposobem postępowania, 23 kwietnia 1964 roku, założyciel Opus Dei pisał do papieża Pawła VI:

***Ośmielam się wyznać Waszej Świątobliwości bolesne uczucia niepokoju, które ogarniają mnie, gdy obserwuję, jak obecny Sobór Ekumeniczny, z którego Duch Święty ma zebrać wielki owoc dla swego Kościoła Świętego, stał się okazją do wytworzenia się stanu poważnego zaniepokojenia —***

*powiedziałbym nawet zamieszania — w duszach duszpasterzy i ich owieczek: kapłanów, seminarzystów i wiernych [...]. Pragnąłbym na koniec dodać, Ojczy Święty, że modłę się, że całe Opus Dei modli się za Waszą Czcigodną i Ukochaną Osobę i w Waszych intencjach, aby sobór mógł się wkrótce zakończyć oraz w intencji ogromnych zadań, jakie będzie trzeba zrealizować po soborze<sup>[94]</sup>.*

14 września 1965 rozpoczął się ostatni etap Soboru Watykańskiego II. W kilka dni potem, 4 października, Paweł VI wygłosił przemówienie do Narodów Zjednoczonych. Po powrocie do Rzymu wydał kilka dekretów i deklaracji. Proces soborowy zbliżał się do końca. Zanim jeszcze ukazały się ostatnie dokumenty, założyciel zachęcał swe dzieci, by zwały szeregi wokół papieża. **Bądźcie**



***bardzo blisko papieża, il dolce Cristo in terra\*, śledźcie codziennie jego nauczanie, medytujcie nad nim na waszej modlitwie, brońcie go waszym słowem i waszym piórem***[95].

Pośród osobistych rozczarowań papieża oraz braku oddania ze strony niektórych osób, założyciel Opus Dei starał się dostarczać mu informacji, które mogłyby go ucieszyć. Świadom tego, Paweł VI chciał publicznie okazać uczucie, jakie żywił do Opus Dei i jego założyciela. Brakowało jeszcze kilku tygodni do uroczystości zakończenia soboru, wyznaczonej na 8 grudnia 1965 roku, gdy papież wyraził życzenie wcześniejszego otwarcia Ośrodka ELIS. Było to centrum działalności społecznej o charakterze edukacyjnym, przeznaczonej dla młodzieży robotniczej, usytuowane w rzymskiej dzielnicy Tiburtino. Projekt powstał wiele lat wcześniej,

gdy Jan XXIII zdecydował się przeznaczyć środki zebrane z okazji osiemdziesiątych urodzin Piusa XII na prace społeczne oraz powierzyć ich realizację i zarządzanie Opus Dei[96].

Bp Dell'Acqua sprecyzował, że życzeniem papieża było, aby inauguracja odbyła się podczas jednej z sesji Soboru Watykańskiego II. Dzięki temu ojcowie soborowi mogliby odwiedzić ośrodek i docenić troskę papieża o warstwy społeczne najbardziej potrzebujące wsparcia religijnego i zawodowego, a także przekonać się o uczuciu, jakie papież żywił do Opus Dei[97].

21 listopada Paweł VI zainaugurował parafię oraz przyległe budynki. Ojciec Święty w przemówieniu wygłoszonym w budynku Ośrodka ELIS, w ciepłych słowach podziękował tym, którzy doprowadzili do realizacji projektu,

«jeszcze jednego dowodu miłości do Kościoła». Ze swej strony, odpowiadając na przemówienie papieskie, założyciel Opus Dei przybliżył pokrótce historię powstania Ośrodka oraz jego funkcję służby na rzecz młodzieży, która nauczy się tutaj, ***że uświęcona i uświęcająca praca jest zasadniczą częścią powołania chrześcijańskiego***[98].

Założyciel Opus Dei odczytywał te słowa z widocznym wzruszeniem, świadom obecności Wikariusza Chrystusowego. Także Paweł VI był głęboko wzruszony i – zanim opuścił Ośrodek – zawołał do zgromadzonych: «Qui tutto è Opus Dei» (Tu wszystko jest Opus Dei)[99]. Uściskał don Josemarię, otoczony innymi ludźmi.

Uroczysta ceremonia zamknięcia soboru odbyła się 8 grudnia 1965 roku.

### 3. Lata posoborowe

Zakończenie soboru oznaczało wytchnienie dla wszystkich księży, teologów i ekspertów, którzy od lat intensywnie pracowali w komisjach *Vaticanum II*. Teraz, gdy don Álvaro odzyskał swobodę ruchów, Ojciec, po kilku latach skrępowania, postanowił odbyć podróż apostolską do Grecji. Od wielu lat pragnął rozpocząć tam pracę Opus Dei.

Opuścili Neapol 26 lutego 1966 roku. Ponieważ nie przyjechali do Grecji jako turyści, odbyli jedynie krótki spacer po Partenonie, nie wydając pieniędzy na pamiątki, ani nie poświęcając więcej czasu zwiedzaniu zabytków. Myśli i słowa założyciela nieustannie zwrócone były ku przyszłej pracy apostolskiej, jaką mieli rozwijać w tym kraju[100]. Weszli do kilku kościołów. Kilka kobiet modliło się w półmroku. Pustka i osamotnienie wzbudzały

smutek. W Atenach i w Koryncie odwiedzili miejsca, gdzie zgodnie z tradycją nauczał św. Paweł Apostoł. Don Josemaría pragnął tylko zbliżyć się duchowo do Apostoła. Do tego stopnia uzbroił się w jego ducha modlitwy, że 10 marca z ojcowską szczerością pisał z Aten do swych synów z Rady Generalnej:

***Już kończy się ta podróż, która bez wątpienia stanowi prehistorię Dzieła na tych terenach.***

***Modlimy się — czasami chciałbym się mniej modlić, ale jest to konieczne — wspominaly Was i myślimy o przyszłej pracy – Dziele Boga – którą będzie trzeba wykonać na tym skraju Morza Śródziemnego: nie będzie to ani zbyt łatwe, ani zbyt trudne[101].***

Poprzedniego dnia znalazł się na Przesmyku Korynckim, którego widokiem i pejzażem nie chciał się delectować, za wyjątkiem kilku

minut, gdy zgodził się porzucić swą pracę w kajucie statku, by wejść na pokład[102]. Ten stały duch wewnętrzznego skupienia, którym stale żył Ojciec w tej podróży, był w znacznej mierze związany z bólem, jaki wywoływały u niego ataki na papieża. 14 marca znalazł się z powrotem w Rzymie, a miesiąc później zwierzał się biskupowi Dell'Acquie, że podczas tej krótkiej podróży po Grecji, **praktycznie rzecz biorąc, nic innego nie robił poza modlitwą za Wikariusza Chrystusowego**[103].

Ogólne wrażenie, jakie założyciel Opus Dei wyniósł z tej podróży było takie, że możliwości rozpoczęcia pracy w Grecji są bardzo ograniczone. Ówczesny klimat społeczny i religijny nie sprzyjał rozpoczęciu działalności apostołskiej na szerszą skalę. Jak w każdym miejscu na ziemi, także w Grecji Opus Dei rozwinęłoby się dzięki

modlitwie, umartwieniu i pracy. Jednak póki okoliczności nie poprawią się, rozsądek nakazywał zachowanie spokoju. Nie był to jeszcze odpowiedni czas, aby rozpocząć działalność Opus Dei w Grecji[104]. Po powrocie do Rzymu Ojciec przemyślał wszystko i uporządkował informacje. Następnie sporządził krótką notatkę dla bpa Dell'Acquy, aby poinformować go o materii, która mogłaby być interesująca dla papieża[105].

Inną sprawą, nad którą zastanawiał się założyciel Opus Dei, była pilna potrzeba stworzenia Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Nawarry. Nie odkładał tego na później, po powrocie do Rzymu. Już z Aten pisał do swego przyjaciela, arcybiskupa Walencji - Marcelino Olaechei, przewodniczącego Komisji ds. Seminariów Konferencji Episkopatu Hiszpanii. Przesłał mu list polecony, ponieważ nie miał

zaufania do funkcjonowania poczty i prosił o jak najszybszą odpowiedź:

***Piszę do Księdza Biskupa ten list, prosząc, aby zechciał w swej życzliwości zdradzić mi, jak stoją sprawy wydziału teologicznego Uniwersytetu Nawarry.***

***Ucieszyłoby mnie, z racji mego ducha księdza diecezjalnego, aby się to dokonało – tak czy siak się bowiem jakoś dokona -przy sympatii ze strony Czcigodnych Kolegów Waszej Eminencji, którym ma przecież służyć to dzieło.***

***Wczoraj byłem w Koryncie i serdecznie powierzyłem Panu wszystkie sprawy mego Arcybiskupa Walencji, zwłaszcza modliłem się do św. Pawła, w miejscu, które wedle tradycji było jego trybuną[106].***

Cztery dni później arcybiskup Walencji zakomunikował oficjalnie założycielowi Opus Dei, że



Zgromadzenia Plenarne Konferencji przyjęło projekt nowego wydziału, przy szczerym zadowoleniu ze strony biskupów[107]. Inicjatywa prałata Escrivy, Wielkiego Kanclerza Uniwersytetu Nawarry, zrodziła się z jego wielkiej miłości do Kościoła oraz z pragnienia, aby jak najszybciej wprowadzić w życie zalecenia Soboru. W efekcie, soborowa deklaracja na temat edukacji (*Gravissimum educationis*) przyjęta 28 października 1965 roku stanowiła, że katolickie uniwersytety, które nie mają wydziału teologicznego, powinny mieć przynajmniej instytut lub katedrę teologii, aby pogłębiać badania i promować dialog z braćmi odłączonymi[108]. Założyciel Opus Dei, który zdawał sobie sprawę z zamieszania doktrynalnego, jakie panowało w latach soboru, natychmiast zastosował się do soborowej deklaracji. 22 listopada 1965 roku wszyscy biskupi prowincji pampeluńskiej wnieśli do Wielkiego

Kanclerza prośbę, aby zwrócił się do Stolicy Świętej o ustanowienie rzeczonoego wydziału[109]. Wielki Kanclerz, postępując rozważnie, zdecydował się poprosić o wyrażenie opinii wszystkich biskupów hiszpańskich. Dopiero za zgodą episkopatu hiszpańskiego zaangażował się w przedsięwzięcie, które miało stać się nadzwyczaj trudne. 20 kwietnia 1966 roku założyciel Opus Dei skierował do Ojca Świętego prośbę o kanoniczne erygowanie wydziału teologicznego[110].

Odpowiedź Kurii Rzymskiej odkładała rozwiązanie sprawy[111]. Minęło pół roku. W grudniu zgromadzenie plenarne Konferencji Episkopatu Hiszpanii ponownie zwróciło się do Stolicy Świętej o erygowanie wydziału teologicznego w Pampelunie[112]. Podanie to don Josemaría złożył w Świętej Kongregacji ds. Seminariów i

Uniwersytetów 27 grudnia[113].  
Odpowiedź ze strony Kurii, choć nie odmowna, była jednak niejasna i uzależniała ostateczną decyzję od nowego zbadania sprawy, «aby ta Święta Dykasteria mogła być odpowiednio poinformowana co do rzeczywistych możliwości Opus Dei, zwłaszcza jeśli chodzi o wykładowców, którzy muszą podołać tak wymagającemu zadaniu»[114]. W tym momencie wiadomo już było, że projekt podlega obstrukcji. Założycielowi Opus Dei nie pozostało nic innego, jak dać wiarę tym informacjom, skoro pochodziły od samych biskupów. Informacje i dowody były w pełni wiarygodne. 2 marca 1967 roku opisywał więc w liście do bpa Dell'Acquy sprawę erygowania Wydziału Teologicznego. Wielki Kanclerz powiada, że do jego uszu dotarły pogłoski na temat ***działań i nacisków, jakby za wszelką cenę chciano uniknąć powołania Wydziału.*** W liście, a

także poprzez noty i dokumenty doń załączone, założyciel Opus Dei dowodzi, że istnieje nie dająca się wyjaśnić obstrukcja projektu zalecanego przez sobór, którego życzy sobie także episkopat hiszpański. Założyciela czuł, że lekceważy się jego zdanie i że przypiera się go do muru. Dał temu wyraz w postscriptum listu do bpa Del'Acquy, prosząc go o wybawienie z tej opresji:

***Rzeczywiście znajduję się w niezręcznej sytuacji, ponieważ z jednej strony nie mogę dawać do zrozumienia episkopatowi hiszpańskiemu, że nie mam zamiaru spełnić jego życzenia. Z drugiej zaś strony, nie jestem w stanie udzielić biskupom odpowiedzi (choć koniecznie trzeba ich powiadomić, że czekamy, aż nadejdą wskazówki ze strony Stolicy Świętej), z czego mogliby wywnioskować, że ich***

***decyzja powołania do życia nowego wydziału nie została dobrze przyjęta***[115].

\* \* \*

Od chwili zakończenia soboru nie brakowało założycielowi zawodów i rozczarowań. Nie brakowało mu także pracy i rozmaitych zajęć. Dodatkowo pod koniec kwietnia 1966 roku w Rzymie miał miejsce Kongres Generalny Opus Dei.

Stopniowo, wraz z nadejściem lata, upały stawały się coraz większe, lekarze zalecali więc Ojcu odpoczynek. Łatwo było o tym mówić, on sam był gotów się do tego zastosować i zalecić go wszystkim wokół, ale nigdy nie udawało mu się zrealizować tej rady w praktyce. ***Tego lata***— pisał do swego brata Santiago i jego żony Yoyi w lipcu 1966 roku — ***nie mam innego wyjścia: będę musiał trochę odpocząć, ponieważ nie udało mi***

**się to od ponad trzech lat, chociaż wyjeżdżałem z Rzymu[116].**

Rzeczywiście część lata w 1964 roku spędził w Elorrio, miasteczku w Kraju Basków, skąd w sierpniu pisał do swych synów:

***W tym chłodnym i wilgotnym zakątku codziennie spacerujemy – nie uwierzycie – przez ponad dwie godziny. Już wtopiliśmy się w tutejszy pejzaż, znają nas wieśniacy, krowy i psy, które już prawie na nas nie czekają.***

***Myślę, że po tym mniszym zamknięciu, któremu byliśmy przez lata, wbrew temu, co jest przewidziane w Dziele —mea culpa\*! — oraz wbrew zdrowemu rozsądkowi, jeśli w Rzymie wykroimy także chwilę, by codziennie pospacerować, będziemy zdrowsi i będziemy mogli lepiej służyć Panu w Jego Opus Dei. Już wy mi pomożecie***

**wypełnić to trudne postanowienie.  
Do tego samego zmusimy don  
Alvara, dla którego to jest  
konieczny lek[117].**

Upały lipca 1965 roku Ojciec spędził pracując w Cafaggiolo w pobliżu Florencji, w miejscu zwanym “Il Trebbio”. Mieszkał w starym domu należącym do pewnej staruszki. Dom, położony na uboczu, nie miał telefonu. Do tej “średniowiecznej mysiej nory” (tak nazywał dom, stary i pozbawiony kontaktu ze światem) zabrał ze sobą listy oraz dokumenty przygotowane do druku. Jeśli wychodził z domu, żeby rozprostować nogi, wówczas określał “Il Trebbio” bardziej pochlebnie jako “toskański zakątek”. Ale mimo wszystko, sądząc z tego, co pisał do swego brata Santiago, zawsze w końcu pokonywał go nawał pracy:

***Właśnie przyjechałem do Rzymu:  
mam mnóstwo pracy, ale mam***

*nadzieję, że z Bożą łaską ( chociaż nie odpoczywałem w ogóle tego lata, ponieważ było mnóstwo zachodu), podołam temu wszystkiemu – jak dobry osiołek*[118].

Latem 1966 roku ponownie zaszył się w “toskańskim zakątku”, gdzie pracował od 14 lipca do 17 sierpnia, bez chwili przerwy, z wyjątkiem krótkiego pobytu w Rzymie pod koniec lipca. 17 sierpnia wrócił do *Villa Tevere*, aby natychmiast wyruszyć w podróż do Paryża. Zanim wyjechał z Rzymu, napisał do ojca Arrupe\*, Generała Towarzystwa Jezusowego, obiecując, że będzie polecał Panu prace najbliższej sesji Kongregacji Generalnej Towarzystwa Jezusowego. Nie były to czcze słowa kurtuazji, nie wynikały też ze zwykłej grzeczności. Życzył jezuitom wielu owoców duchowych. ***W tej intencji***— pisał do Generała — z



**wielką radością poleciłem  
odprawić sto Mszy Świętych**[\[119\]](#).

W Avrainville, w pobliżu Paryża, spędził kilka dni. Odwiedził Couvrelles, ośrodek konferencyjny i rekolekcyjny, prowadzony przez niektórych członków Opus Dei, niedaleko Soissons. Potem spędził kilka tygodni w Hiszpanii: w Klinice Uniwersyteckiej w Pampelunie zrobiono mu całościowe badania, a podczas jego pobytu w Saragossie arcybiskup Pedro Cantero, dawny przyjaciel, sprawił mu radość zapraszając go do odprawienia mszy przy ołtarzu, gdzie otrzymał tonsurę, a także do wspólnej modlitwy do Matki Bożej w bazylice Pilar[\[120\]](#). 7 października 1966 roku wziął udział w uroczystości nadania mu honorowego obywatelstwa Barcelony, który to tytuł rada miejska przyznała mu jeszcze w 1964 roku. Dwa lata później mogła odbyć się uroczystość, skromna i niepubliczna,

jak tego życzył sobie prałat Escrivá de Balaguer. Burmistrz miasta, José María de Porcioles, zwrócił się do założyciela Opus Dei następującymi słowy:

«Barcelona jest Wam wdzięczna, Księżę Prałacie, że za pośrednictwem Waszego Opus Dei — w którym pokłada nadzieję tak wiele barcelońskich serc — powstały dzieła o tak wielkim znaczeniu, jak Instytut Wyższych Studiów nad Przedsiębiorstwem (IESE)\*, który cieszy się międzynarodowym uznaniem, akademiki Dársena i Monterols»... (tu następowała lista ośrodków i instytucji edukacyjnych wszelkiego typu), «które odzwierciedlają wielką troskę społeczną »[121].

Na te słowa, powstrzymując wzruszenie wywołane dawnymi wspomnieniami, założyciel Opus Dei odpowiedział w następujący sposób:

***Nie raz dałem dowód mej miłości do Barcelony, która teraz ma charakter w pełni synowski. Gdy kiedyś zostanie napisana historia Opus Dei, na jej stronach znajdą się – ileż wspomnień przychodzi mi teraz do głowy! – wydarzenia, które miały miejsce w tym hrabiowskim mieście, wśród was i w cieniu Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy[122].***

12 października Ojciec wrócił do Rzymu. Wśród listów z podziękowaniami za opiekę, jakiej doświadczył podczas swej podróży, jest jeden skierowany do doktora Ortiz de Landázuri, który wraz z innymi lekarzami przeprowadził badania i analizy, konieczne dla dalszego jego leczenia.

***Po moim powrocie do Rzymu piszę do Ciebie tych kilka zdań, aby jeszcze raz wyrazić moją wdzięczność dla Ciebie i dla całej***

*wspaniałej ekipy Kliniki Uniwersytetu Nawarry. Proszę, przekaz to wszystkim. Raduje mnie wasza troskliwość, wasze oddanie i wasza kompetencja*[123].

W historii choroby pacjenta w klinice odnotowano postępującą niewydolność nerek, nadciśnienie tętnicze oraz zmiany naczyniowe. 26 września 1966 roku przekazano mu odpowiednie zalecenia. W kilka tygodni później, 2 grudnia, lekarze Kliniki Uniwersyteckiej dostali z Rzymu informację, że tendencja do nadciśnienia oraz pocukrzycowe objawy metaboliczne uległy normalizacji[124].

\* \* \*

W 1962 roku, gdy podczas prac przygotowawczych do Soboru postanowiono zająć się bliżej zagadnieniem duchowości i apostołstwa świeckich, założyciel Opus Dei pisał z nadzieją: ***Gdybyście***

**widzieli, jak się raduję, że Sobór zajmie się tymi zagadnieniami, które od roku 1928 wypełniają nasze życie!**[125]. I z całą pewnością duch i apostołstwo Opus Dei odcisnęło głęboki ślad na pracach Soboru[126].

Przy bliższym poznaniu doktryny ożywiającej dokumenty *Vaticanum II*, w których powtarzane jest tradycyjne nauczanie w odnowionej formie zaskakuje, z jaką wiernością nauczanie założyciela Opus Dei jest zgodne z tekstami oficjalnymi. Doktryna ta, którą przed trzydziestu paru laty niektórzy uznawali za bezpodstawną i heretycką, teraz zyskała charakter oficjalny.

Stanowiło ją przede wszystkim powszechne powołanie do świętości, które założyciel wyraził na piśmie wiele lat wcześniej, aby uniknąć niedomówień:

***Świętość nie jest sprawą przeznaczoną dla uprzywilejowanych. To wszystkich woła Pan, to od wszystkich oczekuje Miłości, od wszystkich, gdziekolwiek by byli, wszystkich, jakikolwiek nie byłby ich stan, ich zawód i zajęcie***[127].

Dokładna paralela tego stwierdzenia znajduje się w Konstytucji dogmatycznej o Kościele (*Lumen Gentium*, 40 i 41), która powiada: «dla wszystkich jasne jest, że wszyscy chrześcijanie, jakiegokolwiek stanu i zawodu powołani są do pełni życia chrześcijańskiego i do doskonałości miłości [...].». To znaczy, że «wszyscy tedy chrześcijanie będą z dnia na dzień coraz bardziej uświęcać się w warunkach swego życia, pośród swych obowiązków czy okoliczności życia, jeśli z wiarą przyjmują wszystko z ręki Ojca niebieskiego i współdziałają z wolą Bożą, ujawniając także w służbie doczesnej

przed wszystkimi tę miłość, którą Bóg świat umiłował».

Pan — jak powiada także dekret o posłudze i życiu kapłańskim (*Presbyterorum Ordinis*, 2 i 12) — sprawił, że całe Jego Ciało Mistyczne uczestniczy w namaszczeniu Duchem Świętym: «wszyscy wierni stają się świętym i królewskim kapłaństwem». A prezbiterzy, którzy w wyniku sakramentu stanu utożsamiają się z Chrystusem Kapłanem, i którzy otrzymali dar łaski poprzez chrzest, «mogą i są zobowiązani dążyć do doskonałości».

Można odnaleźć w tych słowach ślady jego młodzieńczej aktywności pośród kapłanów diecezjalnych, a także troskę o kierownictwo duchowe świeckich, mężczyzn i kobiet, by przekazać im ideał życia kontemplacyjnego, z «duszą kapłańską» i «mentalnością świecką». To pragnienie podkreślał

założyciel Opus Dei w liście z 11 marca 1940 roku:

***Wszyscy więc jesteście powołani, aby stanowić część tej Bożej jedności. Z duszą kapłańską, czyniąc ze Mszy Świętej centrum naszego życia wewnętrznego, pragniemy być wraz z Jezusem pomiędzy Bogiem i ludźmi***[128].

Nawet te słowa dekretu, które nazywają Mszę Świętą *centrum et radix\** stanowią dosłowne echo słów założyciela, który powtarzał, że msza jest ***centrum i korzeniem życia wewnętrznego***[129].

Sobór zarysowuje również znaczenie i tożsamość laikatu. Trzeba było uznać, że – w ramach odkupieńczej funkcji powierzonej Kościołowi, ewangeliczna misja wiernych nabiera szczególnych cech.

Powołanie chrześcijańskie jest – z samej swej natury – powołaniem do apostołowania. Ta specyficzna misja



wypełniana jest poprzez «apostolstwo pracy». Oczywiście jest więc, że — jak stwierdza dekret *Apostolicam actuositatem*, nr 2 — «właściwością stanu ludzi świeckich jest życie wśród świata i spraw doczesnych, dlatego wzywa ich Bóg, by ożywieni duchem chrześcijańskim, sprawowali niczym zaczyn swoje apostolstwo w świecie».

Jakaż inna mogła być inspiracja dekretu, jeśli nie przekonania prałata Escrivy de Balaguera, który jeszcze w 1932 roku pisał:

***Trzeba odrzucić przesąd, że zwykli wierni mogą jedynie ograniczyć się do wspierania duchowieństwa w apostolstwie kościelnym. Apostolstwo świeckich nie musi być zawsze częścią apostolstwa hierarchicznego: do nich także należy zobowiązanie czynienia apostolstwa [...].***

***I to nie dlatego, że otrzymali misję kanoniczną, ale ponieważ stanowią część Kościoła***[130].

Także w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym (*Gaudium et Spes*) można odczuć świeży powiew: nowe i optymistyczne spojrzenie na kryzys historycznego rozwoju ludzkości. Kościół nie powinien opuszczać *civitas terrena*\*, odrzucając jego kulturę i technikę. Wręcz przeciwnie, głosi godność osoby ludzkiej stworzonej na obraz Boga, i nakłada na chrześcijanina obowiązek zaangażowania się w sprawy świata.

Na soborze wskazane zostało także (*Gaudium et Spes*, 34), w jaki sposób praca sytuuje się w ramach planu Bożego: «ogromny wysiłek, przez który ludzie starają się w ciągu wieków poprawić warunki swego bytowania, wzięty sam w sobie odpowiada zamierzeniu Bożemu».

Polecenie zawarte w księdze Genesis, aby człowiek poddał swej władzy rzeczy ziemskie, podporządkowując je Stwórcy — mówi dalej dokument soborowy — «Dotyczy (...) zwykłych codziennych zajęć».

Jakież było szczęście prałata Escrivy, gdy widział, jak sobór ogłasza w najbardziej uroczystej formie, że ***Kościół nie odrzuca świata, w którym żyje, ani jego postępu i rozwoju, ale rozumie go i kocha***<sup>[131]</sup>. Teologiczne powtórne dowartościowanie pracy – punktu spotkania Boga z życiem zwykłego chrześcijanina — posłuży jako nagłośnienie przesłania Opus Dei:

***Czytając dekrety Soboru Watykańskiego II widzimy jasno, że znaczącą część tej odnowy stanowiło właśnie ponowne dostrzeżenie wartości codziennej pracy i godności powołania***

***chrześcijanina, który żyje i pracuje w świecie.***[132].

Jakaż była jego radość, gdy magisterium uznało oficjalnie to, co on nazywał ***Bożymi drogami na ziemi***:

***Jedną z moich największych radości było widzieć, jak Sobór Watykański II proklamował otwarcie boskie powołanie laikatu. Bez żadnego samochwalstwa muszę powiedzieć, że odnośnie tego, co dotyczy naszego ducha, Sobór nie przedłożył zaproszenia do zmian lecz, wprost przeciwnie, potwierdził to, czym — dzięki Łasce Bożej — żyliśmy i czego nauczaliśmy od tylu lat***[133].

Wraz z tym radosnym przesłaniem rozbrzmiewają także słowa bólu. W chwili zamknięcia Vaticanum II założyciel przestrzegął swych synów:

***Sobór się kończy: wielokrotnie powiedziano, że będzie to jego ostatnia sesja. Kiedy list, który do was teraz piszę, trafi do waszych rąk, rozpocznie się już okres posoborowy, a moje serce wzdraga się, przeczuwając, że mógłby on być okazją do nowych ran na ciele Kościoła.***

***Lata, które następują po soborze, są zawsze latami bardzo istotnymi, które wymagają posłuszeństwa dla zastosowania podjętych decyzji, które wymagają także stałości w wierze, ducha nadprzyrodzonego, miłości do Boga i do Kościoła Bożego, wierności Biskupowi Rzymu[134].***

Jako człowiek przewidujący i odpowiedzialny, Ojciec z góry postanowił zadbać o duchowe zdrowie swoich dzieci. Już wcześniej wskazał im normy postępowania z dziełami autorów podejrzanych o

odchylenia doktrynalne: stosować się kryteriów Konstytucji Dogmatycznej *Dei Verbum*, Soboru Watykańskiego II; kierować się podstawowymi zasadami doktryny świętego Tomasza z Akwinu oraz być wiernymi i posłusznymi nauczaniu Kościoła i papieża[135].

W miarę jak promulgowane były konstytucje i dekrety soborowe, założyciel Opus Dei zachowywał postawę zdecydowanej zgody i głębokiego posłuszeństwa[136]. W przypadku, gdy dyspozycje pozostawiały margines swobody, jako Ojciec i Pasterz Opus Dei zalecał rozwiązania, które najbardziej sprzyjały pobożnemu życiu jego członków[137].

Wyczulony zmysł liturgiczny chronił go przed nadużyciami i ekscesami, jakie popełniali w dziedzinie kultu ci, którzy zmieniali dowolnie *lex orandi\**, forsując zapisy dokumentów

soborowych i nie biorąc pod uwagę, że liturgia zawsze musi sprzyjać skupieniu, adoracji i pobożności. Bolały go szczególnie wybryki związane ze sprawowaniem Świętej Ofiary Mszy, wokół której obracało się całe życie chrześcijańskie. Kiedy tylko zaczęły się te nadużycia, nakazywał swym dzieciom,:

***Trzeba jednoczyć ten nieprzeliczony Lud w kulcie liturgicznym, ucząc go — pozostając zawsze wiernym nauce Kościoła i temu, co Hierarchia prawomocnie postanawia — kochać Mszę Świętą, nie rozmywając głębokiego sensu liturgii w prostym symbolizmie wspólnotowym. Ponieważ w liturgii powinno się dokonywać tajemne, osobiste spotkanie człowieka z jego Bogiem, w dialogu oddania czci, dziękczynienia, prośby i zadośćuczynienia[138].***

Jego dusza kapłańska zauważała każdą, nawet najmniejszą zmianę w rubrykach *Ordo Missae*. 24 października 1964 roku, w liście do swych synów w Hiszpanii napisanym z okazji audiencji, jaką odbył u papieża dwa tygodnie wcześniej, nie mógł powstrzymać westchnienia skargi:

***Jeszcze raz zmieniają nam liturgię Mszy Świętej. Przy mych niemal sześćdziesięciu trzech latach staram się z pomocą Javiego być posłusznym Matce Kościołowi w najdrobniejszych szczegółach, chociaż nie mogę zaprzeczyć, że bolą mnie pewne niepotrzebne zmiany. Ale będę zawsze z radością posłuszny [139].***

W kilka miesięcy później ponownie pisał do Hiszpanii: ***Oto staram się odprawiać Mszę Świętą z uwagą właściwą dla prymicjanta [...]. Jak wspaniale jest także na ziemi***



***nauczyć się być posłusznym i  
chcieć być posłusznym!***[\[140\]](#). W  
miarę upływu lat przybywało mu  
Bożych wspomnień, które  
wyznaczały poszczególne części jego  
mszy. Ożywiając je, pozwalał  
wybrzmieć w swej duszy aktowi  
uwielbienia i dziękczynienia[\[141\]](#).

Był to czas, w którym narastał  
poważny kryzys wewnątrz samego  
Kościoła. Ocenę tego zjawiska  
założyciel Opus Dei zawarł w  
wypowiedzi z 1967 roku, określając  
sytuację Kościoła jako “pozytywną”, a  
zarazem “delikatną”:

***Jest bez wątpienia pozytywna,  
gdyż bogactwo doktrynalne  
Soboru Watykańskiego II  
postawiło cały Kościół — cały  
kapłański Lud Boży — w obliczu  
nowego, budzącego wielkie  
nadzieje etapu odnowionej  
wierności boskiemu celowi  
zbawienia, który mu został***

*powierzony. Jest jednocześnie delikatna, gdyż wnioski teologiczne, do których się doszło, nie mają charakteru abstrakcyjnego, czy też teoretycznego — wybaczcie mi to wyrażenie — lecz chodzi o teologię bardzo żywotną, to znaczy z natychmiastowymi, bezpośrednimi zastosowaniami duszpasterskimi, ascetycznymi i dyscyplinarnymi, dotyczącymi najżywotniejszych pokładów życia wewnętrznego i zewnętrznego społeczności chrześcijańskiej*[142].

Był to rzeczywiście delikatny moment w życiu Kościoła, chociaż postanowienia soboru miały charakter wyłącznie duszpasterski. Niektóre osoby dokonywały interpretacji tekstów poza ich kontekstem, nie zważając na tradycyjne źródła Kościoła. Czyniono tak w poszukiwaniu nowości jako narzędzia odnowy kościelnej,

działania te wywołały jednak powszechne zamieszanie w materiach wiary i moralności. Szukając usprawiedliwienia tego zamętu doktrynalnego odwoływano się do wyimaginowanego “ducha Soboru”, opartego na arbitralnych sądach modnych prądów pseudo-teologicznych. Owi reformatorzy stroili się w piórka obozu postępu, określając mianem zacofanych i niereformowalnych tych, którzy ich nie popierali i trzymali się magisterium katolickiego. (Także wśród tych ostatnich znajdowali się tacy, którzy nie dopuszczali możliwości rozwoju lub wzrostu). Jak można było przewidzieć, założyciel nie uniknął oskarżeń o paternalizm, integryzm, tryumfalizm i innych tego rodzaju ataków słownych[143]. Wobec tak niesprawiedliwych określeń zareagował energicznie, chcąc wyjaśnić pojęcia: ***Integryzm, progresizm! Ja lubię zachowywać***

*nienaruszony skarb wiary i postępować w jej rozumieniu*[144].

W innym miejscu i innych okolicznościach wróciłby zapewne do swego starego zwyczaju milczenia, przebaczenia, modlitwy i służby. Ale nie mógł milczeć, gdy fałszowano Prawdę, niszczo doktrynę Kościoła i siano niezgodę pośród ludu chrześcijańskiego. Aby utrzymać swoje dzieci silne w wierze oraz wybawić je z królującego wówczas zamętu doktrynalnego, wysłał do nich obszerny list, z datą 19 marca 1967 roku. Oto pierwsze słowa tego listu: ***Fortes in fide\****, ***takimi was widzę, córki i synowie moi najukochańsi, mocnymi w wierze, dającymi poprzez to Boże męstwo świadectwo waszej wiary we wszystkich środowiskach na świecie***[145]. A nieco później pisał:

***Muszę Wam powiedzieć, od razu na początku, że ten dokument ma***

*charakter czysto duszpasterski. Ma zamiar nauczyć Was, jak strzec i bronić skarbu doktryny katolickiej, powiększając jej nadprzyrodzone owoce w waszych duszach oraz w społeczeństwie, w którym żyjecie. Nikt nie będzie mógł zgodnie z prawdą powiedzieć - ponieważ ostrzegamy Was przed tym, aby współczesne otoczenie nie naruszyło waszej wiary - że jestem integrystą lub progresistą, że jestem reformatorem albo reakcjonistą. Każde z tych określeń byłoby niesprawiedliwe i fałszywe. Jestem kapłanem Jezusa Chrystusa, który kocha jasną doktrynę wyrażoną za pomocą precyzyjnych określeń, których znaczenie jest dobrze znane, który czci i dziękuje Bogu za wszystkie wielkie kroki ludzkiej mądrości, ponieważ pozwalają nam — jeśli są w rzeczywistości naukowymi — zbliżyć się do Stwórcy[146].*

Ten długi dokument jest utrzymany w tonie spokojnym i pełnym nadziei. Kończy się on następującymi słowami:

***Te ciężkie czasy miną, jak to zawsze miało miejsce w przeszłości. W Kościele nigdy nie brakowało chorób i chorych [...].***

***Radośni! Optymiści! Bóg jest z nami! Dlatego codziennie napętnia mnie nadzieja. Cnota nadziei pozwala nam spojrzeć na życie takie, jakim ono naprawdę jest: piękne, Boże<sup>[147]</sup>.***

Choć należy silnie podkreślić poczynione szkody i zamieszanie doktrynalne, niemożliwe jest określenie ich smutnych konsekwencji. Don Josemaría rozmawiał kilkakrotnie z kardynałem Josephem Höffnerem o kryzysie, przez który przechodził Kościół, prowadząc z nim długie i poważne dyskusje. Kardynał

wspomina o swym zaskoczeniu nadprzyrodzoną nadzieją prałata Escrivy, który zapewniał, że «tego się nie boi, ani nawet kryzysu tożsamości niektórych kapłanów i zakonników, ponieważ Pan i Duch Święty żyją i działają w Kościele»[148].

Czas mijał, a sytuacja się nie polepszała. W 1972 roku, siedem lat po zamknięciu soboru, papież Paweł VI publicznie wyrażał w imieniu wielu chrześcijan swe niezadowolenie. Czyż nie spodziewano się, że po zakończeniu soboru zabłyśnie wspaniałe słońce nad historią Kościoła? «Nadszedł natomiast — mówił papież w jednej ze swych homilii — pochmurny dzień, burze, mgły, uporczywe poszukiwania i niepewność»[149]. A jakby tego było mało — ciągnął — «coś ponadnaturalnego zjawilo się na świecie, z intencją, by zaburzyć i zniweczyć owoce Soboru

Ekumenicznego». W tym czasie Ojciec się modlił i stosował środki nakazywane przez roztropność, aby Opus Dei pozostało wierne doktrynie Chrystusowej i nieskażone dolegliwościami, jakie pojawiły się w znacznej części ludu Bożego.

\* \* \*

Zamieszanie doktrynalne, które miało miejsce, stanowiło najbardziej oczywisty dowód, że chrześcijanie potrzebują solidnej formacji religijnej i naukowej. W oczach Wielkiego Kanclerza Uniwersytetu Nawarry konieczne było jak najszybsze utworzenie wydziału teologicznego, zintegrowanego z pozostałymi istniejącymi kierunkami i wydziałami, ponieważ

***Pogłębienie wiedzy religijnej jest fundamentalną potrzebą człowieka. Kto tej wiedzy nie posiada, nie jest w pełni ukształtowany. Dlatego religia***



*winna być obecna na uniwersytecie; i winna być wykładana na wysokim poziomie naukowym; to musi być dobra teologia. Uniwersytet, na którym religia jest nieobecna, jest uczelnią kaleką, gdyż ignoruje podstawowy wymiar osoby ludzkiej, który nie wyklucza pozostałych — przeciwnie - żąda ich*[150].

Naleganie Wielkiego Kanclerza, aby zainaugurować wydział teologiczny stało się natarczywe. Cały wysiłek napotykał na nieokreślone trudności, które oddalały osiągnięcie celu. Trwało to już ponad rok. W tym czasie wszyscy biskupi hiszpańscy domyślali się, kto poprzez swoje wpływy oraz wypowiedzi wstrzymywał realizację pragnienia, wielokrotnie wyrażanego wobec Stolicy Świętej, aby erygować wydział teologii w Pampelunie[151]. Pisząc do bpa Dell'Acquy, założyciel w delikatny sposób Opus Dei

wskazuje, kto odpowiada za obstrukcję: ***określona osoba, której zachowanie nie wydaje się być rozsądne***[152].

Widząc, że odpowiedzi Świętej Kongregacji nie mają charakteru ostatecznego, a raczej przedłużają całą sprawę, ze względu na wymagane dodatkowe informacje lub kolejne warunki do spełnienia, Wielki Kanclerz wpadł na inne rozwiązanie: dlaczego by nie poprosić o zezwolenie *ad experimentum*\*, by móc rozpocząć studia teologiczne w ten sposób? Byłoby to oczywiście rozwiązanie prowizoryczne, ale dzięki niemu nie trzeba było rezygnować z planów jak najszybszego utworzenia wydziału. Don Álvaro, postępując zgodnie z zaleceniami Ojca, w liście z 31 marca 1967 roku zaproponował biskupowi Garrone erygowanie wydziału *ad experimentum*[153]. Minęły dwa miesiące bez odpowiedzi, ponowił

więc naleganie, ponieważ zbliżały się wakacje letnie i trzeba było poczynić odpowiednie przygotowania[154].

Nadeszła w końcu oczekiwana odpowiedź Świętej Kongregacji, w liście z 19 czerwca, podpisanym przez kardynała Pizzardo. Była bardzo mądrze zredagowana i, nie zawierając wypowiedzi się w kwestii zasadniczej, pozostawiała możliwość rozpoczęcia zajęć z teologii, a w stosownym momencie zbadania możliwość kanonicznego erygowania wydziału. Jednak po tych wyjaśnieniach następowało zdanie dwuznaczne: «Trzeba dodać, że delikatne okoliczności lokalne doradzają nam nie wypowiadać się w ogóle na temat oficjalnego rozpoczęcia działania wydziału»[155]. W każdym razie w wyłącznej gestii Wielkiego Kanclerza pozostawiano decyzję o rozpoczęciu zajęć, kluczową dla późniejszego otwarcia wydziału teologicznego.

Wkrótce założyciel odkrył, na czym polegały owe tajemnicze «delikatne okoliczności lokalne», które były aluzją do jakichś zakulisowych oszczerczych działań. Rzeczywiście, kilku księży diecezji oskarżyło w Stolicy Świętej arcybiskupa Pampeluny o to, że bez konsultacji z kapitułą scedował pewne dobra na rzecz Uniwersytetu Nawarry. W liście don Álvaro del Portillo do kardynała Garrone z sierpnia 1967 roku podnoszona jest sprawa fałszywości oskarżeń pod adresem zarówno biskupa, jak i władz uniwersyteckich: «pozwałam sobie poinformować jeszcze raz Jego Eminencję — pisze don Álvaro — że Uniwersytet Nawarry nigdy nie prosił i nie otrzymał ani pesety, ani metra kwadratowego ziemi od Najwielebniejszego Arcybiskupa Pampeluny»[156].

Wszystko zdawało się wskazywać, że została usunięta ostatnia przeszkoda

na i tak już wyboistej drodze. Tak jednak nie było. Dekret kanonicznie erygujący Wydział Teologiczny Uniwersytetu Nawarry trafił do Wielkiego Kanclerza dopiero 13 listopada 1969[157].

#### **4. Ostatni romantyk**

Trudności, jakie napotkało Dzieło w latach sześćdziesiątych nie brały się jedynie z oporu jednej określonej osoby, ani nawet jakiejś konkretnej grupy. Założyciel stanął wobec różnorodnych trudności, jak to często ma miejsce w przypadku instytucji o historycznym znaczeniu. (Mówiąc o przeciwnościach i trudnościach, trzeba mieć także na uwadze dobre przyjęcie, z jakim spotykało się przesłanie Opus Dei na świecie oraz szybką ekspansję jego dzieł apostolskich w wielu państwach). Trwałoby zbyt długo, gdybyśmy chcieli szczegółowo omawiać te przeciwności. Niektóre z nich zostały

już wspomniane przy okazji omawiania Soboru. Inne natomiast powstały na skutek silnych nacisków na polu politycznym. Założyciel Dzieła musiał bardzo uważać na nowe intrygi, zbudowane na podstawie pogłosek i kłamstw, które od czasu do czasu narastały wokół Dzieła. Te zniesławiające działania, które zostały zapoczątkowane w Hiszpanii, bardzo szybko rozlały się także na inne kraje. Jednak założyciel Opus Dei był już do tak przyzwyczajony tych przeciwności, że zamiast pozbawiać go spokoju, raczej zabierały mu czas, chociaż nie pozbawiały go radości. Przyzwyczał się dostrzegać w tych atakach rękę Boga, który posługiwał się nimi jako narzędziem duchowego polerowania. Dlatego też w czasie trwania jednej z tych kampanii pisał z całym spokojem do swych dzieci:

***Nigdy nie zaprzestaliśmy  
dostrzegać znamion interwencji***

***Bożej Opatrzności, gdy zdarzają się okresowo te potoki błota, z częstotliwością, która pozwala dostrzec niezbyt czystą rękę niektórych świętych mężów oraz ich koryfeuszy...***

***Błogosławiony niech będzie Bóg! Kiedy Nil występuje z brzegów, wraca wkrótce do swego koryta — wszystko wraca zwycięsko do swych brzegów — a zatopione pola pozostają suche i użyźnione*[\[158\]](#).**

Jego działanie nie sprowadzało się do wymiany ciosów z tymi, którzy go obrażali. Była to walka poprzez miłość oraz rozsiewanie pokoju i radości:

***Na całym świecie — pisał dalej — otaczają nas modlitwy, miłość oraz materialna pomoc milionów serc. I Piotr — Piotr! — spogląda na nas ze szczególną miłością.***

*Naprzód: pobożni, pracownicy, uczeni, apostołscy bez czynienia wyjątków, zanieście miłość tam, gdzie nie ma miłości. W ten sposób Najświętsza Panienka, Nasza Matka, nadal będzie się uśmiechać, patrząc na to bezbrzeżne morze, którym jest Dzieło Jej Syna — Opus Dei — a my będziemy mogli siać pokój i radość pomiędzy wszystkimi ludźmi, także pomiędzy tymi, którzy wcale nie pragną mieć wielkiego serca — biedacy! — od bieguna do bieguna tworząc dla Jezusa to dzieło wyłącznie nadprzyrodzone, duchowe, apostołskie[159].*

Jeśli pominąć okoliczności historyczne, które zawsze mają charakter przejściowy, wydaje się, że w sposób nieunikniony powtórzyło się to samo, co miało miejsce wcześniej. Nowość ducha Opus Dei i jego zapal apostołski ścierały się gwałtownie ze skostniałymi



schematami tradycjonalistycznymi. Przesłanie Opus Dei niosło ze sobą wysiłek uświęcenia działań rodzinnych, zawodowych i obywatelskich, a nawet politycznych, a to zakładało autentyczną odnowę mentalności chrześcijan. Jeszcze większy, jeśli weźmie się pod uwagę sytuację polityczną ówczesnej Hiszpanii.

W tych nieuniknionych starciach, w owych kampaniach oczerniających nie brakowało niekiedy zaciętrzewienia, partykularyzmów oraz złej woli. W ostatecznym rozrachunku - nędzy ludzkiej, jaką każdy wierny chrześcijanin powinien znosić z miłością. W takich przypadkach rada założyciela Opus Dei była następująca: ***zrozumieć, że nas nie rozumieją***[160]. Postawa łagodna i wielkoduszna, gotowa do wybaczenia błędów, Chrystusowe miłosierdzie, zarówno wobec tych, którzy są naszymi braćmi, jak i

wobec wrogów Kościoła, którzy starają się ponownie zepchnąć chrześcijan do katakumb.

***Nie róbmy z igły wideł***— tłumaczył założyciel Dzieła — ***zrozumiałe jest, że nieprzyjaciele Boga i Jego Kościoła nas nie kochają. I jest także zrozumiałe, że mimo wszystko my ich kochamy: caritas mea cum omnibus vobis in Christo Iesu***\*![161].

Niekiedy ustnie, innym razem na piśmie założyciel niestrudzenie powtarzał swym dzieciom o wolności. Przyczyną, dla której tyle im mówił o wolności była zapewne dziwaczna atmosfera panująca w Hiszpanii podczas tak długiego panowania rządów autorytarnych. Jednak natarczywość prałata Escrivy nie wynikała wyłącznie z aktualnej sytuacji jednego konkretnego państwa. Jego doktryna odznaczała

się założycielską głębią. Stąd z takim uporem powracał do tego tematu:

***Niestrudzenie będę powtarzał, dzieci moje— mówił w 1954 roku — że jedną z oczywistych cech ducha Opus Dei jest umiłowanie wolności i wyrozumiałość: w tym co ludzkie, chcę zostawić wam w spadku umiłowanie wolności i dobry humor***[162].

Trzymał wysoko wzniesiony sztandar wolności i lubił nazywać się ***ostatnim romantykiem*** oraz ***zakochanym w wolności***[163].

Gorąco jej pragnął, ponieważ bez niej miłość nie może się wyrazić. Był z całego serca wdzięczny Bogu, że pozwolił mu przeżywać ***wielką przygodę wolności***[164]. Uczył tej wolności swe dzieci, jak tylko przychodziły do Dzieła. Postępował z nimi jak kaczką z kaczkami: ***kaczki pozwalają, żeby ich młode poruszały się z całą***

**niezależnością, dyskretnie nad nimi czuwając, aby nauczyły się korzystać ze swej wolności: aby jak najszybciej zaczęły pływać samodzielnie**[165].

Jak zakochany bohater romantyczny, pragnął umrzeć. I tak umarł. Jego życie to była ciągła walka o wolność ducha, ponieważ tylko taka wolność osobista czyni człowieka **zdolnym do tego, by być godnym lub niegodnym, by przebaczać lub zachować urazę, by nienawidzić lub kochać**[166]. Poza tym ten **drogocenny dar wolności**, który założyciel Opus Dei słaWił tyle razy, okazywał się niezbędnym, ponieważ tam, gdzie nie było wolności dławione były apostołskie działania Opus Dei. Oto **wolność i związana z nią odpowiedzialność są drugą stroną aktywności świeckiej, także w sferze apostołskiej**[167].

Wolność, jako **zasadnicza cecha ducha** Opus Dei, była wpisana od 1928 roku w formę życia i apostołstwa jego członków. 7 sierpnia 1931 roku, kiedy jako młody ksiądz wznosił Świętą Hostię podczas mszy, zrozumiał dzięki łasce założycielskiej, że **będa Boży mężczyźni i kobiety, którzy wzniosą Krzyż z naukami Chrystusa na szczyt wszelkiej ludzkiej aktywności... I zobaczyłem triumfującego Pana, który przyciągał do Siebie wszystkie rzeczy**[168] - dodawał.

Jednak torowanie drogi wywyższeniu Chrystusa we wszystkich ludzkich działaniach wymagało najpierw wymazania fałszywych koncepcji w działaniach apostołskich znacznej większości katolików.

**Często zdarza się, nawet wśród katolików, którzy wydają się odpowiedzialnymi i pobożnymi,**

***błąd myślenia, że są powołani jedynie do wypełniania swych obowiązków rodzinnych i religijnych, ledwie chcą słuchać o swych obowiązkach obywatelskich. Nie chodzi o egoizm: to po prostu jest brak formacji***[169].

Z drugiej strony, dla przeciwwagi obowiązków właściwych każdemu obywatelowi, założyciel Opus Dei bronił energicznie prawa katolików do aktywnego udziału w życiu publicznym. Tych, którzy poświęcali się działalności w partiach politycznych, w administracji lub w rządzie, ostrzegał, że czynią to na własną odpowiedzialność. Zasada ta została określona już na samym początku. Don Josemaría zapisał, że w polityce każdy z członków Dzieła jest osobiście wolny, wobec tego jest jedynym odpowiedzialnym za własne działania: ***Dyrektorzy Dzieła nie mogą nigdy narzucić swoim***

***braciom poglądów politycznych lub zawodowych, jednym słowem – doczesnych***<sup>[170]</sup> zaznaczał w sposób zdecydowany.

Do tych, którzy wybrali politykę jako powołanie zawodowe, skierował następujące słowa:

***Podobnie jak wszyscy inni członkowie Dzieła w swych zajęciach doczesnych, gdy działacie na tym polu, czynicie to nie mieszając w to waszej kondycji katolików czy członków Dzieła, nie posługując się Kościołem ani Dziełem: ponieważ wiecie, że nie możecie mieszać Kościoła Bożego ani Dzieła w sprawy przygodne [...].***

***Wy, którzy odnaleźliście powołanie do polityki, pracujcie bez strachu. Wiedźcie, że gdybyście tak nie czynili, zgrzeszylibyście zaniechaniem. Pracujcie z powagą zawodową,***

***stosując się do technicznych wymagań waszego zawodu, ze spojrzeniem skierowanym ku chrześcijańskiej służbie wszystkim ludziom w waszym kraju i z myślą o zgodzie pomiędzy narodami***[171].

Opus Dei pozostawało więc poza polityką: ***Wolność, dzieci moje. Nie oczekujcie nigdy, że Dzieło wam da jakiś wskazówki w sprawach doczesnych***[172]. I nie poprzestając na tej i wielu innych poradach, zastosował środki praktyczne. Nakazał, by Opus Dei samo nigdy nie posiadało pism, dzienników ani własnych wydawnictw, poza Biuletynem Oficjalnym Prałatury (*Romana*). Nie chciał, by działo się to, co tylekroć zdarza się w państwach i w partiach politycznych: ***że dwudziestu zuchwalców narzucać się będzie wszystkim***[173].

\* \* \*



Prawo swobodnego wyboru i działania politycznego, jakim powinien cieszyć się każdy obywatel, nie zawsze było szanowane, jak to miało miejsce w ówczesnej Hiszpanii. Reżim gen. Franco miał swoje korzenie w hiszpańskiej wojnie domowej (1936-1939) i opierał się na założeniu usprawiedliwiającym władzę osobistą i autorytarną. Gdy w 1957 roku Franco był zmuszony odnowić skład rządu[174], zmienił reprezentację sił politycznych, które składały się na Ruch Narodowy: falangistów, tradycyjistów karlistów, chrześcijańskich demokratów – frankistów, monarchistów oraz wprowadził, podobnie jak we wszystkich poprzednich rządach, osoby, które cieszyły się jego zaufaniem ze względu na swoje kompetencje zawodowe, wchodząc w skład wysokich kadr administracji państwa[175]. Celem zmiany była

analiza i wszczęcie reform społecznych, politycznych, administracyjnych i gospodarczych, których - zdaniem Franco - potrzebował naród. Jednocześnie nowy rząd był odzwierciedleniem podstawowych idei jedności narodowej, politycznej i społecznej, które kształtowały myślenie Szefa Państwa, a jednocześnie uniemożliwiały pluralizm polityczny i społeczny[176].

Jednym z celów nowego rządu była integracja gospodarki hiszpańskiej ze strukturami świata zachodniego. Konsultacje z Międzynarodowym Funduszem Walutowym oraz z OECD ukazały konieczność realizacji planu stabilizującego oraz podjęcia środków liberalizujących właściwych dla gospodarki rynkowej. Operacja ta, przeprowadzona przez ministra skarbu, Mariano Navarro Rubio, oraz ministra handlu, Alberto Ullastresa, cieszyła się aprobatą większości

ekonomistów. Plan stabilizacyjny został przyjęty w lipcu 1959 roku. Dwa lata później rozpoczęły się badania, które doprowadziły do przyjęcia planów rozwoju ekonomicznego, które okazały się skuteczne.

Obecność w rządzie hiszpańskim członków Opus Dei — Navarro Rubio i Ullastresa — wywołało najrozmaitsze komentarze w środowiskach politycznych i społecznych. Środowiska związane z Ruchem Narodowym nazwały ich technokratami – w negatywnym znaczeniu tego słowa[177]. Pod tym pojęciem starali się zakodować ich przynależność do Opus Dei oraz politycznie ich zdyskwalifikować. Przede wszystkim trzeba zaznaczyć, że zostali oni ministrami z woli Franco, który sprawował całkowitą władzę w państwie, a także dlatego, że przyjęli nominacje opierając się na wolności decyzji. Przynależność

do Opus Dei nie warunkowała ich decyzji w sferze politycznej, choć musiała mieć wpływ na poziom zawodowy i na wrażliwość moralną, potrzebne do sprawowania ich funkcji. Podobnie jak pozostali koledzy w rządzie, także katolicy[178], starali się podejmować decyzje w sprawach politycznych i społecznych w zgodzie z własnym sumieniem i byli świadomi, że ich działania polityczne powinny odzwierciedlać wiarę, jaką wyznają[179].

Kilku świadków opowiada, że pewien kardynał, dowiedziawszy się o nominacji Alberto Ullastresa na stanowisko ministerialne, chciał złożyć gratulacje założycielowi z powodu tej radosnej nowiny. Nie dano mu nawet dokończyć zdania. Prałat Escrivá de Balaguer uciął zdecydowanym głosem: ***Ani mnie to ziębi, ani grzeje, nie obchodzi mnie to. Wszystko mi jedno, czy jest***

*ministrem, czy zamiataczem ulic. Jedyne, co mnie interesuje to to, czy uświęca się w swej pracy*[180].

Sukces planu stabilizacyjnego stworzył warunki do wprowadzenia w życie dwu planów rozwoju[181]. Jednocześnie, w roku 1962, podniosły się pogłoski o zmianach w rządzie z powodu konieczności stawieniu czoła wyzwaniom, jakie stwarzało istnienie społeczeństwa coraz bardziej świadomego swych praw politycznych i społecznych[182]. W trakcie kryzysu rządowego[183] do założyciela Opus Dei doszły informacje, że niektóre środowiska w hiszpańskim życiu politycznym uznają Dzieło za grupę polityczną. Wobec tego rodzaju pogłosek Sekretariat Generalny Opus Dei wydał komunikat, w którym znajduje się następujący fragment: “Członkowie Opus Dei cieszą się zupełną wolnością w myśleniu i działaniach politycznych, podobnie

jak jakikolwiek inny obywatel-  
katolik. W Stowarzyszeniu są osoby  
mające różne, nawet całkowicie  
przeciwstawne idee polityczne, a  
Opus Dei nie ma nic wspólnego ani z  
zasługami, ani z błędami  
popęlnionymi przez jego członków w  
ich osobistym postępowaniu. Jest  
więc jasne, że Opus Dei nie jest  
związane z żadną osobą, reżimem,  
czy też ideą polityczną”[184].

Założyciel Dzieła przyjmował wiele  
wizyt przedstawicieli władz,  
zarówno cywilnych, jak i  
kościelnych. Wszyscy pytali go:  
dlaczego Opus Dei nie zajmuje  
określonej postawy politycznej, chcąc  
dowiedzieć się, czego się trzymać;  
dlaczego nie udziela swym dzieciom  
wskazówek lub zaleceń na tym polu.  
A założyciel niezmiennie  
odpowiadał, że

***Członkowie Opus Dei prowadzą  
Działalność polityczną w sposób***

***całkowicie swobodny, angażując się tak, jak uznają za stosowne. Dlatego też działają z osobistą odpowiedzialnością, tak jak im to dyktuje ich sumienie chrześcijańskiego obywatela, nie pozwalając, by mieszano kogokolwiek w decyzje, które każdy podejmował osobiście***[185].

Wywierano don Josemarię z różnych stron naciski, aby skłonił członków Opus Dei do wycofania się z rządu. Ale on powtarzał, że gwałcenie czy też ograniczanie wolności jakiegokolwiek z jego dzieci nie leżało w jego możliwościach. Jeśli chodzi o autorytatywne wypowiedzi na temat jakiegokolwiek reżimu politycznego, to z punktu widzenia doktrynalnego wypowiedzanie się w tych kwestiach należało nie do niego, lecz do Stolicy Świętej lub biskupów danego kraju[186]. Nakaz wycofania się jego dzieci z tego, czy też z jakiegokolwiek innego rządu, nie

potępionego przez władzę kościelną, oznaczałyby zdradę ducha Opus Dei.

Jeden z dyrektorów Komisji Regionalnej w Hiszpanii wspomina, że w latach sześćdziesiątych, przy okazji ostrej kampanii prowadzonej w niektórych krajach przeciw Dziełu, don Josemaría wypowiedział pozornie proste zdanie, za którym kryło się jednak wiele cierpień: ***Mój synu, ubyłoby mi wiele problemów, gdyby twoi bracia nie byli ministrami, ale jeślibym im to zasugerował, nie szanowałbym ich wolności i zniszczyłbym Dzieło***[187].

Mijały lata i założyciel Opus Dei, który mieszkał w Rzymie od 1946 roku, żył zgodnie z normą, jaką sobie narzucił, by ukryć się i zniknąć. Nie brał udziału w aktach publicznych organizowanych przez władze świeckie, jakiegokolwiek państwa, ani także w przyjęciach w



ambasadach rzymskich. Odmawiał zaproszeniom, ponieważ były składane jemu, jako Przewodniczącemu Generalnemu Opus Dei. Chciał w ten sposób okazać, że Dzieło nie miało nic wspólnego z rządami i konkretnymi państwami[188].

Wraz z upływem czasu, wspominając miniony czas, składał podziękowania swoim dzieciom, które poprzez swoją wierność i miłość — jak pisał w 1966 roku — ***osłodziście mi to konieczne dobrowolne wygnanie, trwające ponad 20 lat. Mówię o wygnaniu, ponieważ tak jest; a nieraz muszę walczyć u siebie z objawami psychozy wychodźcy, chociaż bardzo kocham Włochy, a zwłaszcza Rzym.*** I dalej:

***Powiedziałem, że to wygnanie jest konieczne. I tak jest, z powodów nadprzyrodzonych: wymagała tego w sposób pozytywny***

*uniwersalność Dzieła — które  
zrodziło się katolickie i powinno  
wszystkim jawić się jako rzymskie;  
a w sposób negatywny także  
istniała pilna konieczność, by  
uniknąć wszelkich uwikłań  
politycznych. Nastąpiło to szybko  
wraz z moją nieobecnością, a  
ponadto o wiele łatwiej pozwoliło  
jasno objawić wszystkim, że moje  
dzieci cieszą się wolnością, gdyż  
każde działa wedle swego  
prawidłowego sumienia we  
wszystkich sprawach  
doczesnych*[189].

Człowieka obdarzonego niespożytą  
witalnością wewnętrzną,  
obdarzonego nadmiarami fizycznej  
energii, zawsze gotowego — z  
przyczyn apostoelskich — **do  
wydeptywania ulic** i odwiedzania  
swych dzieci, wiele kosztować musiał  
przymusowy bezruch, a jeszcze  
więcej życie w zamknięciu.  
Określenie, jakim opisuje swoje

rzymskie lata (*mnisze zamknięcie*) [190], albo okresy letniej pracy w Elorrio lub Il Trebbio (*ukryte zakątki*), zdradzają, jakie były jego odczucia.

Ani jego nieobecność w Hiszpanii, ani jego rzymskie milczenie nie uspokoiły jednak pewnych środowisk, które wściekały się bez żadnych przyczyn. niesprawiedliwy sposób, w jaki traktowano założyciela Dzieła, albo kalumnie, jakimi zasypywały go niektóre gazety, nie spędzały mu snu z powiek i niewiele go obchodziły. Ale nadszedł moment, w którym ataki przeciwko Dziełu stały się atakami przeciw Kościołowi i don Josemaría, występując w Jego obronie, zmienił swoją dawną taktykę znoszenia niesprawiedliwości w milczeniu. Miało to miejsce w pierwszych miesiącach 1964 roku, gdy w Holandii rozpętała się ostra kampania skierowana przeciwko

Opus Dei, która odbiła się międzynarodowym echem.

Przyczyną, która wywołała tę kampanię, było nawrócenie się na katolicyzm jednej z córek królowej Holandii, księżniczki Irene, zaś Bożym narzędziem tej konwersji był kapłan z Opus Dei.

Ojciec, aby rozwiać smutek i obawy swoich dzieci w Holandii, pisał do nich, powtarzając im program, który przyniósł tak dobre rezultaty w jego własnym życiu:

***Kiedy Pan pozwala, by te grupy fanatyków wyrzuciły z siebie wszystkie te kłamliwe sprawy, to znak, że Wy i ja musimy nauczyć się milczeć, modlić, pracować, uśmiechać... i czekać. Nie przykładajcie zbyt wielkiej wagi do tych bzdur: kochajcie naprawdę te wszystkie dusze.***

**Caritas mea cum omnibus vobis in Christo Iesu\*! [191].**

O powadze i nikczemności tej kampanii daje pojęcie list z 27 marca 1964, który założyciel Opus Dei napisał do Jana Van Dodewaarda, biskupa Haarlemu, składając mu przy okazji życzenia wielkanocne:

***Wciąż docierają do mnie publikacje z tego umiłowanego kraju, w których pełno jest skierowanych przeciw nam niesprawiedliwości, fałszywych interpretacji i oszczerstw tak podłych, że choć jestem już wiekowym księdzem, nie byłbym w stanie ich nawet wymyślić, nawet w najmniejszym stopniu. Ale niech się Wasza Ekscelencja nie martwi, ponieważ to wszystko każe mi jeszcze mocniej kochać Holandię i wszystkich Holendrów***[192].

W kilka dni potem musiał odpowiedzieć na list otrzymany od Luisa Carrero Blanco, prawej ręki Franco. Chodzi o kilka słów:

*Twój list sprawił mi prawdziwą radość i odnowił moją psychozę wychodźcy w służbie Bogu. Mam nadzieję, że On zechce sprawić, bym mógł kiedyś spokojnie przyjechać do Hiszpanii - bez troski o to, że przez tę podróż zgrzeszę przeciw ubóstwu - ponieważ mógłbym w jej trakcie wykonać dobrą pracę kapłańską[193].*

Był to lakoniczny i serdeczny list, który pozwala właściwie interpretować znaczenie **pracy kapłańskiej** oraz **psychozy wychodźcy** z listu z 3 kwietnia 1964 roku.

List ten zamyka pewien etap, ponieważ zaledwie po kilku tygodniach założyciel Opus Dei uczynił drobny, ale ważny krok, w dziedzinie reagowania na przeciwności w sferze nadprzyrodzonej. Uważna analiza

treści i stylu jego korespondencji wskazuje, na czym polegała ta zmiana w zachowaniu. Pierwszy jej symptom pojawia się w liście do jego synów w Anglii z 10 maja 1964 roku, w którym czyni sporo *rozważań*, które zaskakują jego samego (***wybaczcie mi to niepotrzebne rozważanie, jakie właśnie poczyniłem***). A w postscriptum: ***Już wiecie, że dziś moje pióro pełne jest rozważań!***). W rzeczywistości, gdy pisze do swoich synów, jego myśli skierowane są ku innym sprawom, związanym z niezrozumieniem katolików przez niektórych braci w wierze:

***Niekiedy może nam się zdarzyć — co można niestety dostrzec przy okazji Soboru — że jesteśmy wyrozumiali i współczujący wobec tych, którzy nie mają naszej wiary (i to dobrze: to nasz duch z 1928), natomiast nie jesteśmy wyrozumiali wobec naszych braci***

*(a to już nie jest dobrze, trzeba starać się, by się nam to nie przytrafiło)*[194].

I dalej:

*Starzeję się. Jeśli wolicie, powiem, że przestaję być młody. Być może z tego powodu rozważam smutne doświadczenia świata, którym nie można będzie zaradzić, ani o których nie będzie można otwarcie mówić, dopóki nie zakończy się Sobór*[195].

Sprawa musiała być ważna, skoro w innym liście z tego samego dnia niezwłocznie opowiedział konsyliariuszowi z Hiszpanii o niedawnym wydarzeniu, które kazało mu “mówić otwarcie”.

*Teraz powiem Ci, że ożywiło się moje nabożeństwo, które mam już od dawna, do świętej Katarzyny ze Sieny\*: bo potrafiła wiernie kochać papieża, bo potrafiła*



***służyć z poświęceniem Świętemu Kościołowi Boga i... ponieważ potrafiła heroicznie mówić.***

***Myślę o tym, by ogłosić ją wewnątrz Dzieła patronką (pośredniczką) niebieską naszych apostołstw opinii publicznej. Zobaczymy! [196].***

Otóż w jego zwyczajowym programie zachowania się w dobie przeciwności: ***milczeć, modlić się, pracować i uśmiechać się***, zalecenie milczenia zostało zastąpione przez zalecenie głoszenia prawdy w obronie czci Boga, Jego Kościoła oraz papieża. Założyciel natychmiast wcielił je w życie.

Ta zmiana zachowania, zarazem odważna i miłosierna, odpowiadała jasno postawionemu celowi, by nie tolerować zniesławiania Boga i Jego sług. Inną sprawą były pomówienia skierowane przeciwko niemu

osobiście, które gotów był w jak dawniej milczeniu znosić.

Decyzja, by „mówić otwarcie” znajduje odzwierciedlenie w korespondencji z tych dni. Oto 23 maja 1964 pisał do Jego Wysokości don Franciska Javiera de Borbón-Parmy\*:

*Wasza Wysokość,*

*Otrzymałem serdeczny list od Waszej Wysokości i z wielką przyjemnością odpisuję, aby powiedzieć, że nie musi W[asza] W[yokość] mi dziękować, ponieważ nie uczyniłem nic prócz wypełnienia mojego kapłańskiego obowiązku, który nakazuje mi służyć wszystkim duszom, bez względu na inne sprawy, a zwłaszcza te doczesne i polityczne. Jak już osobiście powiedziałem W[aszej] W[yokości], są one bardzo odległe od naszego Dzieła,*

*które jest tylko i wyłącznie duchowe i apostołskie [...].*

*Naprawdę współczuję z powodu tych niezastuszonych ataków, jakie w Holandii skierowano przeciwko księżniczce. Wobec nas, przeciwko nam, bez żadnego rozsądnego powodu, trwa w tym kraju, który kocham, ciągła kampania wulgarnych oszczerstw i niesłychanych wyzwisk, które ofiarowujemy Bogu z radością za te dobre dusze i w intencji naszego uświęcenia. Omnia in bonum\*!  
[197].*

Ale uprzejmość nie wyklucza odwagi. Do listu dołączona została notka, o następującej treści:

*Silnie zwróciło moją uwagę, choć jestem wielkim przyjacielem wolności politycznej i z wielkim szacunkiem podchodzę do tego, co myślą wszyscy, że na spotkaniu na Montejurrze\*\*nie było innych*

*plakatów oprócz paru, które obrażały kilku moich synów, którzy – korzystając ze swej wolności – myślą, jak im się podoba. Zwłaszcza, że w Hiszpanii jest tyle innych osób, które nie zgadzają się z karlistami. Ponownie wyrażam swoje zaskoczenie i nie jestem w stanie zrozumieć tej skłonności. Natomiast szanuję nieprzychylnie nastawienie tych panów z Montejurry, i nie skarżę się w ogóle.*

*Jednak trafiło do mych rąk piśmiennictwo zatytułowane “Boina Roja\*\*\*” — bez stopki redakcyjnej, jednak karlistowskie w swej treści — nr 89, rocznik 12, w którym znalazł się artykuł zatytułowany “Do Hiszpanów”, podpisany przez “Weteranów”, kłamliwie atakujący Dzieło. Tego nie mogę tolerować. Zawstydzają mnie to, że osoby, które należą do tzw. Wspólnoty*

*karlistowskiej, wygłaszają tego rodzaju pomówienia. Mam nadzieję, że – jak tego wymaga chrześcijańska sprawiedliwość – szefowie organizacji będą unikać wydarzeń takich jak te, nad którymi ubolewam. Jeśli te fakty się powtórzą, będę musiał podjąć odpowiednie kroki, ponieważ nie chodzi tu o obelgi wobec mnie, które zawsze jestem w stanie znieść w milczeniu, ale o obrazę wobec Boga Naszego Pana i tych, którzy, poświęcając swoje życie, Mu służą[198].*

\* \* \*

Czerpiąc inspirację z odwagi świętej Katarzyny, poruszany obowiązkiem sumienia, założyciel Opus Dei starał się wytłumaczyć Pawłowi VI swój punkt widzenia na skomplikowaną sytuację religijną i polityczną Hiszpanii, choć dotyczył także innych spraw. Zamiast przedstawić swe

przemyślenia w formie dokumentu informacyjnego, wolał nadać im formę listu. W ten sposób mógł pozwolić sobie na niezobowiązujący, potoczny styl. Ton tego długiego listu ma charakter zwierzenia. List datowany jest na czerwiec 1964 roku. Autor szkicuje najnowszą historię kraju i mówi o sprawach, które mają wpływ na życie Kościoła. Chodzi o to — wyznaje don Josemaría w pierwszych słowach — ***by jeszcze raz otworzyć swe serce przed Ojcem Świętym***, by opowiedzieć mu o rzeczach, których ***nigdy wcześniej nie zawarłem na piśmie***, ze świadomością, że ***poprzez ten list wiernie służę Kościołowi Boga i Ojcu Świętemu***[199].

List ten zawiera streszczenie historii Hiszpanii od 1900 roku do współczesności: upadek monarchii, nadejście Republiki w 1931 roku, wojnę domową i pokój, który po niej nastąpił.

W liście tym dawał wyraz zaniepokojeniu o przyszłość swego kraju, ponieważ **w Hiszpanii wszystko zależy od życia jednego człowieka, który – w dobrej wierze – sam jest przekonany o swej opatrnościowej roli**[200].

Wspominał także o odnowie religijnej, jaka miała miejsce w Hiszpanii po 1939 roku. Jednak obok światła płynącego z odrodzenia Kościoła, na obraz hiszpańskiej sytuacji religijnej cieniem kładły się brak doktryny, nadmiar pietyzmu, zbytki kultu publicznego... W tym miejscu następuje jeden z kluczowych punktów listu:

**Obecnie, biorąc pod uwagę wiek Franco, okoliczności staną się poważne, jeśli nie zostaną podjęte środki, które doprowadzą do ewolucji, tym lepiej, żeby była ona szybka**[201].

Martwił się, by ta ewolucja nie odbiła się w sposób negatywny na wierze religijnej Hiszpanów oraz na działalności duszpasterskiej hierarchii Kościoła. Dlatego hierarchia kościelna powinna przygotować mentalność katolików, by ci mogli w sposób swobodny uczestniczyć w zagadnieniach państwowych. ***Można by i mnie zapytać, co uczyniłem w tej materii***, napisał don Josemaría i odpowiedział:

***Formuję ludzi, aby – dobrze przygotowani doktrynalnie – mogli pracować lepiej niż ja. Czynię wysiłek, by pracować, ponieważ wiem, że praca jest modlitwą, a także by się modlić, ponieważ to jest fundament każdego działania***[\[202\]](#).

Pozostała część listu jest obszernie okraszona anegdotami, a każda z nich może posłużyć za dobrą naukę.



Założyciel Opus Dei pragnął, aby także jego dzieci zaangażowały się w działanie na rzecz obrony Kościoła, Jego nauczania i Jego instytucji. Wiedziony miłością do prawdy, przygotował list do członków Opus Dei, datowany na 15 sierpnia 1964 roku. Aby **wypełnić naszą misję dawania doktryny, aby prowadzić tę wielką katechezę, jaką jest Dzieło Boże, musimy być nosicielami prawdy i ludźmi pełnymi miłości Jezusa Chrystusa**[\[203\]](#).

**Córki i synowie moi** — pisze do nich — **dobrze znacie historię Kościoła i wiecie, że Pan zwykł się posługiwać duszami prostymi i silnymi, aby doprowadzić do realizacji Jego woli w chwilach zamieszania, czy też uśpienia w życiu chrześcijańskim. Zakochany jestem w męstwie świętej Katarzyny, która mówi prawdę**

***najwyżej postawionym osobom, w sposób jasny i pełen miłości[204].***

W jasny sposób don Josemaría przedstawia współczesne plagi, które nie są niczym innym, jak objawami ludzkiej nędzy. Kiedy Kościół wzywa swych synów do wewnętrznej odnowy i wydawania obfitych owoców świętości, my niweczmy to wezwanie poprzez nasze osobiste czyny, zrodzone z naszej małości:

***Ludzkość podnosi wiele hałasu, a my, ludzie, wykrzywiamy to, co powinno prowadzić do intymnego dialogu i pojednania z Bogiem, do wzrostu świętości. Tym samym utrudniamy prostaczkom, zwykłym ludziom, nowym pastuszkom z Betlejem, natychmiastowe rozpoznanie głosu Mesjasza, obrazu Mesjasza pośród zgietku naszych nędz[205].***

\* \* \*

W listopadzie 1964 roku, przy okazji podróży do Pampeluny, w krótkim liście don Josemaría zawiadomił generała Franco o swoim pobycie w Hiszpanii. Był to uprzejmy gest, ale ukazujący jasno, że zgodnie z nauczaniem św. Pawła założyciel szanuje władze polityczne:

***Ekscelencjo,***

***Stanąwszy na ziemi hiszpańskiej z okazji wręczenia doktoratów honoris causa dwu rektorom Uniwersytetu w Nawarze, pragnę spełnić miły obowiązek i złożyć W[aszej] E[kscelencji] wyrazy szacunku.***

***Codziennie modłę się za naszą ukochaną Hiszpanię oraz za wszystkich Hiszpanów, a zwłaszcza za W[aszą] E[kscelencję] wraz z rodziną oraz za wszystkich, którzy pełnią obowiązek rządzenia naszą Ojczyzną[206].***

Relacje pomiędzy prałatem Escrivą i Franco nie ograniczały się do szacunku należnego Szefowi Państwa ze strony księdza przebywającego na dobrowolnym wygnaniu. Również dwa lata później, gdy założyciel musiał ponownie odwiedzić Uniwersytet w Nawarrze, ponowił swój gest, pisząc niemal tymi samymi słowy:

***Ekscelencjo, stanąwszy na błogosławionej ziemi Nawarry uważam za swój miły obowiązek, przede wszystkim złożyć na ręce W[aszej] E[kscelencji] wyrazy szacunku i oddania, ponieważ nie będę w stanie odwiedzić osobiście Madrytu[207].***

Czas, jaki dzieli napisanie obu listów, od jesieni 1964 do jesieni 1966 roku, to lata stałej kampanii zniesławiającej Opus Dei. W tej sytuacji Ojciec, udzielając swym

synom jakichkolwiek rad, powtarzał, że nie powinni milczeć:

***Powinniście być zawsze w pogotowiu— pisał —Vigilate et orate\*! Zawsze spokojni, z radością, z pokojem i odwagą tego, który ma słuszość. Nie możemy milczeć, ponieważ nasza Matka jest i będzie – mimo upływu lat – niepełnoletnia i będzie potrzebować, by jej dzieci broniły jej veritatem facientes in caritate\*\*. Napisałem do Ojca Świętego trzykrotnie, a dziś po raz czwarty, ponieważ trzeba się oczyszczać od samej góry. Muszę powiedzieć, że papież bardzo nas kocha i to okazuje[208].***

W tydzień później powtarzał jeszcze raz:

***Teraz trzeba, byście nie zapominali o ewangelicznej radzie: vigilate et orate! Nie możemy tolerować więcej***

***kalumnii, ani zatrutych insynuacji. A w stu przypadkach na sto kalumnie te mają źródło w mej najukochańszej Hiszpanii. Już dość!***[209].

Począwszy od wspomnianego listu z czerwca 1964 roku prałat Escrivá starał się wysyłać co pewien czas do Sekretariatu Stanu informacje, które mogły okazać się użyteczne.

Korespondencja pomiędzy biskupem Dell'Acquą i założycielem Opus Dei jest obszerna. Między nimi dwoma istniała braterska przyjaźń. Don Josemaría zaś we wszystkich listach okazywał głęboką miłość i cześć, jaką żywił do Ojca Świętego.

***Proszę Waszą Ekszelencję o wybaczenie— pisał przy jakiejś okazji — jeśli opowiadam o wszystkim bez żadnego skrępowania, ale wobec Boga i wobec papieża chcę być zawsze szczery i spontaniczny niczym***

*dziecko. Jednocześnie chciałbym móc stale ofiarować Ojcu Świętemu wiele powodów do pociechy i radości.*

*Pamiętam jak w 1946 roku ówczesny Substytut Jego Świątobliwości, mons. Montini, z całą uprzejmością powiedział mi, że bardzo lubi słuchać, jak mówię o Opus Dei, ponieważ normalnie dochodzą do niego jedynie złe wiadomości o rzeczach, które na świecie nie idą dobrze. Dlatego czuję wielki żal, gdy pomiędzy wieściami, które wysyłam – ponieważ uważam, że mogą być naprawdę przydatne — znajdują się także takie, które nie są zbyt pocieszające[210].*

Rzeczywiście nie wszystkie wiadomości, jakie przesyłał papieżowi, mogły mu sprawić przyjemność. W takich czasach przyszło im żyć. Zobowiązał się nie

milczeć, jeśli ataki dotyczyły Kościoła oraz Dzieła. Przy różnych okazjach musiał chwycić za pióro, ponieważ aż do Rzymu docierały odpryski rozmaitych kampanii prasowych we Francji i Hiszpanii, które kwestionowały duchowy charakter Opus Dei oraz jego uniwersalny zasięg oddziaływania[211]. Wówczas wskazywał papieżowi na prawdziwy stan rzeczy, wykazywał fałszywość oskarżeń oraz źródło ataków. Co naturalne, te nieprzyjemne zdarzenia, choć nie odbierały mu wewnętrznego spokoju, trochę go kosztowały. Widziane z pewnego dystansu były korowodem niskich i złośliwych podłości:

***Przykro mi było czytać te obsceniczne złośliwości, jakie przysyłano mi anonimowo z Hiszpanii. To oczywiste, że diabeł jest niezadowolony: jeśli dobrze dzieje się owieczkom, źle dzieje się wilkom. Spaliłem te papierzyska.***



***Bądźcie spokojni, ponieważ wasza praca i praca waszych braci — Opus Dei — dociera do nieba przepojona piękną wonią[212].***

Założyciel Dzieła obmyślił sposób, jak można się było przeciwstawić pomówieniom rozpowszechnianym przez nieprzyjaciół Boga i Jego Kościoła - udzielać wywiadów korespondentom prasy międzynarodowej. Pierwszego wywiadu udzielił korespondentowi *Le Figaro*. Wywiad został opublikowany w maju 1966 roku[213]. Postępowanie założyciela było proste: jasno mówić prawdę, powtarzając nieustrudzenie, że w Opus Dei wszyscy działają z zupełną osobistą swobodą, a różnorodność działań i opinii nie stanowi dla Dzieła żadnego problemu, ponieważ ***różnorodność, jaka istnieje i istnieć będzie zawsze wśród członków Opus Dei jest wyrazem dobrego ducha,***

***czystego życia, szacunku dla  
uprawnionej opcji każdego z  
nich***[214].

Jeśli spojrzeć na wydarzenia z pewnej perspektywy, wydaje się, że Dzieło rządzeniem Bożej woli musiało przejść tę próbę. Przy okazji wyborów syndykalnych w Hiszpanii pojawiły się komentarze i artykuły, które domagały się większej reprezentatywności syndykalnej. Autorami niektórych komentarzy byli członkowie Opus Dei. Spowodowało to ostrą reakcję koncernu prasowego związanego z reżimem, Prasy Ruchu Narodowego oraz dziennika *Pueblo*, wydawanego przez hiszpańską Organizację Syndykalną\*. Prałat Escrivá interweniował w tej sprawie, nie z powodu krzywdy, jaką gazety mogły wyrządzić jego osobie w oczach opinii publicznej, ale dlatego, że wrzawa ***opierała się na kalumniach i stanowiła przez to***

**obrazę Boską**[215]. Kierując się wskazówkami założyciela Opus Dei, konsyliariusz Hiszpanii, Florencio Sánchez Bella, złożył wizytę szefom Sekretariatu Generalnego Ruchu Narodowego oraz syndykatów, aby zaprotestować przeciw niegodziwej kampanii. Nie osiągnąwszy żadnego skutku, powtórzył swój protest w październiku wobec Ministra Sekretarza Generalnego Ruchu, także bez rezultatów[216].

Założyciel Dzieła znał wszystkie meandry tej zorganizowanej kampanii i znał osoby, **które nie znoszą tego, co duchowe. Choćbyś nalał im do głowy i do serca wina z Kany, to na nic to się nie zda, ponieważ one zamienią je w ocet.**

**Kupiec i sprzedawca, podobni do tych, jakich przedstawia Cervantes, nikczemnicy jak jeden mąż, są w stanie pobić kobietę, która nie może się bronić, albo**

***obrzucić błotem księdza, który nie powinien się bronić, ponieważ jest zobowiązany do okazywania łagodności. To jest ze strony tych ludzi przejaw tchórzliwej nikczemności, którą trzeba wybaczyć i którą oczywiście wybaczymy***[217].

Ale ksiądz wiedział jednak, jak się bronić i napisał jasny list, miążdzący i pełen miłosierdzia, do José Solísa Ruiza, Ministra Sekretarza Generalnego Ruchu Narodowego:

***Rzym, 28 października 1966***

***Wielce szanowny przyjacielu,***

***Nawet tu do mnie dotarła wrzawa wywołana kampanią, jaką przeciw Opus Dei prowadzi w tak niesprawiedliwy sposób prasa Falangi, zależna od W[aszej] E[kscelencji].***

*Jeszcze raz powtarzam, że członkowie Dzieła — każdy z nich — są osobiście zupełnie swobodni, jakby nie przynależeli do Opus Dei, we wszystkich sprawach doczesnych oraz teologicznych, które nie dotyczą wiary, i które Kościół pozostawia ludziom do swobodnego uznania. Dlatego nie ma sensu wywlekania na światło dzienne przynależności określonej osoby do Dzieła, gdy chodzi o sprawy polityczne, zawodowe, społeczne, etc. Podobnie, jak nie byłoby roztropne, mówiąc o działalności publicznej W[aszej] E[kscelencji], zaliczać ją na konto Pana żony, albo dzieci i rodziny.*

*W ten błędny sposób zachowują się wydawnictwa, które są inspirowane przez Pana Ministerstwa. W ten sposób nie uzyskajaniczego poza obrazą Boską, myląc to, co duchowe z tym, co ziemskie. Jasne jest, że*

*Dyrektorzy Opus Dei nic nie mogą zrobić, aby spętać uprawnioną i zupełną wolność członków Dzieła, którzy – z drugiej strony – nigdy nie kryją, że każdy z nich jest w pełni odpowiedzialny za swe własne czyny. W konsekwencji, pluralizm opinii wśród członków Dzieła jest i będzie zawsze jeszcze jednym przejawem ich wolności i jeszcze jednym dowodem ich dobrego ducha, który prowadzi ich do poszanowania opinii innych osób.*

*Atakując lub broniąc myśli czy działań publicznych innego obywatela, miejcie uczciwość (to kwestia sprawiedliwości) nie wspominać w żadnym kontekście o Opus Dei. Ta duchowa rodzina nie uczestniczy ani nawet nie może nigdy uczestniczyć w sprawach politycznych czy ziemskich na żadnym polu, ponieważ jej cele*

**mają wyłącznie charakter duchowy.**

**Mam nadzieję, że zrozumie Pan moje zaskoczenie, zarówno gdy powiedziano mi o tej znieślawiającej kampanii, jak wtedy, gdy to zobaczyłem na własne oczy. Jestem pewien, że zda Pan sobie sprawę z głupstwa, jakie popełniają osoby, które ją rozpętują, i z odpowiedzialności, jaką w sumieniu przyjmują wobec sądu Bożego. Błędem z ich strony jest oczernianie instytucji, która nie ma wpływu – ani nie może wpływać – na użytek, jaki jej członkowie, rozsiani po pięciu kontynentach, czynią ze swej osobistej wolności jak wszyscy wolni obywatele, nie uciekając przy tym przed odpowiedzialnością,.**

**Proszę Pana, aby położył Pan kres tej kampanii skierowanej**

*przeciwko Opus Dei, ponieważ Opus Dei nie jest tu nic winne. W przeciwnym razie pomyślę, że mnie Pan nie zrozumiał i stanie się jasne, że W[asza] E[kscelencja] nie jest zdolny zrozumieć ani uszanować wolności, qua libertate Christus nos liberavit\*, wolności chrześcijańskiej innych obywateli.*

*Niech sobie Panowie walczą do woli, choć ja nie jestem zwolennikiem walk, ale nie mieszajcie niesprawiedliwie do swoich walk tego, co znajduje się ponad ludzkimi namiętnościami.*

*Korzystam z tej okazji, by uściskać i pobłogosławić Pana wraz z rodziną,*

*in Domino\*[218].*

Założyciel Opus Dei był prawdziwym “romantykiem”, walcząc o wolności, nie mieszając się do polityki[219].  
Chociaż polityka jest sztuką



rządzenia, z wieloma możliwościami i bardzo różnymi inspiracjami, nie należy zapominać, że jest także bramą wiodącą do władzy. Dla prałata Escrivy poszanowanie ludzkiej wolności było najlepszą gwarancją wewnętrznej jedności Dzieła, podczas gdy ambicja sprawowania władzy prowadziłyby wprost do jego dezintegracji. Taka jest natura człowieka: odwieczna pokusa narzucenia swej woli innym. Z tego powodu, niezależnie od spraw nadprzyrodzonych don Josemaría twierdził, że zaangażowanie ***Opus Dei w politykę jest wymysłem, który nie miał miejsca, nie ma miejsca i nie będzie nigdy mógł mieć miejsca, bo gdyby się coś takiego stało, Dzieło od razu by się rozpadło***[220].

## 5. Tytuł markiza Peralta

Korespondencja założyciela Opus Dei z wielkimi postaciami świata polityki

nie jest zbyt obszerna. Wobec Franco zachowywał zawsze pełen szacunku dystans. Wobec don Juana de Borbón, głowy Domu Królewskiego Hiszpanii\*, uprzejmą i serdeczną polityczną bezstronność[221]. Po raz pierwszy porzucił protokół i zwrócił się do don Juana bezpośrednio, serdecznie i z szacunkiem, w liście z 21 listopada 1966 roku.

**Panie**

***właśnie skończyłem czytać serdeczny list od Waszej Wysokości z 15 bieżącego miesiąca, który sprawił mi tak wielką radość. Jakże bym chciał móc spokojnie spotkać się z Waszą Wysokością i porozmawiać. Nie myśli Wasza Wysokość o przyjeździe do Rzymu?***

***Wasza Wysokość wie, że modłę się każdego dnia za Czcigodną Osobę mego Króla i za całą Rodzinę Królewską. W ten sposób nie***

*czynię nic ponad to, że osobiście kontynuuję ideały lojalności, których nauczyłem się od mego ś[więtej] p[amięci] ojca.*

*Jednak moim zadaniem — nigdy o tym nie zapominam — nie jest prowadzenie polityki, lecz obrona uprawnionej wolności chrześcijańskiej w sprawach doczesnych, którą powinni się cieszyć wszyscy i każdy z osobna. Dobrze wiem, że W[asza] W[yokość] podziela tę samą myśl: nie wystarczy zwyciężyć, lecz trzeba przekonać postępowaniem i doktryną.*

*Uroczystości w Londynie wypadły bardzo dobrze. Królowa była zachwycona, a jednocześnie zachwycająca[222].*

*Niech mi wolno będzie uściskać Waszą Wysokość mocno, choć to nie zgodne z protokołem, zanim*

*pozostaną Mu szczerze oddany.*

**Cap. in Domino**

**Josemescrivá de B[alaguer].[223]**

Nić sympatii pomiędzy założycielem Dzieła i don Juanem była podtrzymywana dzięki lojalności, jaką ojciec don Josemaríi, don José Escrivá, żywił zawsze w stosunku do Korony Hiszpanii. Od małego, Josemaría słyszał w domu opowieści o przodkach swych rodziców. Świetne pochodzenie rodziny, miłość do Króla oraz szczytne ideały patriotyczne na zawsze zapadły mu w pamięci. Ideały te zakorzeniły się w delikatnej, jeszcze dziecięcej, a potem młodzieńczej duszy Josemaríi. Jedyne, co przetrwało ze wspomnień o przodkach, to miłość do ojca oraz wierność ideom wyniesionym z domu. Sympatia do don Juana, którą prywatnie okazywał, nie była więc decyzją o charakterze politycznym, czy też w poszukiwaniu interesu

osobistego. Była raczej związana ze wspomnieniami i tradycją rodzinną, pragnieniem, by uczcić w sercu pamięć don Josego[224].

Na kartach korespondencji don Josemaríi znajduje się inna anegdota obrazująca jego uczucia synowskie, ukazująca, że serce jego drżało pod wpływem wspomnień. Znajduje się ona w liście do jego brata Santiago, z 20 marca 1964 roku, przypadającego w piątkowe święto Matki Boskiej Bolesnej - imieniny donii Dolores. Oto jego fragment:

***Z radością piszę do Ciebie dziś, w święto naszej ś. p. Matki, ponieważ moi synowie zechcieli, aby nie zaprzestano obchodzenia na całym świecie w naszych domach imienin Babci i - z powodu nabożeństwa do najświętszej Maryi Panny oraz miłości do mamy - uzyskali od Stolicy Świętej, że dla nas nie została zniesiona ta***

***uroczystość\**. Nie wyobrażasz  
sobie, jaka to dla mnie radość.  
Módlcie się za mnie, abym był  
zawsze dobry, wierny i  
radosny[225].**

Donia Dolores — “Babcia” —  
podobnie, jak “ciocia Carmen”,  
weszły na stałe do historii Dzieła ze  
względu na ich liczne zasługi i  
poświęcenia. Miłość pierwszych  
członków Dzieła do rodziny Escrivów  
była, poza spontanicznym i  
szczodrym uczuciem, wdzięcznością  
nadprzyrodzoną. Założyciel Dzieła  
został umieszczony w domu  
Dziadków decyzją Bożej Opatrzności.  
Stąd brało się jego oddanie. Śmierć  
Carmen Escrivá de Balaguer, 20  
czerwca 1957 roku, była dla jej  
młodszego brata ponownym  
osieroceniem. Była to także bolesna  
strata dla Santiago, którego  
założyciel Dzieła poprosił, by  
zamieszkał na jakiś czas z kilkoma  
członkami Opus Dei, aby uczynić jego

osamotnienie bardziej znośnym. Ale wydarzenia potoczyły się błyskawicznie.

We wrześniu 1957 roku wyznaczono datę zaręczyn Santiago Ecsrivy z panną Glorią (dla rodziny Yoyą) García-Herrero[226]. Don Josemaría, jako głowa rodziny, wyjechał z Rzymu 21 stycznia 1958 roku, aby prosić, by Yoya została żoną jego brata[227]. 7 kwietnia odbył się ślub. Don Josemaría nie był jednak obecny na uroczystości. Nic dziwnego. Chciał ofiarować Panu to poświęcenie. Taka była jego norma postępowania. Nie uczestniczył także w masowych uroczystościach ani w mszach prymicyjnych swych synów-kapłanów.

Małżonkowie zamieszkali w Rzymie. Tam Santiago pracował do 1961 roku, gdy powrócił z rodziną do Hiszpanii, aby osiąść ostatecznie w Madrycie. Bóg pobłogosławił im licznym

potomstwem. Mieli dziewięcioro dzieci. Założyciel z bliska śledził ich narodziny i chrzty, ich dorastanie fizyczne i duchowe. Miał ich fotografie, a widywał ich, gdy mieszkali w Rzymie lub bawili tam przejazdem. Rodzice wychowywali dzieci w zgodzie z nauką chrześcijańską i zawsze starali się znaleźć odpowiedni termin, by wuj Josemaría mógł im udzielić Pierwszej Komunii[228]. Don Josemaría nigdy nie zaniedbywał składania życzeń swej szwagierce Yoyi i bratu Santiago, w związku z ich rocznicami czy świętami rodzinnymi. Malcy pisali listy do wuja, opowiadając o swych przygody, o swych przyjaciółach, o tym, czy Trzej Królowie przynieśli im takie zabawki\*, o jakie prosili... A wuj, poza wzmiankami w zwykłej korespondencji, czasami pisał do nich osobiście, zwłaszcza o sprawach “poważnych”, które trzeba było omówić:



*Rzym, 29 marca 68*

*Kochana Mariajosé, ponieważ dziś zajmuję się odpowiadaniem na istotne listy, odpowiem także na Twój.*

*Ależ mi przysłałaś wielki tort, wyrysowany bardzo pięknie przez Ciebie na dzień naszego Świętego! Szkoda, że nie dało się go zjeść. Następnym razem będzie smaczniejszy, ale może mniejszy.*

*Bardzo chciałbym Cię zobaczyć, opowiedziałabyś mi wtedy, jak się modlisz, czego się uczysz, jakie masz sympatyczne przyjaciółki... I jeszcze tyle innych spraw.*

*Ściska Cię i błogosławi Twój wuj,*

*Josemaría[229].*

Co dzień modlił się za rodzinę, rodziców i bratanków podczas Mszy Świętej wtedy, gdy modlił się w

intencji krewnych wszystkich swych dzieci w Opus Dei, oraz za dobroczyńców Dzieła, a także za tych, którzy starali się nimi nie być. Byłoby dlań wielką radością spotkać wszystkich swych bratanków, jak napisze kiedyś[230]. Ale nie pomyślał nawet o jakiejś specjalnej podróży, aby ich zobaczyć, zbyt wiele miał dzieci rozsianych po świecie, których nigdy nie mógł odwiedzić.

Z tego, co wiemy na temat urodzin jego brata Santiago w Logroño, nowa rodzina była owocem wiary młodego Josemaríi, którą żywił, gdy powiedział swemu ojcu, że ma zamiar zostać księdzem. Przy trumnie don Josego, w obecności matki, siostry i małego Santiago, don Josemaría obiecał nie opuścić rodziny i dbać o nich, jakby był ich ojcem. Godne podziwu jest, że w czterdzieści lat później w umyśle don Josemaríi jeszcze tkwiło to zobowiązanie. 15 lipca 1968 roku, na

chwilę przed wyjazdem z Rzymu,  
pisał do Yoyi i Santiago:

***Mam nadzieję, że spędzicie  
szczęśliwie lato w pokoju z Panem,  
a święto apostoła Jakuba\*w  
radości. O to będę prosił, i  
codziennie proszę, podczas Mszy  
Świętej***[231].

Potem radził swemu bratu Santiago,  
aby oddał się w ręce dobrego lekarza  
i zaczął stosować dietę  
odchudzającą[232].

Ale najistotniejszy punkt listu  
następuje w następnym akapicie.  
Autorowi listu wyrywa się tłumiona  
skarga:

***Nie będę ukrywał, że bardzo  
cierpię z Twego powodu, także  
dlatego, że nigdy nie piszesz do  
mnie, nawet teraz, gdy bardzo by  
mi to pomogło, w chwili gdy dla  
tych malców spełniam obowiązek,***

***który kosztuje mnie niemało zachodu***[233].

Czytelnik ma wrażenie, że za tym zdaniem kryje się jakaś smutna wiadomość. Tak, jakby założyciel Opus Dei spodziewał się, że w każdej chwili może na jego barki spaść jakiś bolesny ciężar. Kilka dni wcześniej Komisja Stała Rady Stanu wydała opinię prawną o podaniu wniesionym przez don Josemarię Escrivę de Balaguer — za zgodą jego brata — kilka miesięcy wcześniej. Następnie, 12 lipca, obradowała na ten temat Rada Ministrów. Na wniosek Ministra Sprawiedliwości Szef Państwa podpisał 24 lipca dekret, który dosłownie mówi:

«W odpowiedzi na prośbę don José Maríi Escrivy de Balaguera y Albás, w zgodzie z postanowieniami ustawy [...]. Postanawiam przywrócić na jego rzecz, bez uszczerbku dla prawa osób trzecich, tytuł markiza Peralta,

dla niego i dla jego prawowitych następców, po uprzednim wniesieniu stosownej opłaty oraz spełnieniu dodatkowych wymagań »[234].

Zainteresowany, jak to było w zwyczaju, podziękował listownie Szefowi Państwa za przywrócenie mu tytułu. W liście tym zwraca uwagę kilka szczegółów. Dlaczego nie ma w nim (poza odwołaniem do numeru dekretu) najmniejszej wzmianki o sednie sprawy? Nie mniej zaskakujące jest, że osoba uhonorowana nie omieszka zaznaczyć, że **bardziej niż skorzystała ze swego prawa**, spełniła **najcięższy obowiązek**. Oto ten list:

**Rzym, 3 sierpnia 1968**

**Ekscelencjo,**

**Z wielką wdzięcznością dziękuję za szczodrość, jakiej doznała moja**

*rodzina w wyniku podpisania  
dekretu nr 1851/1968 z 24 lipca.*

*Myślę, że jednocześnie mam  
obowiązek zaznaczyć W[aszej]  
E[kscelencji], że naprawdę  
bardziej niż skorzystałem z  
prawa, spełniłem obowiązek, który  
był dla mnie najcięższy, a który  
osłodzony został szlachetnym  
rozumieniem ze strony W[aszej]  
E[kscelencji].*

*Z wielką radością pozostaję do  
usług W[aszej] E[kscelencji]. Cap.  
in Domino\**

*Josemescrivá de B[alaguer][235].*

*\* \* \**

Już wkrótce po zakończeniu wojny  
domowej w środowiskach  
kościelnych i uniwersyteckich  
krążyła opinia o świętości don  
Josemaríi. Dla swych dzieci był kimś  
więcej: świętym założycielem,

którego apostołstwo będzie się w miarę upływu czasu rozszerzać, aż wypełni cały świat. Naśladowców tego świętego kapłana było niewielu, ale byli oni w pełni świadomi wielkości przedsięwzięcia, jakie przed nimi stało. To prawda, że znajdowali się dopiero na początku drogi, ale ci, którzy żyli u boku założyciela Opus Dei przed wojną, czuli się odpowiedzialni za zachowanie i przekazanie potomności jego nauczania, relacji na temat łask założycielskich (tych, które poznali, a nie była to ich większość) oraz dokumentów i papierów, które dawały świadectwo o jego biografii. Wśród wszystkich tych informacji były także anegdoty na temat rodzinnego domu oraz krewnych, wspomnienia na temat pobytu rodziny w Barbastro, Logroño, Saragossie i Madrycie; a także relacje na temat pierwszego powołania Ojca, powołania kapłańskiego oraz założenia Opus

Dei. Z zawieruchy wojennej ocalono szkatułkę, zawierającą dokumenty i pamiątki, którą założyciel powierzył Babci na przechowanie na kilka lat.

Następnie, gdy Sekretarzem Generalnym Opus Dei był don Álvaro del Portillo, zebrano w drugim etapie dokumenty, które miały nazajutrz posłużyć dla uzupełnienia biografii założyciela Dzieła. Około 1962 roku, poruszeni synowską miłością, z myślą o przyszłych pokoleniach, starał się wraz z innymi członkami Dzieła sporządzić genealogię rodziny Escrivów[236]. Przeszukali parafialne archiwa regionu, zbierając kopie aktów urodzenia oraz małżeństw. Było zrozumiałe, że znając historyczne znaczenie założyciela i wagę, jaką miała jego osoba, jego dzieci zajmowały się dokumentami związanymi z jego osobą[237]. Podczas kwerendy pojawiły się ślady świadczące o powiązaniach rodzinnych, w prostej



linii, z osobami ze szlachty aragońskiej, co pozwalało przypisać Escrivom de Balaguer prawa do pewnych tytułów szlacheckich[238].

W 1965 roku don Álvaro zdecydował się zbadać tę możliwość, rekonstruując drzewo genealogiczne, pod warunkiem, że nie będzie to stanowiło żadnego obciążenia finansowego dla Dzieła[239]. Gdy drzewo było już skompletowane, ekspert w genealogii ziem Królestwa Aragonii potwierdził, że rzeczywiście don Josemaría miał prawo do dwu tytułów: barona de San Felipe, po kądzieli i po mieczu, oraz markiza Peralta po kądzieli[240]. Gdy poinformowano założyciela Dzieła, że ma prawo do dwu tytułów, i że sprawa została potwierdzona przez specjalistę o wielkim autorytecie nie związanego z Dziełem, sam zainteresowany odrzucił możliwość wnoszenia o tytuł, kategorycznie zabraniając swym dzieciom tym się

zajmować. Nikt nie odważył się nalegać. Przyczyny takiego zachowania były oczywiste: jak można było bowiem w jego szczególnym przypadku pogodzić *Deo omnis gloria*\* z ubieganiem się o tytuły. Poza tym nie można było pogodzić przystrojenia się w tytuł markiza z zasadą, która kierował się przez całe życie, by *ukryć się i zniknąć*. Ostatecznie do niczego nie było mu to potrzebne.

Najbardziej zadziwiająca w tej historii było to, że gdy mu powiedziano, że ma prawo do dwu tytułów arystokratycznych, wiadomość ta w ogóle nie wprawiała go w zaskoczenie. Prawdopodobnie wiedział to z rodzinnej tradycji ustnej, skoro znał również powiązania rodzinne z zamierzchłych czasów, jak te ze św. Józefem Kalasantym albo z heretykiem Miguelem Servetem\*.

Na razie zaprzestano badań, ponieważ don Josemaría nie był wcale zainteresowany złożeniem prośby o uznanie tytułu. Ale po upływie stosownego czasu jego synowie — między innymi don Álvaro i Pedro Casciaro — powrócili do sprawy, przedstawiając ją nie jako kwestię prywatnego kaprysu, ale jako zobowiązanie wynikające ze sprawiedliwości[241]. Przywrócenie tytułu, z nadzieją na przekazanie go bratu, Santiago, byłoby sposobem wynagrodzenia za liczne poświęcenia i wsparcie ekonomiczne rodziny Escrivów dla Opus Dei. Don Josemaría był świadom długu wdzięczności i wiedział, że pragnąc go sprawiedliwie zwrócić nie może powoływać się na wyrzeczenie się ludzkich zaszczytów. Poza tym, jako pierworodny w rodzinie, tylko on miał prawo upomnieć się o tytuły[242].

Założyciel Opus Dei nigdy sam nie wnosił o wszystkie swoje dotychczasowe nominacje i wyróżnienia nigdy[243]. Były to tytuły akademickie lub nagrody, które przyjął przede wszystkim, aby nie sprawiać zawodu osobom, które z taką serdecznością chciały go jakoś uhonorować. Natomiast uznanie tytułów arystokratycznych miało zupełnie inny charakter, ponieważ musiał się o to osobiście upomnieć. To kłóciło się z jego naturą, nie przywiązującą wagi do przywilejów i zaszczytów.

Prawdą jest, że zaszczyty nigdy nie wpływały na jego zachowanie i zwyczaje. Zwykle, gdy któryś z kardynałów, biskupów, albo ważna świecka osobistość zwracała się doń nazywając go *Ekscelencją*, don Josemaría niezmiennie przerywał i wyjaśniał: ***Proszę mnie nazywać don Josemaría, don Escrivá, Ojczy,***

***ale proszę zostawić te tytuły, bo mnie one nie interesują***[244].

Kilka razy założyciel Opus Dei był o krok od nominacji biskupiej w jednej z diecezji hiszpańskich. Kiedy w 1960 roku krążyły uzasadnione plotki na temat nominacji, pojechał do kardynała Tardiniego, aby mu powiedzieć, że nie aspiruje do żadnego tytułu ani stanowiska, ani w Kościele, ani poza nim. ***Nie przyjąłbym nawet mitry Toledo, łącznie z purpurą kardynalską, choćby wciąż na nią nalegali***\* – były to dosłownie jego słowa[245].

Niektóre z odznaczeń, jakie otrzymał, były to świeckie nagrody przyznane za działalność społeczną lub dobroczynną dzieł korporacyjnych Opus Dei. Założyciel nie przypisywał żadnej w tym zasługi sobie, lecz łasce Bożej oraz wysiłkowi swych synów i córek. Z tego powodu zwykł powtarzać włoskie przysłowie: ***il***

***sangue del soldato fa grande il capitano*\*\*[246].**

Musiała bardzo ciążyć mu na duszy owa synowska wdzięczność, skoro zdecydował się podjąć powtórnie sprawę, która była brzemenna w bardzo nieprzyjemne skutki.

Rzeczywiście, gdy tylko by otrzymał tytuł arystokratyczny, jego przeciwnicy podnieśliby larum, na pewno nie w dobrych intencjach. Ponownie rozpętałaby się kampania prasowa, która nigdy zupełnie nie wygasła, a wraz z nią, jak można się było spodziewać, kalumnie, pomówienia, krytyki, nieporozumienia i przeinaczenia.

Założyciel jak zawsze rozważył problem na modlitwie. Następnie porozmawiał ze swymi *Custodes* i poprosił o więcej modlitwy, aby Pan go oświecił. Następnie poprosił o radę rozsądne osoby: wybitnych hierarchów, kardynałów z Kurii,

cnotliwych duchownych  
(kardynałów Dell'Acquę,  
Antoniuttiego, Larraonę, Marellę...;  
hiszpańskich biskupów: kardynała  
José Marię Bueno Monreala, biskupa  
Casimiro Morcillo, biskupa Abilio del  
Campo, biskupa Enrique Delgado...)  
[247].

Decydujące znaczenie miało zdanie  
kardynała Larraony, który  
poinformował go, że upominanie się  
o tytuł nie było jedynie prawem, ale  
że założyciel Opus Dei był  
zobowiązany to uczynić. Czyż nie  
uczył zawsze swoich synów, by  
wypełniali świeckie obowiązki i  
korzystali z wszystkich praw  
obywatelskich? Jeśli jako założyciel  
odrzuciłby prawo, które wszyscy  
zgodnie mu przyznawali, cóż mieliby  
czynić ci, którzy przyjdą po nim?  
Wobec tego argumentu założyciel  
musiał się poddać[248]. Był między  
młotem a kowadłem. Z jednej strony,  
był wystawiony na niezrozumienie

tego obowiązkowego gestu, który ludzie uznają za wyraz próżności i kaprysu. Z drugiej strony, miał świecić przykładem przed swymi dziećmi, jeśli chodzi o ducha właściwego Opus Dei, ukazując w ten sposób jeszcze raz, że droga do uświęcenia wiedzie przez Krzyż.

Zdecydował się wbrew sobie na to, co eufemistycznie nazywał **antypatycznym zobowiązaniem**[249]. W rzeczywistości był to heroiczny gest, na który składała się synowska lojalność, poczucie sprawiedliwości, pokora i męstwo. Tytuł honorowy ani nie sprawiał mu przyjemności, ani Ojciec nie zamierzał z go używać. W konsekwencji przywrócenia mu tytułu markiza mógł się jedynie spodziewać kłopotów i upokorzeń? Przyjął na siebie osobiście całą odpowiedzialność w tej sprawie i aby upewnić się, że nie zaszkodzi Dziełu, wymógł na swych dzieciach, by nie



ponosiło ono żadnych kosztów postępowania[250].

Procedury administracyjne przebiegły bardzo szybko. Podanie o uznanie tytułu markiza Peralta zostało złożone w Ministerstwie Sprawiedliwości 15 stycznia 1968 roku. W dziesięć dni później, wyprzedzając bieg wypadków, don Josemaría napisał do konsyliariusza Hiszpanii obszerny list z wyjaśnieniami:

***Rzym, 25 stycznia 1968.***

***Drogi Florencio, niech Jezus mi zachowa moich synów w Hiszpanii.***

***W tym życiu nie raz, pomimo moich słabości i nędz, Pan obdarzył mnie siłami, abym potrafił spokojnie wypełnić nawet najbardziej antypatyczne obowiązki.***

*Dziś, po tym jak rozważyłem to spokojnie w obliczu Boga i poprosiłem o stosowną radę, rozpocząłem wypełnianie zobowiązania, które jest antypatyczne tylko dla mnie - ze względu na moje osobiste okoliczności - dla kogokolwiek innego byłoby przyjemne i korzystne.*

*Z perspektywy moich sześćdziesięciu sześciu lat, przypominam sobie moich rodziców, którzy tyle musieli wycierpieć — jestem tego pewien — ponieważ Pan musiał przygotować mnie jako narzędzie, choć nieudolne. Teraz jestem przekonany, że po raz pierwszy, jeśli chodzi o sprawy tego świata, zachowuję najśłodsze przykazanie Dekalogu. Do tej pory - proszę o wybaczenie, ponieważ nie dawałem wam dobrego przykładu - moja rodzina służyła mi za*

*środek do popychania naprzód  
Dziela, także Carmen i w pewien  
sposób Santiago.*

*Postanowiłem działać w tej  
sprawie w taki, a nie inny sposób,  
ponieważ nie tylko wydaje się to  
naszym słusznym prawem, ale  
ponieważ jest to okazja, by pomóc  
dzieciom mojego brata.*

*Z drugiej strony, staram się  
zachować w pełni ducha Dziela:  
być takim samym jak inni. Zwrócił  
mi na to uwagę jeden z  
kardynałów z Kurii w zeszłym  
tygodniu. W związku ze sposobem  
bycia w Opus Dei, Księdza  
postępowanie jest konsekwentne i  
rozsądne.*

*Prosiłem, aby Álvaro Wam  
przekazał, gdy wczoraj  
rozmawialiście przez telefon, że  
nie obchodzą mnie komentarze —  
nie robiliby ich, gdyby chodziło o  
kogokolwiek innego, o*

*jakiegokolwiek innego obywatela hiszpańskiego. Proszę Was, jeśli powiedzą, albo napiszą coś przykrego – cokolwiek by to było – będzie to niesprawiedliwe, udawajcie głuchych.*

*W każdym razie, jeśli rozsądnie będzie można tego uniknąć, lepiej unikać, choć ostatecznie to na jedno wychodzi.*

*Już otworzyłem przed wami moją duszę: to jest dla mnie zobowiązanie rozsądne i nadprzyrodzone.*

*Mocno was ściskam. Bardzo zadowolony jestem z tak wielkiej pracy z duszami, którą czynicie w tej najukochańszej naszej Ojczyźnie.*

*Kocha was i wam błogosławi wasz Ojciec*

*Mariano[251].*

Gdy upłynął przewidziany termin trzech miesięcy, a nikt nie poddał w wątpliwość wniosku o przyznanie tytułu, 26 kwietnia 1968 roku złożono stosowną dokumentację[252]. Dekret z 24 lipca przyznawał wnioskodawcy prawo do tytułu markiza Peralta, a zawiadomienie o przywróceniu tytułu nosi datę 5 listopada 1968 roku[253].

Spełniły się przewidywania założyciela Opus Dei. Pojawiły się krytyki, krzyki i rozdzieranie szat. Wobec tego wszystkiego Ojciec nawet nie zareagował, nigdy nawet nie wspomniał o tytule[254]. Z upływem czasu zamieszanie zaczęło się uspokajać i po paru miesiącach don Josemaría scedował tytuł na swego brata, jak to od początku postanowił [255].

22 lipca 1969 roku, po trzydziestu latach sprawowania władzy, Franco,

na mocy ustawy sukcesyjnej z 1947 roku, doprowadził do tego, że Kortezy zaaprobowały wyznaczonego przez niego następcę na stanowisku Szefa Państwa. Został nim don Juan Carlos de Borbón y Borbón, z tytułem króla\*. Don Josemaría napisał list do don Juana Carlosa de Borbón, potwierdzając to, co zawarł w liście z 1966 roku do jego ojca, don Juana de Borbón. W liście zaznaczył, że Opus Dei nie miesza się w żadne partykularyzmy ani działalność polityczną. Potwierdził tym samym, że każdy z członków Dzieła dysponuje swobodą decyzji w sprawach doczesnych:

***Rzym, 16 września 1969***

***Wasza Wysokość,***

***Z wielką przyjemnością korzystam z okazji, by przesać ten list przez umyślnego, aby złożyć wyrazy mego osobistego przywiązania do dynastii, które zawsze żywili moi***

*przodkowie — ze strony tak matki, jak i ojca — począwszy od czasów Filipa V.*

*Zarówno Czcigodny Ojciec Waszej Wysokości, jak i sam Wasza Wysokość dawali od tylu już lat dowody swej przyjaźni do mnie, którą staram się zawsze odwzajemniać. Jednocześnie jednak proszę, by mieć na względzie tę prawdę – jasną i niewątpliwą – że Opus Dei jest stowarzyszeniem o celach wyłącznie apostołskich i duchowych, pozostawiającym każdemu ze swych członków zupełną wolność we wszystkich sprawach doczesnych, jak gdyby nie należeli do Dzieła.*

*Dlatego też jestem pewien, że W[asza] W[yokość] będzie z zupełną naturalnością spoglądał na to, że jedynie nieliczni członkowie Opus Dei w Hiszpanii*

— i to nie jako członkowie *Dziela*,  
ale jako wolni obywatele —  
okazali się zwolennikami *W[aszej]*  
*W[ysokości]* w ostatnim czasie.  
Pozostali członkowie albo  
pozostają indyferentni wobec tego  
konkretnego problemu  
politycznego, albo są przeciwni.

Dowiedziałem się o tym z przyczyn  
zewnątrznych, ponieważ  
wewnątrz *Dziela* sprawy doczesne  
nie są omawiane. Natychmiast  
postanowiłem wykorzystać  
pierwszą nadarzającą się  
sposobność, aby przekazać  
*W[aszej]* *W[ysokości]* w  
obiektywny sposób stan rzeczy. I to  
jest zasadniczą przyczyną tego, że  
piszę dziś do *W[aszej]*  
*W[ysokości]*, poza tym, że z  
radością mogę powiedzieć  
*W[aszej]* *W[ysokości]*, że co dzień  
proszę Pana o pomoc i oświecenie  
dla *W[aszej]* *W[ysokości]*, tak by  
*W[asza]* *W[ysokość]* zdołał zyskać



*dobrowolne poparcie wszystkich Hiszpanów.*

*Bardzo pragnąc spotkać się z W[aszą] W[ysokością], modłę się za W[aszą] K[rólewską] W[ysokość], za Księżniczkę Sofię oraz za Infantów,*

**devmo. Cap. in Domino**

**Josemescrivá de B[alaguer].[256].**

**6. «Faktycznie nie jesteśmy Instytutem Świeckim»**

W maju 1962 roku, w liście skierowanym do członków pełniących funkcje związane z rządem i formacją, założyciel Opus Dei wyjaśniał sytuację prawną Dzieła. Jego głos przybierał zatroskany ton. ***Odgaduję*** — pisał — ***Wasz niepokój, ponieważ widzicie, że łódź, na którą pewnego dnia wsiedliśmy wraz z Chrystusem, znajduje się w***

**niebezpieczeństwie**[257]. Tak też było. Niektórzy odczuwali niepewność co do przyszłości, inni pewne rozczarowanie na widok tego, że ich powołanie Boże może zostać wypaczone. Założyciel też nie krył przed nimi swoich niepokojów. Wręcz przeciwnie, ukazywał im z ogromną powagą doniosłość momentu historycznego, w którym się znaleźli:

***Niebo niebieskie i czyste, jakie zapanowało nad naszym apostołstwem 24 lutego 1947 roku, gdy otrzymaliśmy Decretum laudis, i myśleliśmy, być może naiwnie, że nie będą nam przeszkadzać ustępstwa, jakie musieliśmy poczynić, aby otrzymać uznanie prawne, to niebo stopniowo poczęło zasnuwać się chmurami.***

***Dziś, po upływie niewielu lat – między 1947 a 1962 rokiem, gdy***

***piszę ten list – już można  
powiedzieć, że płyniemy pod  
burzowymi chmurami***[258].

Wraz z ogłoszeniem konstytucji apostolskiej *Provida Mater Ecclesia* z 2 lutego 1947 roku rozpoczęły swą działalność Instytuty Świeckie. W trzy lata później, w 1950 roku, założyciel Dzieła poprosił Stolicę Świętą o ostateczną aprobatę dla Opus Dei. Dzięki niej było możliwe rozszerzenie pracy apostolskiej na cały świat. Jednak ewolucja interpretacji norm, którymi rządziły się Instytuty Świeckie oraz napływ heterogenicznych stowarzyszeń i ruchów apostolskich zmieniły naturę prawną tej nowej instytucji. W ten sposób “świeckość”, która była właściwą im cechą, różniącą je od zakonów, kongregacji i pozostałych stowarzyszeń zakonnych, zmieniła się w jakąś szeroką i nieokreśloną koncepcję. Cecha ta stała się niejasna i myląca, a jej sens został wypaczony.

Założyciel Opus Dei był świadom, że na razie nie ma innej możliwości, jak wpisanie się w normy wspólne dla Instytutów Świeckich. Wbrew swej woli w niektórych kwestiach był zmuszony ***ustępować, nie odstępując swych praw***. Jednak zawsze zaznaczał jasno w dokumentach przesyłanych do Kurii, jaki jest duch właściwy dla Opus Dei. Jednak zaczęła się szerzyć fałszywa opinia, że Opus Dei było kolejnym krokiem w ewolucji stanu zakonnego, także ze względu na to, że instytuty świeckie podlegały Świętej Kongregacji ds. Zakonników[259]. Z natury i duchowości składała się na nie szeroka gama bytów, począwszy od zwykłych stowarzyszeń apostołskich aż po instytuty właściwie zakonne. Bezpośrednią konsekwencją tej sytuacji historycznej była tendencja do stosowania i interpretowania norm właściwych wyłącznie instytutom świeckim zgodnie z

mentalnością dostosowaną do zgromadzeń zakonnych. Jeśli chodzi o jedność instytucjonalną członków Opus Dei — księży i świeckich, kobiet i mężczyzn — mało brakowało, by Dzieło zostało rozdzielone w 1951 roku, gdyby Bóg temu nie zapobiegł[260].

Poza wszystkim istniało bieżące zagrożenie, że instytuty świeckie znajdą się na drodze prowadzącej wprost do przyjęcia ich w poczet zgromadzeń i innych instytucji zakonnych[261]. Niebezpieczeństwo, które — jak zaznaczał założyciel Dzieła w 1952 roku — było już, **niestety, oczywistą rzeczywistością**[262]. Trzeba było wobec tego podjąć natychmiastowe środki zaradcze, zanim sytuacja stanie się jeszcze gorsza. Don Josemaría, aby bronić swego charyzmatu założycielskiego przed takim wypaczeniem, przede wszystkim się modlił. Następnie,

okazywał prywatnie, a potem także publicznie, że Opus Dei — które przyjęło w 1949 i 1950 roku drogę najmniej dla siebie nieodpowiednią — nie pasowało już zupełnie do konstrukcji prawnej, którą faktycznie, a w wielu przypadkach także wedle litery prawa, przybrały z czasem instytuty świeckie.

Rozpoczął więc propagowanie tej awangardowej myśli w słowie i w piśmie:

***Faktycznie nie jesteśmy instytutem świeckim, i w przyszłości nie będzie można nas w ten sposób nazywać: obecne znaczenie tego terminu różni się znacznie od pierwotnego, które mu przypisywano, gdy Stolica Święta użyła tych słów po raz pierwszy, wydając dla nas Decretum laudis w roku 1947[263].***

Słowa te przywołał ponownie w jednym z listów do swych synów z 2

października 1958 roku. W tym liście, z okazji trzydziestej rocznicy założenia Opus Dei, podsumował swe rozważania na temat sprzeczności pomiędzy naturą, duchem i apostołstwem Opus Dei a jego formą prawną jako instytutu świeckiego.

Aby uniknąć możliwych nieporozumień, jeśli chodzi o świeckość Opus Dei, zmienił znaczną część nazewnictwa wewnętrznego, zastępując poprzednie terminy słowami o brzmieniu świeckim: np. “dyrektorzy” zamiast “przełożonych”. Poza tym, aby zapobiec wszelkim możliwym nieporozumieniom co do specyficznych cech powołania do Opus Dei, utrzymał zakaz uczestnictwa członków Dzieła **w kongresach i zgromadzeniach tych, o których się mówi, że znajdują się w stanie doskonałości**[264]. Naturalnie za wiedzą i zgodą Stolicy Świętej. A

przede wszystkim nakazał się modlić. Modlił się nieustannie wraz ze wszystkimi swymi dziećmi, ofiarowując Bogu pracę zawodową i odprawiając oraz polecając odprawiać tysiące mszy, dopóki nie uregulowana zostanie ta nienormalna sytuacja[265].

W 1958 roku został wybrany papieżem kardynał Roncalli. Przybrał imię Jana XXIII. W Kościele powiał wiatr przemian. Założyciel uznał więc za stosowne podniesienie kwestii instytucjonalnej. Ale zanim przedstawił papieżowi projekt możliwej reformy statusu prawnego Opus Dei w ramach obowiązującego systemu prawnego, zasięgnął oficjalnej porady kardynała Tardiniego, Sekretarza Stanu. W tym celu, 19 marca 1960 roku przygotował specjalną notę, *Appunto*, chcąc zapewnić realizację swej prośby[266]. W pierwszych zdaniach don Josemaría wyjaśnia otwarcie



przyczyny swej prośby. Kreśli dzieje Dzieła od 2 października 1928 roku, gdy ujrzał Opus Dei jako instytucję, której członkowie nie będą zakonnikami, ani nie będą do nich podobni. Założycielowi Opus Dei nie brakowało miłości do zakonników, kochał ich i czcił ze wszystkich sił. Ale natura apostołstwa, które Opus Dei musiało realizować w świecie, wymagała, by czynili je świeccy, którzy wykonują swą pracę zawodową w świeckim społeczeństwie [267].

W zasadniczej części swej prośby wnosił o to, by Opus Dei przestało podlegać Świętej Kongregacji ds. Zakonników i przeszło pod władzę Kongregacji Konsystorialnej[268]. Miała powstać *Prelatura nullius\**, z niewielkim terytorium własnym, do której mieli zostać inkardynowani kapłani prałatury, a Stolica Święta potwierdziłaby odpowiednio prerogatywy dotychczasowe

statuty, a także wszelkie reskrypty i deklaracje papieskie późniejsze w stosunku do Opus Dei[269].

List z prośbą o konsultację w sprawie możliwej rewizji pozycji prawnej Opus Dei trafił do rąk Sekretarza Stanu przedwcześnie. Don Álvaro relacjonuje to wydarzenie. Pewnego dnia udał się z polecenia Ojca, by zanieść całą dokumentację kardynałowi Tardiniemu. Znajdował się w sali dla oczekujących, gdy zjawił się tam kardynał Valeri, prefekt Świętej Kongregacji ds. Zakonników, której podlegały instytuty świeckie. Z grzeczności musiał przepuścić purpurata, a ponieważ ten na pewno szybko dowiedziałby się o konsultacji, wolał powiedzieć mu o niej, gdy razem czekali. Kardynał nie zrozumiał przyczyn, o których mówił mu don Álvaro. Od samego początku opowiedział się przeciwko planowi, by Opus Dei przeszło pod władzę

innej kongregacji. Don Álvaro opowiada, że kiedy nadeszła jego kolej, kardynała Tardini przyjął dokumenty i rzekł: «*Questo non lo guardo neppure, è inutile\**»[270]. Nie chodziło o chwilową odpowiedź. Nieco później, podczas audiencji 27 czerwca 1960 roku, Sekretarz Stanu ponownie dał do zrozumienia założycielowi Dzieła, że składanie teraz Ojcu Świętemu prośby tego rodzaju nie było stosowne. Jego zdaniem, lepiej było pozostawić sprawy ich własnemu biegowi, ponieważ pozostała jeszcze daleka droga do przejścia. «*Siamo ancora molto lontani\*\**» - powiedział mu kardynał[271].

Ta negatywna odpowiedź nie powstrzymała założyciela. Jego wiara była wielka, uważał, że w każdym przypadku zasieje ziarno, które wyda owoce jutro. W kilka miesięcy później napisał kolejny list do swoich dzieci, dając wyraz

wszystkiemu, co nurtowało jego duszę.

O co prosił, czego chciał? Prosimy — pisał do swych dzieci — ***o smutny przywilej, by móc oddychać***[272].

Postanowienie założyciela, by nie spocząć, póki Opus Dei nie znajdzie się w odpowiedniej formule prawnej, było bardzo silne, w tej intencji stale prosił o modlitwę i umartwienia.

Mijał czas. W czerwcu 1961 roku zmarł kardynał Tardini. Wkrótce potem kardynał Ciriaci, który znał problem sytuacji prawnej Opus Dei, zapewnił prałata Escrivę, że jest w stanie popchnąć sprawę naprzód, przedstawiając ją papieżowi[273].

Wobec nalegań kardynała don Josemaría uznał, że nie można zlekceważyć tego zdania, choć uznawał je, jak mówił, za ***sprzeczne z tym, co wyrokowała moja głowa***[274].

Wszystko potoczyło się bardzo szybko. 7 stycznia 1962 roku założyciel pisał do kardynała Cicognaniego, Sekretarza Stanu, prosząc, aby wręczył Janowi XXIII załączony list. W dokumencie tym prosił oficjalnie o rewizję pozycji prawnej Opus Dei. Sugerowano dwie możliwości, aby **ostatecznie wyjaśnić świecki charakter Instytutu**[275]. Albo erygowanie Instytutu jako prałatury *nullius*, albo powierzenie przewodniczącemu Opus Dei takiej prałatury.

Jednak mijały dni, i nie wyglądało na to, żeby podanie miało zostać zrealizowane[276]. Prałat Escrivá, jak miał w zwyczaju, uciekł się do pomocy Najświętszej Maryi Panny. 16 kwietnia udał się z pielgrzymką do Madonna di Pompei\*, z jasną intencją, **by ostatecznie został rozwiązany problem krystalizacji prawnej Opus Dei**; tak w notatce przeznaczonej do archiwizacji don

Josemaría wyrażał swą niewzruszoną nadzieję, że wszystko znajdzie dobre rozwiązanie:

***Z wielką wiarą w Pana Boga oraz w opiekę Naszej Matki, Najświętszej Maryi, mam nadzieję, że — teraz albo później — znajdzie się formuła — ta, którą na razie widzimy, albo jakaś inna — abym mógł spokojnie zjawić się na sądzie Pańskim, ponieważ będę mógł wypełnić Jego Najświętszą Wolę***[277].

Wkrótce nadeszła odpowiedź odmowna. W liście z 20 maja 1962 roku Sekretarz Stanu zawiadamiał don Josemarię, że «propozycja, by erygować Opus Dei jako prałaturę *nullius* nie może być przyjęta, ponieważ nie pozwala na rozwiązanie problemów, a przeciwnie nastęrcza trudności natury prawnej i praktycznej niemal nie do przewyciężenia »[278].

Założyciel Opus Dei świadom swego obowiązku, by przekazać następnym pokoleniom Opus Dei już uformowane w pełni zgodnie z wolą Boga, przyjął tę odmowę z bólem. Przyjął ją jednak spokojnie, z pełnym oddaniem papieżowi, wiedząc, że w ten czy w inny sposób rozwiązanie nadejdzie[279].

\* \* \*

3 czerwca 1963 roku zmarł Jan XXIII, jego następcą został Paweł VI. 2 października założyciel Dzieła skierował do Ojca Świętego list, z propozycją uzupełnienia statutów przyjętych w 1950 roku zapiskami i zmianami przyjętymi później. Były to drobne zmiany, które nie naruszały natury prawnej Dzieła, chociaż wyjaśniały niektóre zagadnienia ascetyczne i apostolskie[280].

24 stycznia 1964 roku don Josemaría uzyskał audiencję u Pawła VI, podczas której papież zainteresował

się stanem kwestii instytucjonalnej. W liście z 14 lutego, założyciel dziękował za udzielenie audiencji, a także potwierdził na piśmie to, co powiedział podczas spotkania: ***Nie śpieszymy się, ale wielka jest nasza nadzieja na ostateczne zdefiniowanie prawne***[281].

To ***nie śpieszymy się*** przewija się w różnych miejscach w dokumentach pochodzących z tego okresu:

***Nie śpieszymy się***— pisze w poufnej notatce przeznaczonej do rąk własnych Ojca Świętego —***ponieważ jesteśmy pewni, że Kościół Święty w końcu obdarzy nas odpowiednią formą prawną***[282].

A do bpa Dell’Acquy pisał:

***Nie śpieszę się, chociaż przynagla mnie myśl, że w każdej chwili Pan może mi powiedzieć: redde rationem villicationis tuae\****. ***Myślę jednak, że być może po***



***zakończeniu Soboru nasza sprawa będzie mogła zostać rozpatrzona***[283].

Podczas długiego i pełnego trudów poszukiwania rozwiązania prawnego potrzebnego, by skanalizować wartki strumień apostołstwa Opus Dei, założyciel strawił znaczną część swej fizycznej i duchowej energii. Uzyskał ze strony Stolicy Świętej ostateczną aprobatę dla Opus Dei; jednak brakowało jeszcze stosownej formuły prawnej, skrojonej na miarę rzeczywistości teologicznej i duszpasterskiej, jaką było Opus Dei. Nie ustawał więc w poszukiwaniach. W ten sposób powtarzane przezeń ***nie śpieszę się***było raczej skutkiem okoliczności, których nie uważał za korzystne. Za tymi słowami kryje się święta niecierpliwość, spokojny i niezmordowany upór, aby dotrzeć do ostatniego etapu drogi prawnej Opus Dei. W rzeczywistości to Bóg się nie spieszył, i to On postawił na swoim.

Założyciel wsparł się na Bogu, pewien, że Bóg poprowadzi naprzód Swe Dzieło, tak jak to czynił od 1928 roku.

Znając temperament i energię założyciela Opus Dei, który nigdy nie stał z założonymi rękoma, nie sposób dopasować uparcie powtarzanych przez niego słów ***nie śpieszę się*** do jego postępowania. Rzeczywiście, przy różnych okazjach i w różnych pismach z okresu, gdy zajmował się tą kwestią, mówi jak ktoś, kto odczuwa ***ciężar na sumieniu***<sup>[284]</sup>, ponieważ z jej rozwiązaniem jest ***związane zbawienie mej duszy***<sup>[285]</sup>, chociaż oczekuje, że – teraz czy później – znajdzie się odpowiednia formuła dla prawnego opisanie Opus Dei, aby on sam mógł ***spokojnie stanąć przed sądem Bożym***<sup>[286]</sup>.

Niepowodzenie podania złożonego na prośbę kardynała Ciriaciego

chwilowo przerwało kroki mające na celu ostateczne rozwiązanie problemu instytucjonalnego.

Ponieważ nad animuszem przeważyły trudności, jakie właśnie napotkał, w końcu maja 1962 roku założyciel Opus Dei napisał list skierowany do osób zajmujących stanowiska kierownicze w Opus Dei, wyjaśniając całą sprawę. Rozpoczyna go wzywając miłosierdzia Bożego i wołając wraz z psalmistą:

«Nie odtrącaj mnie w czasie starości; [...] Boże, Ty mnie uczyłeś od mojej młodości [...]. Lecz i w starości, i w wieku sędziwym nie opuszczaj mnie, Boże »[287].

Podczas modlitwy przyglądał się całemu swemu życiu, wspominając, jak Pan od czasów wczesnej młodości prowadził go za rękę. Dalej pisze do swych synów:

***Także teraz, gdy wkraczam w ostatni etap mego życia, i już***

*starzeję się, a raczej już jestem stary, choć wam się wydaje – z powodu witalności, jaką u mnie widzicie- że jestem bardzo młody, czuję, że mój Ojciec Bóg nie wypuści mnie ze swej dłoni, aby nie zabrakło mi także pokoju i radości, kiedy widzę, że zbliża się możliwość wystąpienia problemów i niezrozumienia*  
*Dzieła u zmierzchu mego życia*[288].

W tym czasie w jego pismach daje wyraz stanowi duszy, który nazywa “starością”, która nie bierze się z sędziwości, ani ze zmęczenia, lecz z ciągłego rozmyślania nad upływem czasu: *Starzeję się. Jeśli wolicie, powiem, że przestaję być młody*[289].

A przy innej okazji napisze: *Myślę zawsze, że się zestarzałem*[290].  
Musiał częściej o tym myśleć niż

mówić, jak sam pisał do swych synów w Hiszpanii:

***Mam nadzieję, że nie zapomnicie się modlić za tego grzesznika.***

***Miałem zamiar powiedzieć starego grzesznika, ale nie powiedziałem. I nie zrobiłem tego z dwu powodów: ponieważ Ojciec Święty — może dlatego, że jest ode mnie starszy o pięć lat — powiedział mi z uśmiechem podczas ostatniej audiencji: “non deve dire più che è un vecchio\*!” oraz dlatego, że przemyślawszy dobrze rzecz całą, teraz nie jestem już młody i nie potrzebuję już robić tych rachunków... tych tysięcy lat, które od jakiegoś czasu sobie liczyłem. Od tej chwili będę robił więc do pewnego stopnia optymistyczny rachunek, starając się policzyć sobie tylko tę epokę życia, podczas której staram się służyć Panu Bogu w Opus Dei: mam więc nie***

**więcej niż trzydzieści siedem lat. A i to dlatego, że przymykam oko. Oby naprawdę tak było, że włożyłem wystarczająco wiele Miłości w każdy dzień tych lat, raz tak długich, a raz tak krótkich.**

**Módlcie się, módlcie się za mnie: ponieważ dla mnie już się zmierzcha, a jestem jeszcze młody w służbie dusz[291].**

Zdarzenie, o którym tu mowa, miało miejsce 10 października 1964 roku, podczas drugiej prywatnej audiencji u Pawła VI. Papież z wielkim uczuciem starał się wówczas ulżyć ciężarowi, który w swym sumieniu dźwigał założyciel Opus Dei, jakim był właśnie problem formy prawnej właściwej naturze Dzieła. Papież potwierdził, że po zakończeniu prac Soboru można będzie zająć się sprawą ostatecznej formy prawnej[292]. Don Josemaría był gotów bez pośpiechu czekać.

## 7. Nadzwyczajny Kongres Generalny (1969-1970)

Minęły już lata od czasu tej pierwszej i niezapomnianej audiencji, podczas której Paweł VI powitał don Josemarię z otwartymi ramionami. Tego samego dnia (24 stycznia 1964) prałat Escrivá z nalegał na swych synów, by wytrwali na modlitwie:

***Wciąż módlcie się w tej specjalnej intencji, o której mówiłem papieżowi: zanudzajcie Boga, Naszego Pana, żeby nie zapomniał o tej tak wielkiej intencji! Jedyne, co nas porusza, to chęć lepszego służenia Kościołowi i całej ludzkości, wzmocnienia ducha Dzieła, umocnienia naszego oddania oraz nadania większej skuteczności naszemu apostołstwu. Proszę was, byście dużo się modlili za tę tak wielką intencję, w której zwykłem***

***ofiarowywać Mszę Świętą każdego dnia***[293].

Musieli modlić się w tej “tak wielkiej intencji”, ponieważ droga najeżona była trudnościami. O niektórych z nich don Josemaría dowiedział się przez przypadek, tak jak to miało miejsce 5 maja 1964 roku, gdy bp Paul Philippe, ówczesny sekretarz Kongregacji ds. Zakonników, został zaproszony na obiad do Siedziby Centralnej Opus Dei. Przy tej okazji założyciel Dzieła obszernie skomentował pewne pismo dotyczące natury i ducha Opus Dei, podkreślając nieuniknione trudności, na jakie napotykała sprawa statusu prawnego Dzieła, które działało na zasadach właściwych Instytutom Świeckim. A gdy tylko skończył mówić, bp Philippe wtrącił się spontanicznie: «Jaka szkoda! Niedawno musiałem wydać opinię w pewnych sprawach dotyczących Opus Dei i widzę, że pomyliłem się



zupełnie, że nie zinterpretowałem dobrze tego, co teraz doskonale rozumiem po tej rozmowie »[294].

Te krótkie słowa wystarczyły, aby ponownie potwierdzić założycielowi Dzieła, że należałoby wytłumaczyć ekspertom i konsultorom, jakie trudności napotykało Dzieło, by lepiej służyć Kościołowi.

10 października 1964 roku papież Paweł VI udzielił don Josemaríi nowej audiencji. Spotkanie przebiegło w serdecznej atmosferze. Podczas rozmowy papież dał do zrozumienia, że «dekrety Vaticanum II — już w pełnej realizacji — być może mogłyby zapewnić w przyszłości pewne elementy przydatne do rozwiązania problemu instytucjonalnego Opus Dei»[295]. Uzgodnili, że należy poczekać na zakończenie soboru, aby zbadać dogłębnie rozwiązanie prawne, które nie powinno być rozwiązaniem

przeznaczonym wyłącznie dla Dzieła, ani mieć charakter przywileju, jak zaznaczył założyciel Opus Dei[296].

Sobór Watykański II zakończył obrady 8 grudnia 1965 roku. W jego dokumentach przywołane zostało powszechne powołanie do świętości, jakie przyniósł z sobą Jezus Chrystus, a także misja i godność osób świeckich – były to punkty, których inspiratorem był prałat Escrivá de Balaguer, stając się tym samym jednym z prekursorów doktryny soborowej. Uprzedzał te rozwiązania nie tylko w dziedzinie rozważań teoretycznych, ale także tworząc żywe zjawisko duszpasterskie, jakim było Opus Dei. Na ten odnowicielski kierunek, będący przedłużeniem struktur hierarchii Kościoła, niezbędnych dla działalności apostolskiej świeckich, otwierały się nowe perspektywy w sferze ustroju Kościoła. Wśród dokumentów przyjętych na zakończenie soboru

znajdował się także dekret *Presbyterorum Ordinis* (7 XII 1965), który zalecał tworzenie specjalnych diecezji albo prałatur personalnych w służbie i w opiece dzieł duszpasterskich, które ze względu na jakieś szczególne okoliczności tego wymagają[297].

Założyciel Opus Dei ujrzał w końcu, że zbliża się perspektywa uzyskania tak upragnionego rozwiązania prawnego. Tęsknił za powrotem do początków, gdy Dzieło, pozbawione ustroju prawnego, nie prezentowało prawnych anomalii, które musiał akceptować. Nadchodziła chwila, gdy trzeba było porzucić drogę przyjętą w 1947 roku i przestać być instytutem świeckim.

W następnym roku po zamknięciu soboru Paweł VI wydał *motu proprio Ecclesiae Sanctae* (6 VIII 1966), które zawierało normy związane z wykonaniem dekretów soborowych i

określało dokładniej formę prawną prałatur personalnych[298]. Radość, jakiej doświadczał don Josemaría na wieść, że ma niemal na wyciągnięcie ręki odpowiednie dla Opus Dei rozwiązanie prawne mieszała się z bólem na widok losu, jaki spotykał Kościół i dusze. Niewłaściwie rozumiany “duch Soboru” powodował zamieszanie doktrynalne u ludu Bożego, ze szkodą dla obyczajów i wiary. W tym czasie, w liście z 2 marca 1967 roku, założyciel ukazywał biskupowi Dell’Acquie stan swej duszy, jakiego doświadczał wobec kryzysu, który przechodził Kościół, a także zdumienie z powodu braku zaufania, jaki wciąż napotykał w niektórych środowiskach kościelnych[299].

Objechał różne sanktuaria maryjne podczas pielgrzymki, aby zadośćuczynić oraz prosić w intencji Kościoła, papieża i Dzieła. Odwiedził Lourdes we Francji; Sonsoles,

sanktuarium Matki Bożej del Pilar w Saragossie oraz Matki Bożej Łaskawej w Barcelonie w Hiszpanii; Einsiedeln w Szwajcarii oraz Loreto we Włoszech. Wiosną 1969 roku doszły go słuchy, że w Kurii rzymskiej powstała komisja, która – jak się wydawało – miała dokonać zmian w statutach Opus Dei, bez konsultacji z założycielem Dzieła[300].

Don Josemaría zdawał sobie doskonale sprawę, jak wielkie było niebezpieczeństwo, jeśli dokonano zmian w statutach, fałszując naturę Opus Dei. Wszystko skłaniało go do jak najszybszego działania, aby powstrzymać te zamierzenia. Zastanawiał się, do kogo zwrócić się o pomoc.

Szybko podjął decyzję. Pozwolił kierować się duchem Opus Dei. Najpierw sięgnął po środki nadprzyrodzone: modlitwę i

umartwienie, a następnie po środki ludzkie: rozumowe myślenie i sięgnięcie do zasobów woli. Był to jego akt miłości do Boga, przedłużający się i heroiczny. Przeżył, krok po kroku, dosłownie treść pierwszego przykazania: « Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem»[301].

Podczas medytacji, którą prowadził dla swoich synów w święto Objawienia Bożego 1970 roku, tłumaczył pokrótce, jakie było jego postępowanie: ***Ty, Panie, obdarzyłeś nas rozumem, abyśmy się do niego uciekali i lepiej Ci służyli. Mamy obowiązek z naszej strony wnieść wszystko, co tylko można: upór, nieustępliwość i wytrwałość naszej modlitwy***[302]. W ten sposób, pod naciskiem służby, spokojnie obserwując bieg wydarzeń, zobowiązał się bronić wszelkimi

dostępnymi sobie środkami Bożego dziedzictwa z 2 października 1928 roku. ***Bądźcie spokojni, spokojni!***— mówił do swych synów — ***nic im się nie uda, Panie [...]. Jestem tego pewien***[303].

\* \* \*

*Motu proprio Ecclesiae Sanctae* z sierpnia 1966 roku zalecało Instytutom Zakonnym i Instytutom Świeckim dostosowanie się do nauczania Soboru Watykańskiego II i do ducha swych założycieli. W pierwszej chwili don Josemaría nie uznał za właściwe kroczenie tą drogą ku rewizji statutów. Jednak mając na uwadze zaistniałe okoliczności, ujrzał tu sposób na powstrzymanie działań wspomnianej już komisji. Nie było czasu do stracenia. Natychmiast, w liście z 20 maja 1969 roku, skierowanym do kardynała Antoniuttiego, poprosił o zwołanie zgromadzenia: ***pragniemy***

*przygotować teraz odnowę i adaptację naszego obecnego prawa partykularnego i zarazem prosimy o pozwolenie, aby okres przeznaczony na wspomnianego zgromadzenie rozpoczął się z dniem dzisiejszym*[304]. Pozytywna odpowiedź na to podanie nadeszła 11 czerwca[305]. Dwa tygodnie później (25 czerwca 1969 r.) założyciel Opus Dei zwołał Nadzwyczajny Kongres Generalny na 1 września 1969 roku.

Życzeniem Ojca było, by wszystkie regiony były reprezentowane na Kongresie, aby ukazać jedność Dzieła oraz kolegialność jego zarządu. W tym celu zjechały się sto dziewięćdziesiąt dwie osoby (osiemdziesięciu siedmiu mężczyzn oraz sto pięć kobiet), w bardzo różnym wieku, różnych zawodów i pochodzenia[306].

Prace trwały przez dwa tygodnie. Działy dwa osobne zgromadzenia –



jedno męskie i drugie kobiece, każde dzielące się na cztery Komisje. W sumie zgłoszono sto siedemdziesiąt siedem wniosków. Zamknięcie sesji części męskiej miało miejsce 15 września, a kobiecej – w dniu następnym. Założyciel Opus Dei zapowiedział, że druga część Kongresu ma odbyć się we wrześniu 1970 roku. Propozycje i wnioski z Kongresu uwidoczniły jedność spojrzenia wszystkich obecnych. Jednak założyciel chciał, by wszyscy członkowie Dzieła uczestniczyli, choćby pośrednio w decyzjach, jakie w 1970 roku mieli podjąć uczestnicy Kongresu. Aby urzeczywistnić ten zamiar, w ciągu następnych miesięcy miały odbyć się Tygodnie Robocze, w celu przestudiowania propozycji i inicjatyw płynących z różnych regionów, które później przesyłane były do Rzymu i przedstawione Kongresowi w formie wniosków[307]. Założyciel wyjaśniał Stolicy Świętej w liście z 22

października 1969 roku, że na razie najrozsądniej jest ***ograniczyć się do wypracowania kryteriów ogólnych***[308].

Kryteria były takie same, jak w trakcie całej drogi prawnej - stale i nieustrudzenie powtarzał założyciel Opus Dei. Figura prawna instytutu świeckiego — bardzo dobra dla innych instytucji kościelnych — okazała się nieodpowiednia dla rzeczywistości socjologicznej, duchowej i duszpasterskiej Opus Dei; w momencie aprobaty Dzieła, i w celu, by zyskać ustrój powszechny, nagięta została jego natura, aby udało się pomieścić je wśród tych instytutów; ustrój kanoniczny nie odpowiada zasadniczemu charakterowi Opus Dei, którym jest świeckość właściwa dla zwykłych wiernych oraz kapłanów diecezjalnych. W rezultacie tego wszystkiego Kongres wyraził pragnienie opuszczenia przez Dzieło

prawnej kategorii instytutów świeckich. Dlatego też kongres przyjął ***z głębokim uczuciem wdzięczności i nadziei wiadomość, że po Soborze Watykańskim II mogą istnieć w ramach ustroju Kościoła formy kanoniczne o charakterze powszechnym, które nie wymagają profesji rad ewangelicznych ze strony tych, którzy wchodzi w skład tych osób prawnych***[309]. List wyjaśniał, o jaką formę kanoniczną chodzi, przywołując bezpośrednio dekret *Presbyterorum Ordinis*, nr 10 oraz *motu proprio Ecclesiae Sanctae*, nr 4. Były to dokumenty, które mówiły o prałaturach personalnych.

Plan, który zarysował się w umyśle założyciela Opus Dei, przewidujący przebieg Kongresu w dwu częściach — jednej we wrześniu 1969 roku oraz drugiej w tym samym miesiącu roku 1970 — miał za cel uniknięcie możliwej interwencji tych, którzy

dążyli do reformy Opus Dei bez liczenia się z don Josemarią. W ten sposób w trakcie trwania Kongresu przygotowywana była rewizja prawa partykularnego Opus Dei, za zgodą władz kościelnych oraz zgodnie z unormowaniami Soboru Watykańskiego II. Pozwalało to także na przeprowadzenie generalnej mobilizacji Dzieła poprzez swobodne konsultacje z 50.000 jego członków, zjednoczonych i trwających na modlitwie i w swych postanowieniach.

W samym dniu zamknięcia Kongresu don Josemaría po głębokim namyśle podjął bardzo delikatny krok, nieoczekiwany i przeniknięty cudowną odwagą. W liście z 16 września, skierowanym do Pawła VI, odwołując się do Ojcowskiej hojności Jego Świątobliwości, poprosił o pozwolenie, by mógł od tej pory już niestosować się do prawa, jakie przyznawało mu *motu proprio*

*Ecclesiae Sanctae*, w celu adaptacji prawnej, w zgodzie ze wskazaniem Soboru Watykańskiego II. I ciągnął dalej:

***Nawet gdyby ta synowska nadzieja okazała się zawodna, i gdyby myślano o przedwczesnym przerwaniu prawomocnego i spokojnego wykonywania tego prawa (z którego – z drugiej strony – korzystają wszystkie instytucje zależne od Stolicy Świętej), z przyczyn, które nie są mi znane, mimo to jeszcze ośmielę się upraszać Waszą Świętobliwość, aby zechciała przyjąć i z dobrą wolą zapoznać się z argumentami zawartymi w załączonym Appunto. Dokument ten, zgodnie z moim zamiarem, nie ma na celu nic innego, jak pokorne, szczere i synowskie wyrażenie troski, która trawi moją duszę[310].***

Wraz z tym listem został wysłany jeszcze jeden, z tą samą datą (16 IX 1969), także skierowany do Pawła VI, który służył za wstęp do dokumentu zawierającego bardzo długi opis faktów. Wszystko to kończyło się rekursem (formalnym odwołaniem) do Stolicy Świętej w sprawie działalności komisji specjalnej, mającej zadecydować samodzielnie o przyszłości kanonicznej Opus Dei[311]. Oto treść tego listu:

***Ojczy Najświętszy,***

***Wobec ewentualności, że komisja specjalna Stolicy Świętej podejmie decyzje wobec Opus Dei bez poinformowania nas o ich motywach, ani bez dania nam możliwości ustosunkowania się do nich, po długim rozważeniu tej sprawy w obecności Naszego Pana, z myślą o zbawieniu wiecznym mojej duszy, a także o zbawieniu wielu tysięcy członków i***

*członków Opus Dei, których powołanie okaże się narażone, nie chcę, by osąd Historii oskarżył mnie o to, że nie podjąłem wszystkich znajdujących się w moich rękach środków, aby obronić formułę właściwą dla Opus Dei. Tak więc z całym szacunkiem wnoszę do Waszej Świątobliwości prośbę, aby w swej łaskawości wziął pod uwagę treść załączonego Appunto[312].*

Po tym wstępie, Ojciec przechodzi z całym spokojem do sedna. Nota rozpoczyna się następującymi słowami:

*Już od wielu lat przydarza mi się to samo. Zawsze jestem ostatnim w Rzymie, do którego docierają wiadomości i plotki, które krążą po Kurii Rzymskiej. Także teraz, gdy powróciłem do Rzymu, aby przewodniczyć pierwszej części naszego Kongresu Generalnego, dotarły do mnie pogłoski, które –*

*jak się wydaje – krążą od jakiś trzech czy czterech miesięcy. Wedle tego, co się mówi, została powołana Komisja Specjalna z zadaniem osądzenia Opus Dei (w związku z jakimiś niesprecyzowanymi oskarżeniami), oraz wprowadzenia zmian w Konstytucjach Dzieła. Ta Komisja miałaby być tajna i podejmować decyzje bez konsultacji z nami[313].*

W ramach wstępu założyciel Opus Dei wyjaśnia, że nie zadowolił się w tak poważnej kwestii jedynie wysłuchaniem pogłosek, krążących po Rzymie, ale zbadał całą sprawę dogłębnie. Ponieważ zawsze, gdy chodzi o sprawy Kościoła, stara się mówić i pisać wprost i w obecności Bożej. A gdy styl jest jasny i precyzyjny, ton jest stanowczy i wymagający.



Założyciel zastanawia się między innymi nad przyczyną podjęcia rewizji prawa Opus Dei, skoro nikt o to nie prosił, a wręcz przeciwnie, Jego Świątobliwość uznał konieczność odłożenia całej kwestii.

W *Zakończeniu* noty prosi, by nie podejmować badań, ani wiążących decyzji w kwestii sytuacji prawnej Opus Dei, ponieważ nikt o to nie wnosił. Natomiast jeśli konieczne jest zbadanie jego konfiguracji kanonicznej, prosi, by nie czyniła tego wspomniana komisja. Prosi o to dlatego, by postępowanie spełniało wymogi sprawiedliwości, a także, by ze strony Opus Dei istniała możliwość udzielenia odpowiedzi na możliwe krytyki, lub wyjaśnienia ewentualnych błędów i mylnych interpretacji. Ostatecznie kończy pismo następującymi słowy:

***Oświadczam na koniec, że jeśli wypowiadam się ze zwykłą swą***

*szczerością, czynię to z mojej miłości do Świętego Kościoła Bożego, z mojej miłości i lojalności do Ojca Świętego, z mego pragnienia, by służyć duszom — zwłaszcza tym, które Pan powierzył mojej opiece i które są rozsiane po całym świecie — a także dlatego, że pragnę zbawić również i swoją duszę. Wszystko to czynię po długiej i wytrwałej modlitwie, poprosiwszy o pomoc Matkę Bożą oraz postawiwszy się w obecności Naszego Pana, zdając sobie w pełni sprawę ze swej osobistej odpowiedzialności.*

*Rzym, 16 września 1969[314].*

W tym okresie Sekretarzem Stanu Jego Świątobliwości był kardynał Jean Villot, który 9 października przyjął na audiencji założyciela Opus Dei, i poinformował go, że specjalna komisja miała zadanie bardzo ograniczone: zbadanie konstytucji

instytutów świeckich złożonych z kapłanów. W trakcie rozmowy kardynałem dał do zrozumienia don Josemaríi, że niektóre sformułowania jego listu nie spodobały się Ojcu Świętemu, którego zabolalo to domaganie się swych praw[315]. Mówiąc to, kardynał, czy to przez niedostateczną znajomość języka włoskiego, czy z chęci podsumowania w dwu słowach całej rozmowy, niedokładnie oddał myśl papieża. Faktem jest, że zdanie to sprawiło wielki ból założycielowi Dzieła, który jednak zupełnie spokojnie odpowiedział kardynałowi:

***Eminencjo, proszę przekazać ode mnie Ojcu Świętemu, że nie jestem ani Lutrem, ani Savanarolą, że całą duszą akceptuję decyzje Ojca Świętego oraz że napiszę jeszcze jeden list, aby potwierdzić moją***

***prawdziwą dyspozycyjność  
papieżowi, w służbie Kościoła***[316].

Rzeczywiście, 11 października 1969 roku Ojciec pisał do Pawła VI z podziękowaniami za informację otrzymaną za pośrednictwem Sekretarza Stanu na temat specjalnej komisji. Następnie wyrażał swój głęboki ból z powodu smutku, jaki mógł sprawić jego poprzedni list, ponieważ zawsze szczyił się przede wszystkim swą ***lojalnością dobrego syna Kościoła, wiernego Ojcu Świętemu aż do śmierci***[317].

Szczerze prosi więc o wybaczenie. Natychmiast jednak wraca do sedna sprawy. Na ręce Jego Świątobliwości — jak powiada — składa swe pragnienie, by kwestia instytucjonalna została ostatecznie rozwiązana. Dlatego też pragnie sporządzić wcześniej, na Kongresie Generalnym, całościowe studium, które odzwierciedli prawdziwą rzeczywistość życia oraz oblicze

duchowe Opus Dei, aby móc potem ***zdać się spokojnie na sprawiedliwy osąd osób, które oświecona mądrość Jego Świątobliwości wyznaczy dla zbadania naszej sytuacji prawnej***[318].

Nie chcąc niczego zaniedbać, założyciel Opus Dei spotkał się 14 października z biskupem Benellim, Zastępcą Sekretarza Stanu do Spraw Zwyczajnych. Rozmowa ta była ***ciepła i serdeczna***; obie strony ***skorzystały z okazji, by wyrazić z całą chrześcijańską jasnością i lojalnością swe wrażenia i informacje***[319].

Założyciel starał się o kolejne spotkanie z bpem Benellim, ***aby spokojnie omówić sprawy, które nas interesują***, i napisał doń list 29 października[320]. Jest to jasny znak, że jednak nie wyjaśnili sobie wszystkich aspektów tej sprawy.

\* \* \*

W ostatnich miesiącach 1969 roku oraz w pierwszych 1970 roku odbyły się Tygodnie Robocze, na których zapoznano członków Dzieła z wynikami pierwszej części Kongresu. Poinformowano ich o konieczności otrzymania przez Dzieło konfiguracji prawnej odpowiedniej do jego zawartości duchowej oraz celów założycielskich. Z wielką dalekowzrocznością założyciel – jak już wspomnieliśmy – zaprosił do tych prac nawet najmłodszych z Dzieła, a nawet współpracowników i osoby uczestniczące w pracach apostołskich. Okazało się, że zabrało głos ponad 50.000 osób z siedemdziesięciu siedmiu krajów. W sumie przedstawiono 54.781 pisemnych komunikatów, które zostały przesłane jako propozycje do Rzymu, a następnie zostały przekazane komisjom Kongresu Generalnego z 1970 roku[321].

1 kwietnia 1970 roku Ojciec ponownie uciekł się do wstawiennictwa Najświętszej Maryi Panny. Niczym pielgrzymi z dawnych wieków, rozpoczął pątniczą podróż po sanktuariach Hiszpanii i Portugalii. W Madrycie, zanim rozpoczął swoją pielgrzymkę, spotkała go miła niespodzianka. Na Diego de León został chwilowo przeniesiony wizerunek Najświętszej Maryi Panny z Torreciudad, który właśnie został naprawiony w jednej z madryckich pracowni. Jedyny raz don Josemaría widział go osobiście w roku 1904, gdy jako dziecko został zabrany przez rodziców z Barbastro do kaplicy w Torreciudad, aby zostać ofiarowanym Najświętszej Paniencie w podziękowaniu za uzdrowienie. Don Josemaría na głos poprosił o wybaczenie z powodu tak długiego niewidzenia. Od tamtej chwili minęło sześćdziesiąt sześć lat:

*Wybacz mi, Matko moja! Od dwu lat po sześćdziesiąt osiem. Jakże marną jestem rzeczą! Ale Cię bardzo kocham, z całej mojej duszy. Sprawia mi wielką radość znowu Cię ucałować i sprawia mi wielką radość także myśl o tysiącach dusz, które Cię czciły i przybywały, by Ci powiedzieć, że Cię kochają, a także o tysiącach dusz, które jeszcze przybędą.*

*Dawniej nie zdawałem sobie z tego sprawy, ale teraz wydajesz mi się wspaniała, najpiękniejsza! I czuję nieprzepartą potrzebę, by Ci powiedzieć, że Cię kocham.*

*Wybacz mi, ale tak bardzo jesteś Matką, że widząc Cię, zamiast podziękować za Twoją troskę i opiekę, zacząłem od prośby: już mnie rozumiesz. A teraz jeszcze raz Ci powtarzam, że Cię z całej duszy kocham[322].*



Udał się potem do Saragossy  
nawiedzić Matkę Bożą del Pilar.  
Będąc seminarzystą, modlił się do  
Niej, by spełnił się przebłysk —  
***Domina, ut sit***\*! — nie mając  
pewności, o co właściwie prosi.

We wtorek 7 kwietnia wyjechał na  
północ, w stronę Pirenejów. Na  
widok pejzażu ożyły w jego pamięci  
wspomnienia z dzieciństwa. Po  
drodze do Barbastro przewijały się  
wioski, pola i zabytki: stary zamek  
Montearagón, dawna siedziba  
królewska; Siétamo, wioska, w której  
na początku wieku zmieniano konie  
podczas jazdy dylizanssem z  
Barbastro do Hueski; klasztor El  
Pueyo, położony na szczycie  
wzgórza, który mieszkańcy  
Barbastro kupili w czasach  
sekularyzacji dóbr klasztornych, aby  
zwrócić go Kościołowi... Ojciec nie  
chciał zatrzymywać się w Barbastro.  
Przynaglała go chęć wypełnienia  
swej pielgrzymki.

Kilometr przed kaplicą umieszczono znak drogowy. Za nim kończyła się droga była asfaltowa, a zaczynała wysypana żwirem i kamieniami[323]. Ojciec zjął buty i skarpety. Zaczął odmawiać różaniec. Zaczęło kropić. Niemal godzinę szedł wraz z niewielką grupką towarzyszących mu osób, odmawiając różaniec. Po odpoczynku w kaplicy, Ojciec poszedł na plac budowy, gdzie prowadzono prace przy przyszłym sanktuarium. Dopiero rozpoczęto kopać fundamenty, ziała głęboka jama, gdzie miała być krypta z czterdziestoma konfesjonałami, którą Ojciec z wielką wiarą pobłogosławił[324].

Ojciec wrócił do Madrytu i po kilku dniach, 13 kwietnia, wyjechał samochodem w stronę Fatimy. Przy szosie, przed dojazdem na plac przed sanktuarium, czekała na niego spora grupa jego portugalskich dzieci.

Podobnie jak w Torreciudad zdjął buty, by boso podążyć, odmawiając różaniec aż do kaplicy Najświętszej Maryi Panny. Dłuższy czas Ojciec szedł boso. Ktoś chciał zapobiec, by wędrował w ten sposób po żwirze:

***Cóż to za problem?— zaprotestował — Że zdjąłem buty! To robi każdy wieśniak i idzie całymi kilometrami, nie przywiązując do tego wagi. Ja przeszedłem kilka metrów, nie więcej. To wstyd!***[325].

Udał się do Fatimy, by modlić się do Matki Bożej, pewien, że poprzez swe wszechmocne wstawiennictwo Pani Nasza wysłucha jego prośb. Modlił się za Kościół, aby uwolniła go od wrogów oraz za Dzieło. Jego wizyta w Fatimie miała także charakter dziękczynny. Zresztą był spokojny i pełen optymizmu. ***Jestem tu dziś z większym optymizmem niż kiedykolwiek*** – zapewniał.

Wizyta wydawała mu się krótka, jednak jego modlitwa trwała długo, jak tłumaczył swym dzieciom podczas pożegnania:

***Staralem się umieścić podczas tych chwilek rozmowy z Najświętszą Panią, przeżywając je w ciszy, wszystko to, co noszę w sobie, wszystko to, o co się modliłem przez te miesiące i wszystko to, o co modliły się moje dzieci***[326].

\* \* \*

Wrócił do Rzymu 20 kwietnia. Ale nie mógł powstrzymać jakiejś siły wewnętrznej, która pchała go do dalszych pielgrzymek maryjnych. Było to niczym potężne przyciąganie, które domagało się jego obecności przed obliczem Matki Bożej. 1 maja zdecydował się przekroczyć Atlantyk i stawić się w sanktuarium Najświętszej Maryi Panny z Guadalupe w Meksyku. Jeśli

pociągało to większe trudności, tym większym było wyrazem miłości.

15 maja 1970 roku, w towarzystwie don Álvara i don Javiera, wylądował w Meksyku. Był środek nocy, o tej porze sanktuarium było jeszcze zamknięte. Pedrowi Casciaro, którego przed dwudziestu laty wysłał do Meksyku i innym, którzy wyszli, by czekać na niego na lotnisku tej nocy, przypomniał program swej wizyty: ***Przybyłem zobaczyć Najświętszą Panią z Guadalupe, a przy okazji spotkać się z wami***<sup>[327]</sup>.

Jego pierwsze spotkanie z Najświętszą Panią w bazylice miało wiele z entuzjastycznej kontemplacji. Spędził półtorej godziny na kolanach, oszołomiony, oczarowany, z oczyma utkwionymi w wizerunku. Pobożność wiernych, którzy wchodzili i wychodzili ze świątyni, niektórzy na kolanach, a

wszyscy ze wzrokiem pełnym prośby, przypominała historię Indianina Juana Diego\*. Na początku grudnia 1531 roku, podczas podróży Indianin usłyszał słodki głos w języku nahuatl, który pytał, dokąd idzie. Ujrzał jakąś Panią pośród blasku, która kazała mu wznieść w tym miejscu świątynię, ponieważ z tego sanktuarium chce rozciągnąć swe łaski na ludzi, którzy dopiero wyszli z pogaństwa. Historia powiada także, że biskup Meksyku, ojciec Juan de Zumárraga, przepędził Indianina. A gdy ten wrócił do niego z tym samym przesłaniem, poprosił go o dowód. Po raz trzeci Juanowi Diego ukazała się Pani, i kładąc naręczce róż na płaszcz Indianina, w cudowny sposób sprawiła, że zakwitły róże zakwitły. Gdy ten stawił się przed biskupem i rozłożył płaszcz, na podłogę wypadły róże. Ich zapach wypełnił pokój, a na materiale, z którego zrobiony był płaszcz, pojawił się wizerunek, który jest teraz czczony w sanktuarium.

Na emporze sanktuarium  
znajdującej się na wysokości  
wizerunku Ojciec, ukryty przed  
ciekawskimi spojrzeniami, odbywał  
swoją nowennę. Z pokorą pokazywał  
swoje puste ręce:

***Nie ma u mnie cnót. Pani, gdyby  
Twój Syn znalazł brudniejszą  
szmatę ode mnie, to nie ja byłbym  
założycielem Opus Dei***[328].

Musiał odwołać się do tytułu syna  
Matki Miłosiernej, ponieważ nie miał  
lepszego uzasadnienia. Uciekał się do  
Najświętszej Maryi Panny z odwagą,  
jak natarczywe dziecko, ***niczym  
małe dziecko, które jest  
przekonane, że muszą go  
wysłuchać***[329].

Ojciec prosił, wraz ze wszystkimi  
swymi dziećmi, w imieniu  
wszystkich wiernych Opus Dei.  
***Błagamy niczym małe dziecko—  
mówił Panu —niczym mała  
rodzina, a chciałbym, żeby Dzieło***

*zawsze było takie: małą rodziną,  
bardzo zjednoczoną, choć  
jesteśmy rozsiani wszędzie.*

*Prosimy Cię natarczywie,  
korzystając ze wstawiennictwa  
Twej Matki, wiedząc, że musisz  
nas wysłuchać[330].*

Jego modlitwa była niestrudzona,  
odważna i pełna synowskiej  
szczerości:

*Matko, uciekamy się do Ciebie. Ty  
musisz nas wysłuchać. Prosimy o  
sprawy, które są potrzebne,  
abyśmy służyli lepiej Kościołowi,  
abyśmy lepiej zachowali ducha  
Dziela. Nie możesz przestać nas  
słuchać! Ty chcesz, żeby spełniło  
się wszystko, czego życzy sobie  
Twój Syn, a Twój Syn chce,  
żebyśmy byli święci, abyśmy  
czynili Opus Dei. Musisz nas  
wysłuchać![331].*

Ojciec trwał na modlitwie,  
natarczywy, ufny, naprzykrzający się



i błagający, aby za wstawiennictwem Naszej Pani z Guadalupe spełniła się raz na zawsze **specjalna intencja**, by Dzieło nabrało kształtu prawnego zgodnego ze swą rzeczywistością teologiczną. Taki był powód jego przyjazdu do Meksyku:

***Przyjechaliśmy Cię prosić, razem z Twoją Matką, abyś zakończył naszą drogę, jako ukoronowanie powołania, które otrzymaliśmy***[\[332\]](#).

Po zakończeniu nowenny zajął się drugą częścią swego programu, spotkaniem ze swymi dziećmi:

***Dzieci moje*** — mówił — ***do Meksyku przyjechałem nie nauczać, ale się uczyć***. Jednak on sam też nauczał; nauczył wiele, wiele osób, w stolicy kraju i poza nią. Wieczorem 3 czerwca znalazł się w dolinie Amilpas, w stanie Morelos, gdzie odbudowany został opustoszały barokowy Kościół z epoki

kolonialnej. Znajdował się on w posiadłości zwanej Montefalco, był tam też ośrodek rekolekcyjny oraz inne dzieła apostolskie prowadzone przez członków Opus Dei, między innymi ośrodek rolnictwa i hodowli bydła oraz szkoły dla wieśniaczek. Okoliczni robotnicy rolni przybyli tłumnie, aby posłuchać Ojca, który głosił im prawdziwe cuda:

***Nikt nie jest ważniejszy od kogokolwiek innego! Wszyscy jesteśmy równi! Wszyscy jesteśmy warci tyle samo, jesteśmy warci Krwi Chrystusowej. Patrzcie, jakie to cudowne. Ponieważ nie ma ras, nie ma języków, nie ma innej rasy niż rasa synów Bożych***[\[333\]](#).

Ludzie z Montefalco nie chcieli uronić ani słowa, ponieważ trafiały głęboko do ich serc:

***Patrzcie w najpiękniejsze, wspaniałe oblicze, jakie pozostawiła Maryja Święta w***

***rękach Juana Diego, na jego płaszczu. Już widzicie, że ma rysy indiańskie i hiszpańskie. Ponieważ istnieje tylko rasa synów Bożych***[334].

Wrócił do stolicy, gdzie czekało go jeszcze wiele pracy. Potem, od 9 do 17 czerwca był w Jaltepec nad jeziorem Chapala. Pewnego dnia mówił do grupy kapłanów, wrócił potem zmęczony do swego pokoju, gdzie przez chwilę odpoczywał. W pokoju znajdował się obrazek Matki Bożej z Guadalupe, która wręcza różę Juanowi Diego. Gdy na niego patrzył, w duszy Ojca zrodziło się pewne pragnienie. Towarzyszący mu Alberto Pacheco, notariusz, usłyszał takie słowa: ***Tak chciałbym umrzeć, patrząc na Najświętszą Panią, i żeby ona dała mi kwiat***[335].

22 czerwca, w przeddzień wyjazdu z Meksyku, udał się, by pożegnać się z Matką Bożą z Guadalupe.

Sanktuarium wypełnione było ludźmi, wiernymi Opus Dei i osobami, które współpracowały w apostołstwie Dzieła. Wyszedł wzruszony, pewien, że Maryja wysłuchiwała jego modlitwy już wcześniej, 24 maja, po zakończeniu nowenny.

\* \* \*

30 sierpnia 1970 roku wznowione zostały w Rzymie obrady nadzwyczajnego Kongresu Generalnego. Na posiedzeniu inauguracyjnym założyciel Opus Dei podkreślił, że celem tych obrad jest, by żyć w zupełnej zgodzie z duchem, którego życzy sobie Bóg, aby ***duchowość, życie i styl apostołstwa Dzieła znalazły odpowiedni i definitywny kształt prawny w ramach prawa Kościoła***[336].

Praca Komisji polegała przede wszystkim na przestudiowaniu

komunikatów, jakie Zgromadzenia Regionalne przesłały do Rzymu po zakończeniu Tygodni Roboczych. Ale rewizja prawa partykularnego Dzieła wymagała współpracy specjalistów. Z tego powodu postanowiono utworzyć Komisję Techniczną. Zamknięcie sesji plenarnych Kongresu miało miejsce 14 września, ale Nadzwyczajny Kongres Generalny nadal trwał i jego wnioski miały posłużyć do «nadania podstawy i ukierunkowania prac wykonawczych Komisji Technicznej»[337].

Pierwszy z wniosków, przyjęty jednogłównie, brzmiał dosłownie tak: «Założyciel i Przewodniczący Generalny Dzieła proszony jest, by w momencie i w formie, jakie uzna za stosowne ponowił wobec Stolicy Świętej swą pokorną i pełną nadziei prośbę o ostateczne rozwiązanie problemu instytucjonalnego Opus Dei»[338].

Wśród notatek założyciela z poprzednich lat pojawia się krótkie zdanie o głębokim znaczeniu: ***Myśl wybiega dalej niż podążą nogi.*** [339]. Być może można zrozumieć je jako radę, by nie działać zbyt pośpiesznie, albo wezwanie do tego, by uzgodnić myśli i czyny. Prawdą jest, że można je zastosować do sytuacji, w jakiej znalazła się sprawa rewizji instytucjonalnej Opus Dei. Po latach oczekiwania sprawy zdawały się zmierzać do końca, z wyjątkiem drobnych zmian bez większego znaczenia. Tak więc, zgodnie z pierwszym wnioskiem Nadzwyczajnego Kongresu Generalnego, który pozostawiał swobodnej ocenie założyciela Opus Dei wybór czasu i sposobu działania, postanowił on poczekać na stosowniejszy moment.

Pewne jest, że droga założycielska, rozpoczęta w 1928 roku, została już przebyta w całości, choć nie udało się

przeciąć linii mety. Założyciel umrze, nie zobaczywszy Opus Dei jako prałatury personalnej, ale w pewności, że tak się stanie.

---

\* (łac.) Będę służył! – przyp. tłum.

[1] Álvaro del Portillo, *Sum.* 320.

[2] O “chwili bohaterskiej” przy wstawaniu mówi się w *Drodze*, nr 206.

[3] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 320.

[4] José Luis Pastor Domínguez, *Sum.* 6075.

\* (łac.) Jezus, Chrystus, Bóg, Człowiek – przyp. tłum.

[5] Por. Rosalía López Martínez, *Sum.* 7006 oraz Carmen Ramos García, *Sum.* 7365.

Jego pokój — jak opowiada bp Javier Echevarría — był bardzo gorący latem i bardzo zimny zimą. Nigdy się nie skarżył, aby nie dodawać nam wydatków. W 1964 roku nastąpiła awaria kanalizacji. Pozostał w pokoju, choć przebywanie tam dłużej niż kilka minut było bardzo nieprzyjemne z powodu okropnego zapachu. Założyciel nie chciał się wynieść, dopóki nie zlokalizowano awarii i nie naprawiono kanalizacji, co trwało dość długo. Por. Javier Echevarría, *Sum.* 3087.

[6] Jesús Álvarez Gazapo, RHF, T-15729, s. 5; Por. Javier Echevarría, *Sum.* 2733.

[7] Encarnación Ortega Pardo, *Sum.* 6329.

[8] Álvaro del Portillo, *Sum.* 332 oraz Javier Echevarría, *Sum.* 2011.

[9] *To Chrystus przechodzi*, nr 87.



[10] Santiago Escrivá de Balaguer García-Herrero, *Sum.* 7307.

[11] AGP, P01 1969, s. 304.

\* Pan z wami (łac.) – przyp. tłum.

[12] Ibidem. Por. także Javier Echevarría, *Sum.* 2013.

[13] *To Chrystus przechodzi*, nr 86

\*\* Rubryki to teksty zapisane w księgach liturgicznych kolorem czerwonym, przeznaczone dla księdza, będące wskazówkami dla celebransa, jakie gesty i ruchy powinien wykonywać przy odprawianiu liturgii. – przyp. tłum.

[14] Podczas ostatnich dwudziestu lat życia założyciela Opus Dei służył mu do mszy bp Javier Echevarría, który wspomina, że «poprzez te dwadzieścia lat, gdy uważnie się przyglądałem, aby nauczyć się jego pobożności, nie musiałem nigdy

zwracać mu uwagi na nawet najmniejszy błąd, w który popada się nawet nieświadomie, jak np. zbyt szybkie wymawianie słów, błędna postawa, nie dość staranne przyklęknięcie, albo niespoglądanie na Chrystusa sakramentalnego w pewnych momentach» (Javier Echevarría, *Sum*. 2014).

To samo wspomina mons. Julián Herranz: «Podczas dwudziestu dwu lat, które przeżyłem z nim, miałem wiele okazji, by wysłuchać jego mszy, służyć do niej, a niekiedy koncelebrować ją wraz z nim. Drobiazgowo przestrzegał rubryk, zawsze robiła na mnie wrażenie jego wielka pobożność, jego wielkie skupienie oraz miłosna delikatność, z jaką odnawiał Najświętszą Ofiarę. Doskonale pamiętam starannność lektury tekstów liturgicznych, skrucę podczas odmawiania modlitwy penitencjalnej, drżenie palców, gdy obmywał je w lavabo

[naczynie służące księdzu do umywania rąk w czasie mszy – przyp. tłum.], albo gdy wznosił podczas adoracji Hostię i Kielich po ich konsekracji; głęboką adroacją, która towarzyszyła wznoszeniu świętych Form. Wszystkim jego ruchom towarzyszyła solenność, było to w zgodzie z jego naturą. Wszystko razem pozwalało zrozumieć, z jaką miłością i duchem modlitwy przeżywał każdą chwilę podczas mszy» (Julián Herranz Casado, *Sum.* 3876).

[15] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 338.

[16] Álvaro del Portillo, List z 30 IX 1975, nr 29.

[17] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 321.

[18] Por. Blanca Fontán Suanzes, RHF, T-06210.

[19] Por. Javier Echevarría, *Sum.* 2012.

[20] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 322.

[21] Por. Mercedes Morado García, RHF, T-07902, s. 81.

[22] «Postaw, Panie straż moim ustom» (Ps. 140, 3)

[23] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 322 oraz Javier Echevarría, *Sum.* 3070.

[24] Por. Dora del Hoyo Alonso, *Sum.* 7041; Javier Echevarría, *Sum.* 3070.

[25] Por. Javier Echevarría, *Sum.* 3064.

[26] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 325 oraz Joaquín Alonso Pacheco, *Sum.* 4690.

[27] Javier Echevarría, *Sum.* 2558.  
***Kiedy nadmiar roboty zamknie ci trochę usta***— pisał do jednego ze

swych synów —**pomyśl, że praca jest chorobą nieuleczalną — nadmiar pracy — dla nas, którzy jesteśmy Synami Bożymi w Jego Opus Dei. I uśmiechnij się i przekazaj innym tego dobrego ducha** (List do Jesús Urteagi Loidi, w: EF-640510-5).

[28] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 325.

[29] Bp Álvaro del Portillo opowiada o jednym przykładzie heroicznego wyrzeczenia ze strony założyciela Dzieła. Miało to miejsce w 1942 roku. Pewna dziewczyna, która chciała iść do klasztoru nie miała żadnego wiana. Nie wiedząc, gdzie się zwrócić, odwiedziła założyciela w ośrodku przy ulicy Diego de León. Don Josemaría zawołał administratora, Isidoro Zorzano, aby przyniósł wszystkie posiadane w tej chwili pieniądze i wręczył je dziewczynie (Por. *Sum.* 299).

\* (łac.) Zawsze jak osiołek – przyp. tłum.

[30] List, w: EF-630522-1.

[31] List do Florencia Sáncheza Belli, w: EF-661110-1.

[32] List, w: EF-661220-5.

[33] List do Mercedes Morado Garcíi, z Elorrio (Vizcaya), w: EF-640722-2.

[34] List do Andrésa Ruedy Salaberry'ego, w: EF-620611-1.

\* (łac.) do Boga, który wypełnia radością moją młodość, por. Ps 42,4 – przyp. tłum.

[35] List do autora, w: EF-631218-1.

[36] List do Juana Bautisty Torelló Barenysa, w: EF-601100-3.

[37] List do Jesúsa Urteagi Loidi, w: EF-611207-1.

[38] List do Lorenzo Martína Nieto,  
w: EF-640611-1.

\* Nazwa psalmu Miserere pochodzi  
od pierwszych jego łacińskich słów:  
Zmiłuj się nade mną Boże, w  
łaskawości swojej (Ps 51(50), 3) –  
przyp. tłum.

\*\* (łac.) Będę służył – przyp. tłum.

\*\*\* (łac.) sługa biedny i pokorny –  
przyp. tłum.

[39] Por. Javier Echevarría, *Sum*.  
2353.

\* Bł. Aloizije Stepinac (1898-1960) –  
kardynał chorwacki od 1952 roku,  
arcybiskup Zagrzebia od 1937,  
prześladowany przez reżim  
komunistyczny.

Kard. Jozsef Mindszenty (1892-1975)  
– prymas Węgier od 1945 do 1974  
roku, kardynał od 1946 roku,  
skazany i uwięziony przez reżim

komunistyczny, od powstania węgierskiego w 1956 roku przez 15 lat przebywał na terenie ambasady amerykańskiej w Budapeszcie, zmarł w Wiedniu – przyp. tłum.

[40] AGP, P01 X-1958, s. 65.

\*\* Kard. Alfredo Ottaviani (1890-1979) – sekretarz Świętego Oficjum oraz prefekt Kongregacji Nauki Wiary.

Kard. Pietro Ciriaci (1885-1966) – prefekt Kongregacji ds. Soboru od 1959 roku, a potem aż do śmierci Kongregacji ds. Kleru.

Kard. Giacomo Lercaro (1891-1976) – arcybiskup Bolonii od 1952 do 1968 roku.

Kard. Giuseppe Siri (1906-1989) – arcybiskup Genui od 1946 do 1987 roku.



Kard. Ernesto Ruffini (1888-1967) – arcybiskup Palermo od 1945 roku.

Kard. Benedetto Aloisi Masella (1879-1970) – prefekt Kongregacji Dyscypliny Sakramentów od 1954 do 1965, kamerling od 1958 – przyp. tłum.

\* Kard. Eugene Tisserant (1884-1972) – francuski kardynał, sekretarz Kongregacji Kościołów Wschodnich od 1936 do 1959, dziekan Kolegium Kardynalskiego od 1951.

Kard. Gregoire Pierre Agagianian (1895-1971) – ormiański katolicki patriarcha Cylicji od 1937 do 1962, prefekt Kongregacji Propagandy Wiary od 1960 do 1970 – przyp. tłum.

\*\* (wł.) biały dym – przyp. tłum..

\*\*\* (łac.) Módlmy się za najświętszego naszego papieża – przyp. tłum.

\*\*\*\* (łac.) Ogłaszam wam wielką radość: mamy papieża [...], kardynała Roncallego – przyp. tłum..

[41] Por. Javier Echevarría, *Sum*. 2354.rogimi

[42] Jeszcze jako patriarcha Wenecji kardynał Roncalli udał się z pielgrzymką do Hiszpanii i w jej trakcie odwiedził akademik “La Estila” w Santiago de Compostela. Był pod wrażeniem radosnej atmosfery panującej w akademiku prowadzonym przez członków Opus Dei. W księdze pamiątkowej dokonał następującego wpisu, z datą 23 VII 1954: «+ Ángel José, kardynał Roncalli, patriarcha Wenecji. Posłuszeństwo, Radość i Pokój». Mieszkał także w innym akademiku kierowanym pod względem duchowym przez Opus Dei – “Miraflores” w Saragossie.

[43] W *motu proprio Superno Dei nutu* (5 VI 1960), na mocy którego zostały

utworzone Komisje Przesoborowe, powiada się: «Uznajemy za inspirację Najwyższego myśl zwołania Soboru Ekumenicznego, która od początku Naszego Pontyfikatu pojawiała się w naszym umyśle niczym kwiat niepodziwanej wiosny». A w konstytucji apostolskiej, która zwołuje sobór (*Humanae Salutis*, 25 XII 1961) Ojciec święty ogłasza, że «przyjmując jako zesłany z wysoka głos wewnętrzny naszej duszy, osądziliśmy, że czas jest już odpowiedni, aby ofiarować dla Kościoła i dla świata nowy dar soboru ekumenicznego».

[44] Álvaro del Portillo, *Sum.* 946.

[45] Por. konstytucja apostolska *Humanae Salutis* (25 XII 1961), nr 16.

[46] Por. Giacomo Barabino, *Sum.* 4526. Mons. Barabino poznał założyciela Opus Dei na początku Soboru Watykańskiego II, gdy był sekretarzem kard. Siriego.

[47] *Humanae Salutis*, nr 18.

[48] Gdy tylko ogłoszone zostało zwołanie soboru, założyciel Dzieła «żywiąc wielkie pragnienie, by zastosować się do woli papieża, zakomunikował to wszystkim swoim dzieciom, prosząc o zdwojenie modlitwy za osobę i intencje papieża, aby Duch Święty, za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny zesłał swoje łaski, aby ta inicjatywa zakończyła się powodzeniem» (Ignacio Celaya Urrutia, *Sum.* 5926).

Gdy tylko Jan XXIII ogłosił swój zamiar zwołania Soboru, założyciel Dzieła «rozesłał okólnik do wszystkich ośrodków, prosząc o modlitwę, ofiarowanie codziennie jednej części różańca, Mszy Świętej oraz niektórych umartwień, a także wszystkiego, co każdemu podpowie jego osobista pobożność, aby Duch Święty oświecił papieża i jego

współpracowników» (Ernesto Juliá Díaz, *Sum.* 4142).

[49] List do prałata Lorisa Francesco Capovilli, z Londynu, w: EF-620925-1. Loris Francesco Capovilla był sekretarzem Ojca Świętego w 1961 roku. W 1967 został on wybrany i kosekrowany na arcybiskupa Chieti. Korespondencja między założycielem i różnymi instytucjami i osobami, pracującymi przy Stolicy Świętej, napisana jest po włosku.

[50] List do Lorisa Francesco Capovilli, w: EF-621125-1.

[51] List z 24 X 1965, nr 4.

[52] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 947.

[53] Por. Javier Echevarría, *Sum.* 2456.

[54] Álvaro del Portillo, *Sum.* 949;  
Julián Herranz Casado, *Sum.* 3932.

[55] Niektórzy z członków Opus Dei współpracowali w przygotowaniu i pracach Soboru. Np. ks. Julián Herranz Casado był urzędnikiem Komisji ds. Dyscypliny Duchowieństwa i Ludu Chrześcijańskiego oraz Komisji Papieskiej ds. Rewizji Kodeksu Prawa Kanonicznego. Mons. Salvador Canals Navarrete, także ksiądz z Opus Dei i Prałat Audytor Roty Rzymskiej, pracował jako ekspert kilku Komisji Soborowych. Kilku innych członków Opus Dei, profesorów Teologii i Prawa Kanonicznego, m.in. don Amadeo de Fuenmayor Champín, don Xavier de Ayala Delgado oraz prof. Pedro Lombardía Díaz, współpracowało we wprowadzeniu w życie postanowień soborowych. Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 954.

W liście z 28 czerwca 1960 roku do kardynała Domenico Tardiniego założyciel Opus Dei, w odpowiedzi na oficjalną prośbę, przekazuje listę dwunastu członków Opus Dei, spośród których kardynał może wybrać, kogo zechce, do prac w komisjach przygotowawczych Soboru Watykańskiego II (Por. list, w: EF-600628-1).

[56] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 953-954. Wśród nominacji, jakie otrzymał w tym okresie don Josemaría, znajdowała się także nominacja na konsultora Komisji Papieskiej dla Interpretacji Autentycznej Kodeksu Prawa Kanonicznego z 21 marca 1961 roku (RHF, D-15103).

[57] Niektóre z komisji soborowych zwracały się do niego z prośbą o pomoc w postaci sugestii, opinii czy rady, co zaowocowało konkretnym wsparciem z jego strony dla prac

soborowych. Na przykład 1 marca 1963 roku Sekretarz Komisji Soborowej ds. Dyscypliny Duchowieństwa i Ludu Chrześcijańskiego, don Álvaro del Portillo, poprosił oficjalnie założyciela Opus Dei o opinię, jakie sprawy powinny zostać włączone do podręcznika dla proboszczów oraz do przewodnika katechetycznego (Por. RHF, D-15263, dokument zawiera także odpowiedź i opinię z 5 marca 1963).

[58] Por. Javier Echevarría, *Sum.* 2354.

[59] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 950.

[60] *Rozmowy z prałatem Escrivą...*, nr 22.

[61] Od początku istnienia Opus Dei założyciel odczuwał wielką potrzebę prowadzenia poważnego apostołstwa *ad fidem* [(łac.) ku wierze - przyp.



tłum.]. Zwrócił się więc do Stolicy Świętej o pozwolenie na przyjmowanie do Opus Dei współpracowników nie będących katolikami. Odpowiedź Kurii brzmiała, że nikt do tej pory nie prosił o nic podobnego. Odmówiono mu, mówiąc: «Księżę Prałacie, ksiądz zawsze prosi o jakieś nowe rzeczy!» Wkrótce ponowił swą prośbę. Tym razem odpowiedzią nie była odmowa, lecz *dilata* – odroczenie. Kwestia pozostała do rozwiązania w przyszłości. *Dilata* — komentował założyciel Dzieła — **jest bardzo mądrą formułą, wynalezioną przez Kurię Rzymską, w odpowiedzi, że ktoś ma rację, ale nie mogą mu jej przyznać** (Javier Echevarría, *Sum.* 2145).

Gdy minął stosowny czas, w 1950 roku, przy okazji ostatecznej aprobaty dla statutów Dzieła, założyciel zapisał w nich figurę współpracowników niekatolików

(Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 541-542; Joaquín Alonso Pacheco, *Sum.* 4676; Mario Lantini, *Sum.* 3582).

Współpracownicy, nie będąc członkami Opus Dei, wspierają inicjatywy apostołskie poprzez modlitwę i jałmużnę, a także często poprzez swoją pracę. Od lat już istniejąca rzeczywistość **duchowa i faktyczna** uzyskała aprobatę Stolicy Świętej w 1950 roku, jak pisał założyciel Opus Dei do swych dzieci:

***Protestanci rozmaitych odgałęzień, żydzi, mahometanie, poganie, poprzez szalchetną przyjaźń z moją córką lub moim synem przechodzą do uczestnictwa w apostołstwie. Stopniowo mogą dzięki temu poznawać całe bogactwo ducha, które zawiera w sobie doktryna chrześcijańska. Wielu z nich Pan udziela łaski Wiary, nagradzając w ten sposób ich dobrą wolę,***

***okazaną poprzez lojalną współpracę w dobrych przedsięwzięciach*** (List z 12 XII 1952, nr 33).

\* (łac.) widzieć Piotra – przyp. tłum.

[62] List, w: EF-620712-1. Założyciel Dzieła nazwał ten list “okólnikiem”; wysłał kopię sekretarzowi papieskiemu, prałatowi Lorisowi Capovilli, z prośbą o przekazanie do rąk Ojca Świętego, aby mógł odczuć serdeczność, jaką był otoczony w Opus Dei. Por. list, w: EF-620716-1.

[63] List, w: EF-620630-1.

[64] List, w: EF-620721-1. Korespondencja założyciela Opus Dei z prałatem Lorisem Capovillą jest częsta, biorąc pod uwagę prace soborowe - dziesięć listów w ciągu dziesięciu miesięcy. Listy te dotyczą między innymi: przesyłki fotografii z dedykacją Jana XXIII, której odbitki założyciel pragnął umieścić w

każdym ośrodku Dzieła; papieskiej inicjatywy w celu umieszczenia pamiątkowych tabliczek upamiętniających pobyt jeszcze kard. Roncallego w dwu akademikach, w Saragossie i w Santiago de Compostela, będących dziełami korporacyjnymi Opus Dei. Por. listy, w: EF-620802-1, z Londynu, w: EF-621125-1, etc.

\* (łac.) droga – przyp. tłum.

[65] List, w: EF-620925-1. Na temat spotkania: EF-621125-1.

[66] List, w: EF-621200-1.

[67] List, w: EF-630428-1.

[68] Telegram do kard. Amleto Giovanniego Cicognaniego, w: EF-630621-1. Spojrzenie założyciela Opus Dei na wybór papieża oraz zalety samego wybranego miało charakter nadprzyrodzony. Mons. Giovanni Cheli opowiada, że w

okresie *Sede Vacante* po śmierci Jana XXIII uczynił przypuszczenie, kto może być jego następcą. Słyszając to, prałat Escrivá przerwał te spekulacje i rzekł: ***Choćby wybrana osoba pochodziła z jakiegoś dzikiego plemienia, z kolczykami w nosie i w uszach, padłbym mu zaraz do stóp i powiedział, że całe Dzieło jest bezwarunkowo na jego posługi*** (Giovanni Cheli, *Sum.* 5256).

[69] List, w: EF-630624-1.

[70] List do Mons. Leopolda Eijo y Garaya, w: EF-630618-1.

[71] List do Mons. José Marií Garcíi Lahiguery, z Paryża, w: EF-630902-1.

[72] List, w: EF-640124-1. Papież, który w trakcie audiencji interesował się sytuacją prawną Opus Dei poprosił założyciela Dzieła o egzemplarz jego *Codexu*. W kilka dni potem, 14 lutego, wręczył bpowi Dell'Acquie list z kopią *Codexu*, a

także inny list dotyczący ducha Opus Dei (*De Spiritu*), notę podsumowującą (*Appunto*) dotyczącą natury, ducha i formy prawnej Opus Dei, a także list założyciela do członków Opus Dei na temat kwestii instytucjonalnej Opus Dei, z prośbą, aby przekazał go Pawłowi VI, w: EF-581002-1; pełen tekst tego listu por. w: Amadeo de Fuenmayor i in., op. cit., Aneks Dokumentalny nr 40, s. 563-565. (Por. list do Jego Świątobliwości Pawła VI, w: EF-640214-2).

\* (wł.) Jestem stary – przyp. tłum.

\* (wł.) Jego Świątobliwość jest Piotrem – przyp. tłum.

[73] List, w: EF-640205-1.

[74] Por. list do Jego Świątobliwości Pawła VI, w: EF-640614-1.

[75] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 568; a także Javier Echevarría, *Sum.* 2358.

[76] Por. cyrograf Ojca Świętego Pawła VI dla założyciela Opus Dei, z 1 X 1964, w: RHF, D-15239.

\* (łac.) z radością – przyp. tłum.

[77] List do Florencio Sáncheza Belli, w: EF-641024-2.

[78] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 956.

[79] Ignacio María de Orbezo Goicoechea, *Sum.* 7283.

[80] Por. Giacomo Barabino, *Sum.* 4524.

[81] Por. Fernando Valenciano Polack, *Sum.* 7119.

[82] Joaquín Mestre Palacio, *Sum.* 6534. Inny ze świadków mówi o «robiącej wrażenie liczbie kardynałów, arcybiskupów i biskupów, pochodzących ze wszystkich krajów» (Juan Udaondo Barinagarrementería, *Sum.* 5045).

[83] Kardynał François Marty, list postulacyjny do Jego Świątobliwości Jana Pawła II, Paryż 8 I 1979.

[84] Julián Herranz Casado, *Sum.* 3933. W trakcie dalszej rozmowy pojawiło się takie oto oświadczenie: że misja świeckich polega na uporządkowaniu struktur świeckich według woli Bożej. Na to założyciel Opus Dei natychmiast dodał:

***Tak, ale najpeirw muszą być oni dobrze uporządkowani wewnątrznie, będąc mężczyznami i kobietami o głębokim życiu wewnętrznym, duszami modlitwy i ofiary. Jeśli nie, zamiast uporządkować te rzeczywistości rodzinne i społeczne, zaniosą tam swój własny nieporządek wewnętrzny (Ibidem).***

[85] Juan Hervás Benet, w: *Testimonios...*, s. 199.



\* (łac.) w co uwierzyli zawsze,  
wszędzie i wszyscy – przyp. tłum.

[86] Por. Ignacio Celaya Urrutia, *Sum.*  
5927.

[87] Poza głęboką wiarą w działanie  
Ducha Świętego na soborze miał  
wnikliwą znajomość kwestii  
teologicznych oraz wielką zdolność  
rozeznania ludzi. Mons. Rolf Thomas  
wspomina, jak po obejrzeniu  
programu telewizyjnego, w którym  
prof. Hans Küng wypowiadał się o  
kwestiach omawianych na soborze,  
założyciel podzielił się bardzo  
bolesnym wrażeniem, jakie odniósł,  
nadzwyczaj trafnie przewidując  
pewne późniejsze wydarzenia [Hans  
Küng był wielokrotnie karany  
dyscyplinarnie za wypowiedzi  
niezgodne z nauką Kościoła. Zob  
deklaracje Kongregacji Nauki Wiary;  
Deklaracja w sprawie dwóch książek  
prof. Hansa Künga *Sacra Congregatio*  
(15.02.1975) i Deklaracja o

niektórych aspektach nauczania teologicznego prof. Hansa Künga *Christi Ecclesia* (15.12.1975) w: W trosce o pełnię wiary, Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1966-1994, Tarnów 1997 – przyp. tłum.] (Por. Rolf Thomas, *Sum.* 7700).

[88] List z 2 X 1963, nr 1.

[89] Por. Joaquín Alonso Pacheco, *Sum.* 4705. Prasa i środki komunikacji społecznej w ogóle strąły się wytłumaczyć głosy ojców soborowych jako zajmowanie pozycji w toczącym się sporze. Mieli być podzieleni na dwie grupy: integrystów i progresistów, dobrych i złych, skrajnych dogmatyków i zwolenników przemian, przypisywano im zajmowanie odmiennych stanowisk w domniemanych bataliach. «Nie trzeba się dziwić, że w ostatnich sesjach soborowych wiele głosów i reakcji Ojców było *uwarunkowanych*,

znacznie bardziej niż oni sami sobie wyobrażali» (Louis Bouyer, *Cattolicesimo in decomposizione*, Brescia 1969, s. 22).

[90] List z 14 II 1964 oraz list z 15 VIII 1964.

[91] List z 15 VIII 1964, nr 10. List z 14 lutego był skierowany szczególnie do badaczy i naukowców, filozofów i teologów. Don Josemaría sformułował tam zasadę, by **czuć razem z Kościołem Chrystusowym**, zawsze i we wszystkich sprawach. Ponadto założyciel wspiera całkowitą wolność badań bez innych ograniczeń niż te, które chrześcijanom wyznacza magisterium Kościoła. Radzi swym synom, by bronili autorytetu papieża przed ewentualnymi atakami, i by **wystrzegali się rozsądnie wszelkiego ekstremizmu i nieumiarkowanego pragnienia nowości. By byli po stronie tego, co**

***najbardziej pewne, by wybierali  
zawsze to, co najlepiej odpowiada  
Tradycji*** (List z 14 II 1964, nr. 12-13).

[92] List z 15 VIII 1964, nr 56.

[93] Angelo Dell'Acqua urodził się w Mediolanie (9 XII 1903). Świecenia kapłańskie uzyskał 9 V 1926; został biskupem 27 XII 1958 i nominowany został Substytutem w Sekretariacie Stanu ds. Zwyczajnych 17 II 1963. Obdarzony godnością kardynalską przez Pawła VI (na konsystorzu 26 VI 1967) oraz nominowany potem wikariuszem diecezji rzymskiej 13 I 1968. Zmarł 27 VIII 1972.

Bp Dell'Acqua, wielokrotnie rozmawiając z założycielem Opus Dei, «przekazywał mu wielkie zatroskanie Ojca Świętego Pawła VI w związku problemami z i opiniami wypowiedzianymi na Soborze Ekumenicznym Watykańskim II. Papież osobiście modlił się nieustannie w intencji tej sytuacji i

prosił o radę wielu swych współpracowników, aby przedstawili mu swój punkt widzenia na temat przyspieszenia prac soborowych i doprowadzenia do zamknięcia soboru» (Javier Echevarría, *Sum.* 2466; por. także: Álvaro del Portillo, *Sum.* 958).

[94] List, w: EF-640423-2.

Tego samego dnia (List, w: EF-640423-1) założyciel pisał do bpa Angelo Dell'Acquy: ***załączam list do Ojca Świętego, podyktowany wyłącznie miłością, jaką mam dla Kościoła Świętego oraz papieża. W każdym razie, zdaję się na opinię Księdza***, jeśli chodzi o to, czy przekazać go papieżowi, czy też nie.

«Korespondencja ta — komentuje bp Álvaro del Portillo — nie brała się tylko z bliskiej przyjaźni, która ich łączyła, ale była spowodowana wyraźnym życzeniem samego Ojca

Świętego» (Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 957).

Kiedy założyciel Opus Dei pisał ten list, kryzys Kościoła stawał się faktem. Znakomity historyk Kościoła, Hubert Jedin, który na początku zaprzeczał istnieniu kryzysu, w końcu nie mógł uczynić nic innego, jak przyznać, że sytuacja jest bardzo poważna. «Kryzys — pisał — stał się faktem, powstał, ponieważ niektórym nie wystarczył sam sobór, traktowali go jak przygotowania ogniowe, aby móc rozpętać radykalne innowacje, które w rzeczywistości ominęłyby dekrety soborowe» (Hubert Jedin: *Storia della mia vita*, Brescia 1987, s. 324).

Niektórzy inni autorzy, np. francuski filozof Jacques Maritain, uważali, że kryzys istniał już przed soborem, w formie apostazji immanentnej (czyli pozostającej za wszelką cenę wewnątrz Kościoła). Na początku

soboru kryzys objawił się pod wpływem subtelnej manipulacji środków masowego przekazu jako głębokie i rosnące niezadowolenie z rozpowszechnienia idei “zmiany” w Kościele, przyspieszając objawy tzw. “ducha soboru” (Por. Jacques Maritain, *Le paysan de la Garonne*, Paris 1966, s. 16).

\* (wł.) słodkiego Chrystusa na ziemi – przyp. tłum.

[95] List z 24 X 1965, nr 73.

[96] Sekretariat Stanu konsultował się z założycielem Opus Dei na temat projektu Jana XXIII. Przed ukończeniem budowy kompleksu edukacyjnego w 1965 roku założyciel musiał ponieść wiele poświęceń. Całe Dzieło, zwłaszcza zaś Dzieło we Włoszech, zmuszone było porzucić pewne dzieła apostolskie, a w niektórych przypadkach przyjąć na siebie osobiście więcej pracy, aby zrealizować pomysł i przeznaczyć

aktywa ludzkie, jakich wymagało przedsięwzięcie społeczne takich rozmiarów (Por. Umberto Farri, *Sum.* 3421; Teresa Acerbis, *Sum.* 4962).

Na projekt składały się: Ośrodek ELIS, Szkoła SAFI oraz kościół parafialny Św. Jana Chrzciciela al Collatino. Ośrodek ELIS miała własny akademik, ośrodek szkolenia zawodowego (w mechanice, elektronice, rękodziele etc.), kluby, bibliotekę, instytucje sportowe, kursy edukacji rodzinnej, etc.

Międzynarodowa Żeńska Szkoła Hotelarska (SAFI), ze swymi przybudówkami, powierzona została kobietom z Opus Dei, a parafia kierowana była przez księży z Opus Dei.

[97] Por. Álvaro del Portillo, PR, s. 988; Javier Echevarría, *Sum.* 2358.

Wielu kardynałów i biskupów znajdujących się wówczas w Rzymie odwiedziło Ośrodek i Szkołę, aby



dowiedzieć się czegoś o metodach formacji ludzkiej i chrześcijańskiej, z myślą o przyszłych społecznych inicjatywach apostolskich u siebie w diecezjach (Por. Teresa Acerbis, *Sum.* 4964).

[98] *L'Osservatore Romano*, 22/23 XI 1965.

[99] Fernando Valenciano Polack, *Sum.* 7109; Javier Echevarría, *Sum.* 2359.

Założyciel był tak bardzo poruszony rozmową z papieżem, że przy różnych okazjach mówił, w ciągu następnych kilku dni: ***Byłem bardzo podeskcytowany; wzruszam się zawsze: z Piusem XII, Janem XXIII i z Pawłem VI, ponieważ mam wiarę*** (Álvaro del Portillo, *Sum.* 786). W pewnym momencie — opowiada mons. Francesco Angelicchio — gdy miał powitać papieża, ledwie był w stanie zapanować nad głosem (choć był zaprawiony w publicznych

przemówieniach). Kartki, z których czytał, po prostu drżały mu w dłoni (Por. Francesco Angelicchio, *Sum.* 3518).

[100] Por. Javier Echevarría, *Sum.* 3081.

[101] List, w: EF-660310-1.

[102] Por. Javier Echevarría, PR, s. 1893.

[103] List, w: EF-660421-2. W Grecji kupił małą ikonę, którą na dowód synowskiego oddania przesłał Pawłowi VI za pośrednictwem bpa Dell'Acquy (Por. *ibidem*).

[104] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 846.

[105] Notatka pt. "Praca apostołska w Grecji" stanowi część informacji dołączonej do listu do bpa Angelo Dell'Acquy (w: EF-660428-1).  
Szczególnie interesujące punkty

dotyczą państwowego statusu  
wyznania prawosławnego oraz  
sposobów prowadzenia apostołstwa  
przez katolików:

***Jeśli chodzi o perspektywy  
prowadzenia działalności  
katolickiej, zwróciły moją  
szczególną uwagę ściśle więzi,  
jakie istnieją pomiędzy władzami  
świeckimi a prawosławną  
hierarchią kościelną. Są one do  
tego stopnia silne, że jestem  
przekonany, że jeśli jakiś  
cudzoziemiec spróbuje głosić  
doktrynę katolicką, będzie istniało  
ryzyko, że zostanie oskarżony o  
rozbijanie jedności państwowej.  
Dlatego też sądzę, że jedynym  
sposobem rozwijania apostołstwa  
byłoby formowanie katolików –  
obywateli państwa – w najlepszy  
możliwy sposób - poza Grecją. Aby  
po powrocie do swego rodzinnego  
kraju potrafili zdobyć zaufanie i  
uznanie swoich rodaków i***

*współobywateli, dając przykład  
szczerzej miłości Ojczyzny,  
zdobywając prestiż zawodowy i  
okazując ducha lojalnego  
rozumienia i dialogu.*

[106] List, w: EF-660310-2.

[107] Por. list do mons. Marcelino  
Olaechei Loizagi, w: EF-660321-1.

[108] Por. *Gravissimum educationis*,  
nr. 10 i 11.

[109] Por. RHF, D-15291. List był  
podpisany przez czterech biskupów:  
arcybiskupa Pampeluny oraz  
biskupów Jaki, San Sebastián oraz  
Calahorry, La Calzady i Logroño.

[110] Por. list do Jego Świątobliwości  
Pawła VI, w: EF-660421-1.

[111] Por. list do Świętej Kongregacji  
ds. Semianriów i Uniwersytetów,  
dotyczący kanonicznego erygowania

Wydziału Teologii w Pampelunie, z  
16 V 1966, w: RHF, D-15293.

[112] Por. nota załączona do listu do  
bpa Angelo Dell'Acquy, w:  
EF-661205-3.

[113] Por. list do mons. Gabriela  
Marie Garrone, proprefekta Świętej  
Kongregacji Seminariów i  
Uniwersytetów, w: EF-661227-1.

[114] List Świętej Kongregacji  
Seminariów i Uniwersytetów,  
dotyczący kanonicznego erygowania  
Wydziału Teologicznego w  
Pamepelunie, z 16 marca 1967, w:  
RHF, D-15295.

[115] List, w: EF-670302-1.

[116] List do Santiago Escrivy de  
Balaguera y Albása oraz Glorii Garcíi-  
Herrero Ruiz, w: EF-660717-2.

\* (łac.) moja wina – przyp. tłum.

[117] List do jego synów z Rady Generalnej, w: EF-640815-1.

[118] List do Santiago Escrivy de Balaguera y Albása oraz Glorii Garcíi-Herrero Ruiz, w: EF-650915-1.

W maju i czerwcu założyciel Opus Dei przygotowywał sobie pracę na lato: miał przygotować do druku bardzo obszerne stare listy i zakończyć cykl wydawniczy *Instrukcji* na temat ducha i apostołstwa Opus Dei. ***Już był najwyższy czas!*** — pisał — ***Natomiast czwarte wydanie Katechizmu [Dzieła] się opóźni. Trzeba mieć dużo cierpliwości. Może będzie to podarunek noworoczny. Wiadomo, że wszyscy są przeciążeni pracą i nie można jednocześnie złapać kilku srok za ogon*** (List do Florencia Sáncheza Belli, w: EF-650525-2) (Por. supra).

\* Pedro Arrupe (1907 – 1991) - hiszpański jezuita, Generał zakonu w latach 1965 – 1981 – przyp. tłum.

[119] List, w: EF-660817-2. ***Jestem pewien***– pisał w poprzednim akapicie tego samego listu ***-że, z Bożą łaską oraz pomocą Matki Przenajświętszej, Ksiądz i ja oraz wielu świętych i wielebnych Ojców jezuitów [...] osiągniemy to, że miłość Chrystusowa będzie błyszcząca zawsze, bez żadnych wyjątków.***

List don Josemaríi z 17 sierpnia jest odpowiedzią na list, który 27 lipca napisał do niego o. Pedro Arrupe:

«Wielce Szanowny Księżę Prałacie Escrivá:

Dotarł do mnie list Księdza Prałata z 26 czerwca. Proszę o wybaczenie zwłoki w odpowiedzi, spowodowanej tym, że w tych dniach rozpoczynałem Ćwiczenia Duchowe i

chciałem mieć także okazję przekazania prośby Księdza Prałata przełożonemu ojca Zeiglera, żeby go poinformował o sprawie, o której Ksiądz Prałat wspominał w swym liście.

Nie muszę Księdzu Prałatowi mówić, jak mi przykro ze względu na tego rodzaju wystąpienia członków Towarzystwa, sam Ksiądz Prałat wie, że są one sprawą osobistej nieroztropności, bardzo odległe od wielkiego szacunku, jaki Towarzystwo Jezusowe żywi dla ducha i dzieł Opus Dei.

Zbliża się nasza Kongregacja Generalna, jej druga Sesja; mam nadzieję, że będzie się Ksiądz Prałat w tym czasie szczególnie modlił za nas, ponieważ wszystkie sprawy, które tam będą omawiane, mają wielkie znaczenie i wiążą się z wielką odpowiedzialnością.



Jestem bardzo wdzięczny za życzenia Księdza Prałata z racji mych imiennin oraz za modlitwy.

Ze szczerym uczuciem» (RHF, D-30804).

[120] Por. list do abpa Pedro Cantero Cuadrado, w: EF-661015-1.

\* Instituto de Estudios Superiores de la Empresa (IESE) – najbardziej prestiżowa uczelnia ekonomiczna w Hiszpanii i jedna z kilku najbardziej znanych w Europie, część Uniwersytetu Nawarry – przyp. tłum.

[121] Por. *El Noticiero Universal*, Barcelona, 8 X 1966.

[122] “Mowa Dostojnego i Wielebnego Księdza Prałata Josemaríi Escrivy de Balaguera przed Dostojną Radą Miejską Barcelony, w podziękowaniu za przyznanie mu tytułu honorowego obywatela miasta”, 7 X 1966. Barcelona, 1966.

Laureano López Rodó w swych *Memorias*, t. II (Barcelona 1991, s. 86 i n.), autor przytacza także odpowiedź prał. Escrivy de Balaguera na wystąpienie burmistrza Barcelony, José Marii de Porciolesa, wraz z kilkoma krótkimi komentarzami.

[123] List do Eduarda Ortiza de Landázuri Fernández de Heredia, w: EF-661015-2.

[124] RHF, D-15111; Historia Kliniczna, za okres od 26 IX 1966 do 10 III 1972.

[125] List z 25 V 1962, nr 92.

[126] Kiedy Jan XXIII ogłosił 8 grudnia 1962 roku, że od tego momentu do kanonu mszalnego włączone zostaje imię św. Józefa, patrona Soboru, natychmiast kardynał Larraona zadzwonił do założyciela Opus Dei: *Rallegramenti!* Gratulacje! Był pewien, że było to

wielką dlań radością, ze względu na pełne oddania nabożeństwo do świętego Patriarchy, którego osoba symbolizuje lata cichej i skutecznej pracy Jezusa podczas życia ukrytego Jezusa (Por. *To Chrystus przechodzi*, nr 44).

«Ileż to razy, podczas zatwierdzania dokumentów Soboru, trzeba było porozmawiać z założycielem Opus Dei i powtórzyć mu: Gratulacje!, ponieważ to, co Ojciec nosi w duszy, to, czego niestrudzenie uczył od 1928 roku zostało uroczyście ogłoszone przez Magisterium Kościoła!» (Álvaro del Portillo, *Prałat Escrivá, świadectwo miłości do Kościoła*, w J. Escrivá, *Kochać Kościół*, Katowice 1994, s. 18).

[127] List z 24 III 1930, nr 2. Między wieloma innymi tekstami por. także ten z 1939 roku: ***Twoim obowiązkiem jest dążenie do świętości. — Tak, także i twoim. —***

***Jak można myśleć, że jest to zadanie wyłącznie kapłanów i zakonników? Do każdego, bez wyjątku, Pan powiedział: “Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski”.***(Droga, nr 291).

[128] List z 11 III 1940, nr 11.

\* (łac.) centrum i korzeń – przyp. tłum.

[129] «Jak pisał i powtarzał wielokrotnie, uwarzał Mszę Świętą za “*centrum et radix vitae interioris*” [(łac.) centrum i korzeń życia wewnętrznego – przyp. tłum.], co zostało powtórzone *ad litteram* [(łac.) dosłownie – przyp. tłum.] w dekrecie soborowym *Presbyterorum Ordinis*, nr 14» (Julián Herranz Casado, *Sum.* 3876). Por. homilię wygłoszoną 14 IV 1960, w: *To Chrystus przechodzi*, nr 87 oraz list z 28 III 1955, nr 5.

[130] List z 9 I 1932, nr 32.

\* (łac.) państwo ziemskie –  
nawiązanie do dzieła św. Augustyna  
*O państwie Bożym*– przyp. tłum.

[131] *Rozmowy z prałatem Escrivá*,  
26.

[132] *Ibidem*, 55.

[133] *Ibidem*, 72. Na temat uznania  
przez wybitne osobistości kościelne  
prekursorskiego wobec Soboru  
Watykańskiego II charakteru  
doktryny prałata Escrivy por.:  
kardynał Sebastiano Baggio  
(*Avvenire*, Milano, 26 VII 1975);  
kardynał Joseph Frings (*Für die  
Menschen bestellt*, Erinnerungen des  
Alterzbischofs von Köln, Köln, 1973,  
s. 149-150); kardynał Franz König  
(*Corriere della Sera*, Milano, 9-  
XI-1975).

Kardynał Sebastiano Baggio mówi w  
następujący sposób: «Życie, dzieło i

przesłanie prałata Escrivy (jak miałem okazję napisać wkrótce po jego śmierci) stanowią zmianę, a raczej nowy i oryginalny rozdział w historii duchowości chrześcijańskiej, jeśli myślimy o niej jako o drodze pod kierunkiem Ducha Świętego [...]. Jedynie upływ czasu pozwoli docenić historyczne znaczenie jego nauczania, w wielu aspektach rzeczywiście rewolucyjnego i prekursorskiego wobec uroczystego przesłania ogłoszonego przez Sobór Watykański II, zwłaszcza w tym, co można nazwać jego esencją: powszechnym powołaniu do świętości (Sebastiano Baggio, *Sum.* 5259). Także Ojciec Święty Jan Paweł II uznał publicznie założyciela Opus Dei za prekursora Soboru, antycypującego teologię laikatu, która była tak charakterystyczna dla Kościoła Vaticanum II oraz okresu posoborowego (Por. *L'Osservatore Romano*, 20-21 sierpnia 1979).

Później, podczas “Kongresu teologicznego studiów nad nauczaniem błogosławionego Josemaríi Escrivy”, jaki odbył się w Rzymskim Ateneum Świętego Krzyża (12-14 października 1993), papież Jan Paweł II wygłosił przemówienie do jego uczestników. Mówił, że «działanie Ducha Świętego ma za cel stałe odnawianie Kościoła, aby mógł skutecznie pełnić misję, jaką powierzył mu Chrystus. W najnowszej historii życia Kościoła ten proces odnowy ma zasadniczy punkt odniesienia: sobór Watykański II [...]. Głęboka świadomość Kościoła współczesnego, że trwa na służbie odkupienia, które obejmuje wszelkie przejawy ludzkiej egzystencji, była przygotowywana pod kierunkiem Ducha Świętego poprzez stopniowy postęp intelektualny i duchowy. Przesłanie błogosławionego Josemaríi, któremu poświęciliście wasz kongres, stanowi jeden z najbardziej znaczących charyzmatycznych

bodźców w tym kierunku»  
(*L'Osservatore Romano*, 22  
października 1993).

[134] List z 24 X 1965, nr 4.

[135] Por. Rolf Thomas, *Sum.* 7702  
oraz list z 2 X 1963, nr 18.

[136] Por. Franz König, *Sum.* 5254;  
Ignacio María de Orbegozo  
Goicoechea, *Sum.* 7284; Álvaro del  
Portillo, *Sum.* 964; Francesco  
Angelicchio, *Sum.* 3527.

[137] Por. Giuseppe Molteni, PR, s.  
709; Umberto Farri, *Sum.* 3392; Pedro  
Casciaro Ramírez, *Sum.* 6315.

\* (łac.) przepisy liturgiczne – przyp.  
tłum.

[138] List z 15 VIII 1964, nr 19. «Jeśli  
chodzi o reformę liturgiczną,  
akceptował kolejne dyspozycje  
Stolicy Świętej, chociaż roztropnie  
rozdzielił ducha soboru i wyraźne



nadużycia, które były popełniane w dziedzinie odprawiania Mszy Świętej oraz tłumaczeń tekstów liturgicznych» (Joaquín Alonso Pacheco, *Sum.* 4705).

O nietolerancji, jaka panowała w niektórych komisjach liturgicznych, wspomina teolog Louis Bouyer. Gdy pracował wraz z drugą osobą nad tłumaczeniem kanonu rzymskiego na francuski, zalecono mu, by unikał takich słów, jak: “ofiarowanie”, “ofiara”, “poświęcenie”, etc. A ponieważ obydwaj zaprotestowali, pozbawiono ich tego zadania (Por. Louis Bouyer, *Le métier de théologien*, Paris 1979, s. 79).

[139] List do Florencia Sáncheza Belli, w: EF-641024-2. Bp José María García Lahiguera wspomina, jak wiele kosztowało założyciela Opus Dei odprawianie mszy zgodnie z nowymi dyspozycjami: «Wkładał tyle wysiłku w odprawianie Mszy Świętej,

że nawet najbardziej z pozoru nieistotna rubryka miała dlań olbrzymie znaczenie [...].

Namaszczenie, z jakim odprawiał mszę było tak nadzwyczajne, że powodowało, że rzeczywiście przy ołtarzu się przemieniał.

Najdrobniejsza zmiana mogła go więc rozproszyć, a to wywoływało wielkie cierpienie » (José María García Lahiguera, w: *Testimonios...*, s. 169).

[140] List do Florencio Sáncheza Belli, w: EF-650409-2.

[141] Por. ibidem; Por. także Joaquín Alonso Pacheco, *Sum.* 4705.

[142] *Rozmowy z prałatem Escrivá*, 23.

[143] Por. Rolf Thomas, *Sum.* 7702.

[144] Vincenzo Montillo, PR, s. 1013. «Arbitralny podział na katolików progresistów i integrystów zasmucał

don Josemarię, ponieważ uznawał go za ewidentny dowód utraty głębokiego poczucia jedności i miłości chrześcijańskiej oraz przejaw braku wizji nadprzyrodzonej w sprawach doktrynalnych i moralnych » (Joaquín Alonso Pacheco, *Sum.* 4705).

Na temat mocnej i zdecydowanej postawy założyciela Opus Dei – ani progresistowskiej, ani integrystycznej – w epoce zmian historycznych, pisze o. Ambrogio Eszer OP, Relator Generalny Kongregacji do Spraw Świętych:

«Z kościelnego punktu widzenia Josemaría Escrivá rozpoczął działanie w sytuacji, gdy tradycyjne postępowanie duszpasterskie zaczęło stawać się nieadekwatne w obliczu wielkiego wyzwania humanizmu ateistycznego lub agnostycznego. W ostatnich latach widział kryzys złudzeń tych osób, które starały się

wyjść z tego impasu, starając się dostosować Kościół do świata. Także i w tej sytuacji jego odpowiedź się nie zmieniła, a zachowując bezpośredni i charakterystyczny styl, okazała się dokładnie dostosowana do nowych wymagań. Jest to powrót do chrześcijaństwa radykalnego, chrystocentrycznego i teocentrycznego, skupionego na afirmacji prymatu łaski, wspólnoty życia z Chrystusem poprzez modlitwę i sakramenty, które tworzą nowego człowieka i przemieniają go w świadka Chrystusowego w jego własnym otoczeniu zawodowym» (*Así le vieron. Testimonios sobre Mons. Escrivá de Balaguer*, Madrid 1992, s. 69).

\* (łac.) mocni w wierze – przyp. tłum.

[145] List z 19 III 1967, nr 1. Na temat nalegania by członkowie Opus Dei byli *fortes in fide* (I P, 5, 9) por. list z 2 X 1963, nr 8.

[146] Ibidem, nr 3. List jest przypomnieniem, dość kompletnym podsumowaniem podstawowych prawd, rozpoczynającym się od komentarza do *Credo* Kościoła.

[147] Ibidem, nr. 149 oraz 150.

[148] Joseph Höffner, *Sum.* 3763. Rozmyślając nad historycznymi konsekwencjami Soboru Watykańskiego II, Jacques Maritain opisuje sytuację w epoce posoborowej używając trafnego porównania. Kościół, depozytariusz skarbu Objawienia, któremu zawsze towarzyszy Duch Święty, jest wystawiony na ataki wściekłego i zmiennego wichru. «Tak jawi się sobór: niczym wysepka osłaniana przez Ducha Bożego pośród oceanu, na którym wszystko, co fałszywe i co prawdziwe, jest wzburzone» (Jacques Maritain, op. cit., s. 79).

[149] *Insegnamenti di Paolo VI*, Roma 1972, s. 708.

[150] *Rozmowy z prałatem Escrivá*,  
73.

[151] Por. List do bpa Angelo  
Dell'Acquy, z Madrytu, w:  
EF-670502-2.

[152] *Ibidem*.

\* (łac.) na okres próbny – przyp.  
tłum.

[153] List z 31 III 1967; do listu  
dołączono wyczerpującą  
dokumentację zawierającą zapis  
działań i poprzednich pism, około 60  
stron. Por. AGP, Sekcja *Expansión  
Apostólica*, Uniwersytet Nawarry,  
Wydział Teologii, I/2, 156.

[154] List Álvaro del Portillo, z 3  
czerwca 1967 r., do bpa Gabriela  
Garrone: por. *ibidem*, I/3, 192. W tym  
momencie ogłoszono mające wkrótce  
nastąpić wyniesienie bpa Garrone do  
godności kardynalskiej.

[155] List Świętej Kongregacji ds. Seminariów i Uniwersytetów, 19 VI 1967; RHF, D-15300.

[156] List z 26 VIII 1967; Por. AGP, Sekcja *Expansión Apostólica*, Uniwersytet Nawarry, Wydział Teologiczny, I/3, s. 258.

Kapituła Metropolitalna na sesji z 16 VI 1967 roku zdecydowała oddać do dyspozycji Uniwersytetu Nawarry niektóre pomieszczenia przy katedrze w celu ustanowienia tam Ośrodka Teologicznego Uniwersytetu. Zarząd Uniwersytetu przyjął warunki umowy z Kapitułą. Komisja utworzona przez Kapitułę miała kierować i nadzorować prace adaptacyjne pomieszczeń; prace i wszelkie inne wydatki miały być pokryte przez Uniwersytet; użytkowanie pomieszczeń miało mieć charakter tymczasowy, najwyżej na okres 5 lat. Por. umowa

między Kapitułą a Uniwersytetem:  
16-22 czerwca 1967, w: *ibidem*, 258.

Umowa, trzeba to zaznaczyć, była dla kapituły korzystna, ponieważ pomieszczenia znajdowały się w bardzo złym stanie. Por. także: list do bpa Angelo Dell'Acquy, w: EF-670603-1.

[157] Dekret erekcyjny wydany przez Świętą Kongregację ds. Edukacji Katolickiej, nosi datę 1 XI 1969 r., został podpisany przez jej prefekta, kardynała Gabriela Garrone; w: *ibidem*, Wydział Teologiczny, II/2, 419.

[158] List do Florencio Sáncheza Belli, w: EF-640229-2.

[159] *Ibidem*.

[160] Por. Vicente Mortes Alfonso, *Sum.* 7234.



\* (łac.) moja miłość z Wami  
wszystkimi w Chrystusie Jezusie –  
przyp. tłum. (por. I Kor 16, 24)

[161] List do jego synów w Hiszpanii,  
w: EF-651002-1. Jeden ze świadków  
procesu badającego życie i cnoty  
założyciela Opus Dei przytoczył  
ciekawą anegdotę na temat świętej  
tolerancji i zrozumienia. Przy jakiejś  
okazji odwiedziła go osoba, która  
powiedziała: — Ojcze, jestem Żydem.  
Prałat Escrivá odpowiedział: — I co z  
tego? — Poza tym jestem masonem.  
— Ale ty także jesteś dzieckiem  
Bożym. Czyż nie? I uściskał go  
(Fernando Valenciano Polack, *Sum.*  
7097).

Na temat oszczerczej krytyki Opus  
Dei, pochodzącej ze źródeł  
marksistowskich, założyciel mówił:  
***Jest logiczne, że komuniści mówią  
źle o Opus Dei, ale nie jest logiczne,  
i nigdy nie będzie, by członkowie  
Opus Dei mówili źle o***

***komunistach. Nie mamy innego wyjścia, jak mówić prawdę o komunizmie: jest to stek herezji i sprowadza człowieka do czystej materii, nie mając na względzie nawet najbardziej podstawowych praw osoby ludzkiej*** (Javier Echevarría, *Sum.* 2264).

[162] List z 31 V 1954, nr 22.

[163] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 652.

[164] List z 8 XII 1949, nr 61.

[165] *Ibidem*, nr 67.

[166] List z 30 IV 1946, nr 1.

[167] List z 12 XII 1952, nr 37.

[168] *Apuntes*, nr 217.

[169] List z 9 I 1932, nr 46. Założyciel Opus Dei chciał, by już w katechizmach doktryny chrześcijańskiej przeznaczonych dla

dzieci tłumaczono zasady, jakimi  
powinno się kierować życie  
obywatelskie każdego chrześcijanina,  
***w których nie można ustąpić temu,  
by działać w dowolny sposób w  
życiu publicznych, i by  
jednocześnie wyjaśniono  
obowiązek działania,  
niewstrzymywania się, do  
służenia osobistą współpracą, aby  
działać z lojalnością, z osobistą  
wolnością, na rzecz dobra  
wspólnego*** (Ibidem, nr 45).

Do tych, którzy starają się  
sprowadzić religię do poziomu  
prywatnej sprawy sumienia,  
założyciel pisze w *Bruździe*, nr 301:  
***Nie jest prawdą, że istnieje  
sprzeczność między tym, żeby być  
dobrym katolikiem i służyć  
wiernie społeczności  
obywatelskiej. Gdyż Kościół i  
Państwo w świetle powierzanej im  
misji przez Boga nie mają powodu***

***do konfliktu w praworządnym  
sprawowaniu swej władzy.***

***Kłamią — tak jest, kłamią! — ci,  
którzy twierdzą coś przeciwnego.  
To właśnie oni w imię fałszywej  
wolności chcieliby "łaskawie",  
abyśmy jako katolicy powrócili do  
katakumb.***

[170] List z 9 I 1932, nr 50.

[171] List z 9 I 1959, nr 51.

[172] Ibidem, nr 36. Działalność polityczna jednego z członków Opus Dei, Rafaela Calvo Serrera, w ramach działań monarchistów, zwolenników don Juana de Borbón, doprowadziła go do zamieszczenia w 1953 roku na łamach francuskiego pisma *Écrits de Paris* artykułu zawierającego ostrą krytykę działań rządu hiszpańskiego z 1951 roku z punktu widzenia zasad samego reżimu frankistowskiego. Calvo Serrer został z tego powodu oddwołany z funkcji w Radzie

Wyższej Badań Naukowych (hiszp. *Consejo Superior de Investigaciones Científicas*). Założyciel zawsze bronił wolności politycznej Calvo Serrera, podobnie jak wszystkich swoich dzieci. Jednak gdy dowiedział się, że jego syna znieważono, mówiąc, że jest “osobą bez rodziny”, wystąpił w jego obronie. Pojechał z Rzymu do Madrytu i natychmiast poprosił o audiencję u Franco. Dał mu do zrozumienia, że nie pozwoli, by mówiono o jego synu, że nie ma rodziny, ponieważ ją ma: nadprzyrodzoną rodzinę, Dzieło, oraz ojca, którym jest on sam (Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 650 oraz Javier Echevarría, *Sum.* 2245).

[173] List z 8 XII 1949, nr 68.

[174] Poprzednie istotne zmiany rządu miały miejsce we wrześniu 1942, w lipcu 1945 oraz w lipcu 1951 roku.

[175] W skład rządu z 1957 roku wchodził: Podsekretarz Prezydencji Rządu - Luis Carrero Blanco, wojskowy, w pełni podzielał idee Franco; Minister Spraw Zagranicznych - Fernando María de Castiella y Maíz, frankista-chrześcijański demokrat; Minister Spraw Wewnętrznych - Camilo Alonso Vega, wojskowy, frankista i monarchista; Minister Sprawiedliwości - Antonio Iturmendi Bañales, tradycyjalista karlistowski; Minister Wojsk Lądowych - Antonio Barroso y Sánchez-Guerra, wojskowy i monarchista; Minister Lotnictwa - José Rodríguez y Díaz de Lecea, wojskowy; Minister Marynarki Wojennej - Felipe José Abárzuza Oliva, wojskowy; Minister Skarbu - Mariano Navarro Rubio, członek Rady Państwa; Minister Przemysłu - Joaquín Planell Riera, wojskowy i inżynier przemysłowy; Minister Handlu - Alberto Ullastres Calvo, profesor ekonomii; Minister Robót

Publicznych - Jorge Vigón Suerodíaz, wojskowy i monarchista; Minister Rolnictwa - Cirilo Cánovas García, inżynier agronom; Minister Pracy - Fermín Sanz-Orrío y Sanz, falangista; Minister Mieszkalnictwa - José Luis Arrese y Magra, falangista; Minister Edukacji - Jesús Rubio García-Mina, falangista; Minister Informacji i Turystyki - Gabriel Arias-Salgado y de Cubas, frankista; Sekretarz Generalny Ruchu Narodowego - José Solís Ruiz, falangista; minister bez teki - Pedro Gual Villalbí, ekonomista.

[176] Por. deklaracja programowa nowego rządu, z 27 II 1957, w: *ABC*, *YA*, *Arriba* etc., z 28 II 1957.

[177], Wiele lat później Alberto Ullastres oświadczył na ten temat: “Byliśmy sługami państwa, i ludzie mieli trochę racji tak nas nazywając. Powołano nas, ponieważ politycy nie znali się na ekonomii, która była

wówczas nauką praktycznie nową w Hiszpanii i to oni nazywali nas technikami. Szczególnie mnie, którego uważano za technika, i ja sam siebie za takiego uważam. Niektórym politykom to dość przeszkadzało”. (cytat za: Laureano López Rodó, *Memorias*, t. I, Madrid 1990, s. 91).

[178] Niektórzy ministrowie byli członkami stowarzyszeń wiernych. Trzeba zaznaczyć, że nie reprezentowali oni tych stowarzyszeń w rządzie.

[179] Należy przypomnieć, że hiszpańska hierarchia kościelna nigdy nie wypowiedziała się przeciwko udziałowi katolików w instytucjach politycznych reżimu frankistowskiego.

[180] Julián Herranz Casado, *Sum.* 3905.



[181] Komisariat Planu Rozwoju został utworzony 26 stycznia 1962 roku, m.in. na skutek sugestii Banku Światowego i OECD. Komisarzem Planu Rozwoju został mianowany Laureano López Rodó. Komisariat był zależny instytucjonalnie od Prezydencji Rządu, pomimo oporów Navarro Rubio, który chciał, by podlegał Ministerstwu Skarbu. Gdy nie udało mu się tego osiągnąć, Navarro Rubio złożył dymisję, która chwilowo nie została przyjęta przez Franco. Por. świadectwo Mariano Navarro Rubio w: *Franco visto por sus ministros*, Barcelona 1981, s. 90.

[182] Aby uzyskać pojęcie o ewolucji społeczeństwa hiszpańskiego oraz o problemach, przed jakimi ono stanęło, warto przypomnieć niektóre istotne wydarzenia, jakie miały miejsce w roku 1962: poważne zaburzenia pracownicze i związkowe, szczególnie poważne w Vizcainie, Asturii i Barcelonie;

świadomość kryzysu w oficjalnym  
Hiszpańskim Syndykacie  
Studenckim; pierwsze spotkanie  
opozycji wewnątrzhiszpańskiej i  
zwolenników republiki na emigracji  
przy okazji Kongresu Ruchu  
Europejskiego w Monachium w  
czerwcu; prośba rządu hiszpańskiego  
o przyjęcie do Wspólnego Rynku;  
intensyfikacja protestów katolickich  
organizacji robotniczych... Ponadto  
w maju książę Juan Carlos de Borbón  
[dzisiejszy król Hiszpanii - przyp.  
tłum.], zawarł związek małżeński i  
Szef Państwa jasno zaczął skłaniać  
się za jego kandydaturą jako swego  
następcy, a w życiu Kościoła miało  
miejsce otwarcie Soboru  
Watykańskiego II, które wywołało  
reperkusje także w Hiszpanii.

[183] Niektórzy historycy uważają, że  
jedną z najistotniejszych zmian w  
rządzie w 1962 roku było wejście do  
rządu Manuela Fragi Iribarne jako  
ministra Informacji i Turystyki. Za

ważny cel swej pracy ministerialnej Fraga postawił uchwalenie ustawy prasowej, która gwarantowała większe swobody informacyjne. Wśród nowych ministrów znajdował się Gregorio López Bravo, inżynier morski, który od 1960 roku pełnił funkcję Dyrektora Generalnego Hiszpańskiego Instytutu Walut Obcych. López Bravo był supernumerariuszem Opus Dei.

[184] Komunikat Sekretariatu Generalnego Opus Dei, Rzym, 17 VI 1962. Aby zrozumieć, skąd brały się te błędne opinie na temat Dzieła, trzeba zdawać sobie sprawę, że w Hiszpanii nie istniała swoboda zreszania się w celach politycznych ani formy odzwierciedlania pluralizmu politycznego. W tej sytuacji politycznego znaczenia nabierały przejawy życia religijnego, kulturalnego i społecznego, które z samej swej natury nie miały nic wspólnego z walką polityczną. Z

drugiej strony ci, którzy głosili te opinie, nie brali pod uwagę, że Opus Dei jest z natury swej — i już wówczas zaczynało to być faktem — bytem uniwersalnym. Być może dlatego w swym rozumowaniu nadawali wartość ogólną temu, co było jedynie okolicznościami przejściowymi, związanymi z warunkami konkretnego kraju, w tym przypadku Hiszpanii.

[185] List z 7 X 1950, nr 36. Vicente Mortes Alfonso, jeden ze świadków procesu, był supernumerariuszem Opus Dei. Od kwietnia 1957 roku pełnił wysokie funkcje polityczne, a od października 1969 do czerwca 1973 roku był Ministrem Mieszkalnictwa. Oto jego świadectwo w tej sprawie: «Przy różnych okazjach okazywałem Ojcu mój ból z powodu niezrozumienia, a nawet kalumnii, jakimi niektóre osoby czy grupy polityczne w Hiszpanii obrzucały Opus Dei i jego rzekome

związki z polityką. On zawsze mówił mi, jak powinienem praktykować miłość chrześcijańską, topić zło w obfitości dobra i rozumieć, że nas nie rozumieją. To nie przeszkadzało mu wskazywać, że mam obowiązek, dla dobrego imienia Kościoła i Dzieła, mężnie i zdecydowanie wyjaśniać prawdę, ale dbając o to, by nie obrażać osób, lecz wskazywać błędy. I robić to w sposób ciepły i swobodny. Zawsze polecał mi słuchać innych, pozwalać im swobodnie wypowiadać swoje opinie. Gdy ja będę przedstawiał moje, powinienem pamiętać, że nie ma innych dogmatów niż te, które określa Kościół, a w związku z tym niemal wszystko w polityce podlega dyskusji» (*Sum.* 7234).

[186] Por. Javier Echevarría, *Sum.* 2247.

[187] César Ortiz-Echagüe Rubio, *Sum.* 6845. Por. także wywiady z

Jacquesem Guillemé-Brûlonem z 16 V 1966 oraz z Tadem Szulcem z 7 X 1966, w: *Rozmowy z prałatem Escrivá*, nr 38 i 48.

[188] Por. Javier Echevarría, *Sum.* 2259. ***Od 1950 roku***— pisze założyciel Opus Dei —***ani ja, ani Sekretarz Generalny nie uczestniczyliśmy w żadnym akcie oficjalnym, czy to o charakterze religijnym, czy też nie*** (List do Jego Świątobliwości Pawła VI, w: EF-640614-1).

[189] List do Florencia Sáncheza Belli, w: EF-661019-3.

[190] Por. list do jego synów z Rady Generalnej, z Elorrio (Vizcaya), w: EF-640815-1.

\* (łac.) Miłość moja z wami wszystkimi w Chrystusie Jezusie – przyp. tłum. (por. I Kor 16, 24)

[191] List do jego synów w Holandii, w: EF-640320-2. Dwa miesiące później pisał do nich z nadprzyrodzonym spokojem:

***Drogie dzieci, niech Jezus mi Was wszystkich zachowa zawsze in laetitia*** [(łac.) w radości – przyp. tłum.]!

***Mam nadzieję —wiem — że spotka nas wiele dobrych rzeczy na tej wspaniałej ziemi tulipanów. Jedzcie, śpijcie, śmiejcie się z tego wszystkiego, ponieważ nie ma żadnego powodu, by czynić inaczej***  
(List, w: EF-640519-1).

[192] List, w: EF-640327-1.

[193] List do Luisa Carrero Blanco, w: EF-640403-1.

[194] List do Patricka Cormaca Burke'a, w: EF-640510-1.

[195] Ibidem.

\* Święta Katarzyna ze Sieny  
(1347-1380), dominikanka, Doktor  
Kościoła, patronka Europy i środków  
przekazu – przyp. tłum.

[196] List do Florencio Sáncheza  
Belli, w: EF-640510-4.

\* Don Francisco Javier Borbón-Parma  
(1889-1977) – był wówczas tzw.  
regentem Wspólnoty Karlistowskiej,  
czyli pretendencem karlistów do  
tronu hiszpańskiego. Holenderska  
księżniczka Irene była zaś synową  
don Javiera – żoną don Hugo Borbón-  
Parmy. Karliści był to ruch polityczny  
katolickich tradycjonalistów i  
monarchistów działający od lat 30-  
tych XIX wieku. W hiszpańskiej  
wojnie domowej poparłi Franco, zaś  
od lat 40-tych ich część, popierająca  
don Javiera, przeszła do opozycji, w  
latach 60-tych, skłaniając się coraz  
wyraźniej ku socjalizmowi – przyp.  
tłum..



\* (łac.) wszystko ku dobremu –  
przyp. tłum.

[197] List, w: EF-640523-1.

\*\* Montejurra –góra w Nawarrze, na  
której co roku odbywało się  
zgromadzenie karlistów – przyp.  
tłum.

\*\*\* (hiszp.) czerwony beret.  
Czerwone berety to tradycyjne  
nakrycie głowy bojowników  
karlistowskich – przyp. tłum..

[198] Ibidem. Założyciel Opus Dei  
przekazał biskupowi Dell'Acquie  
kopię tego listu do wiadomości Jego  
Świątobliwości (List, w: EF-640528-1).

[199] List do Jego Świątobliwości  
Pawła VI, w: EF-640614-1. 12 czerwca  
założyciel pisał do bpa Angelo  
Dell'Acquy, załączając list  
skierowany do Ojca Świętego wraz z  
kilkoma słowami: ***Proszę gorąco,  
aby Wasza Ekscelencja go***

*przeczytał, i przekazał go w  
Wielebne Ręce Papieża tylko w  
przypadku, gdy uzna to za  
właściwe; zdaję się całkowicie na  
światły i miłujący sąd Ekscelencji,  
z radością akceptując go,  
jakikolwiek by on nie był* (List, w:  
EF-640612-1).

[200] List do Jego Świątobliwości  
Pawła VI, w: EF-640614-1. Na temat  
tej opatrnościowej roli pisze:  
*Nazywano Franco mężem  
opatrnościowym przez wszystkie  
te lata, przy każdej okazji i na  
wszelkie sposoby. Mógłbym Waszej  
Świątobliwości przedstawić całą  
antologię przemówień i  
dokumentów biskupich —  
praktycznie wszystkich biskupów  
— w których Caudillo jest  
chwalony w sposób  
“hiperboliczny” – a jest on  
naprawdę dobrym synem Kościoła  
subiektywnie rzecz biorąc, a  
wielokrotnie także obiektywnie. A*

*hierarchia kościelna, zakony i kongregacje zakonne otrzymały spore korzyści — jeśli wolno mi tak powiedzieć, rzekłbym, że czasem wykorzystywały dobre nastawienie Generalísimo w stosunku do Kościoła.*

[201] Ibidem.

[202] Ibidem.

[203] List z 15 VIII 1964, nr 1.

[204] Ibidem, nr 13.

[205] Ibidem, nr 9. Niektóre przykłady punktów nauczania Kościoła, których trzeba bronić, ponieważ zostały niesprawiedliwie lub nieroztropnie zniekształcone, to stosunki pomiędzy katolikami i właściwe rozumienie powrotu do pierwotnego Kościoła: ***Jeśli wyciąga się jedną dłoń ku tym, którzy mają nieszczęście nie wierzyć, ale drugą bije się swego brata w wierze, nie***

*można w rozsądny sposób mówić, że jest to szlachetny dialog, lecz raczej nieuporządkowane gesty. Jeśli powrót do życia pierwotnego chrześcijaństwa, ta święta rzeczywistość, która jest zwyczajną praktyką w Dziele, rozumiana jest jako pragnienie zepchnięcia Kościoła do katakumb — a w rzeczywistości jest chęcią wrzucenia do ścieku wraz ze szczurami, nie z ludźmi — postaramy się pokazać, wraz z całym Magisterium Kościoła, że przez dwadzieścia wieków Duch Święty nie pracował na próżno* (Ibidem, nr 20).

[206] List do Francisco Franco Bahamonde, z Pampeluny, w: EF-641129-1. Dwoma pierwszymi doktorami *honoris causa* Uniwersytetu Nawarry byli profesorowie don Miguel Sancho Izquierdo oraz don Juan Cabrera y Felipe.

[207] List do Francisco Franco Bahamonde, z Pampeluny, w: EF-660927-1.

\* (łac.) czuwajcie i módlcie się (Mt 26, 41) – przyp. tłum.

\*\* (łac.) czyniąc prawdę w miłości (Ef, 4, 15, przekład ks. J. Wujka) – przyp. tłum.

[208] List do jego synów w Hiszpanii, w: EF-651002-1.

[209] List do Florencia Sáncheza Belli, w: EF-651009-2. Na temat błędów w opiniach o Opus Dei założyciel mówił w 1971: ***W Hiszpanii i tylko w Hiszpanii znajduje się ich źródło: z powodu religijnej zdrości niektórych osób, z powodu zacietrzewienia politycznego innych – bardzo niewielu – oraz z powodu powierzchowności tych, którzy powtarzają to, co usłyszą, ponieważ ich to bawi*** (ABC, Madryt

24 III 1971: wywiad przeprowadzony przez Juliána Cortésa Cavanillasa).

[210] List do bpa Angelo Dell'Acquy, w: EF-650604-1. Pośród mnóstwa wiadomości i różnych spraw jest także mowa o wręczeniu Pawłowi VI pierwszego, bibliofilskiego wydania *Drogi* (Por. list, w: EF-660125-1) oraz egzemplarza pierwszego wydania polskiego kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu (por. list, w: EF-661220-3). Inne sprawy to ekspansja Dzieła w Nigerii oraz projekt apostolski utworzenia uniwersytetu w Afryce (por. list, w: EF-650524-1); a także ekshortacja do wiernych na temat powszechnego powołania do świętości jako przesłania soborowego, dokonana na jednej z audiencji generalnych w Bazylice Watykańskiej, która tak bardzo poruszyła założyciela Dzieła (por. list, w: EF-660322-1).

Szczególne znaczenie miała prywatna audiencja, jakiej Ojciec Święty udzielił don Josemaríi dzięki pośrednictwu bpa Dell'Acquy: ***Nie jestem w stanie***— pisał — ***przywyczać się do tych spotkań, chociaż zawsze jestem bardzo zadowolony, jak dziecko, które rozmawia ze swym Ojcem*** (List, w: EF-660129-2).

Audiencja miała miejsce 25 stycznia 1966 roku. Podczas audiencji don Josemaría wręczył Ojcu Świętemu notatkę na temat diecezji w Barbastro, ponieważ krążyły pogłoski, że ma ona wkrótce zostać zlikwidowana. Poruszył także sprawę projektu utworzenia wydziału medycznego na Katolickim Uniwersytecie we Fryburgu oraz dwóch akademików w tym mieście (por. *ibidem*).

[211] Na temat fałszywych informacji rozpowszechnianych przez dziennik

*Le Monde*, por. listy do bpa Angelo Dell'Acquy, w: EF-641112-1; w: EF-650919-1; w: EF-650921-1; a także przez czasopismo *La Croix*: artykuły z 26 kwietnia 1966 oraz następných dni: por. list, w: EF-660511-1. Por. także sprawę kampanii organizowanej przez *Le Nouvel Observateur* oraz *Le Canard Enchaîné* (list, w: EF-660611-1).

[212] List do Richarda Storcka, konsyliariusza Opus Dei w Wielkiej Brytanii, w: EF-661121-3.

[213] Jacques Guillemé-Brûlon, korespondent *Le Figaro*, przygotował publikację wywiadu. Ten wywiad, a także inne poświęcone aktualnym zagadnieniom z lat 1967 i 1968 (kierunki i ruchy posoborowe, organizacje religijne, apostołstwo Opus Dei, etc.) zostały zebrane w książce pod tytułem *Rozmowy z prałatem Escrivá*. Artykuł w *Le Figaro* opublikowany został pod



tytułem: *Apostolstwo Opus Dei na pięciu kontynentach* (por. nr 34 i n.).

[214] *Ibidem*, nr 38.

\* W Hiszpanii frankistowskiej istniała jedna, oficjalna organizacja syndykalna, mająca za zadanie obronę interesów pracowniczych i uzgadnianie ich z dobrem publicznym. Na niższe szczeble tej organizacji przeprowadzane były wybory. Wyższe szczeble syndykatów opanowane były przez biurokrację Ruchu Narodowego, oficjalnej i jedynej legalnej organizacji politycznej, skupiającej zwolenników Franco. Aparat ten składał się najczęściej z osób wywodzących się ze środowisk falangistowskich. W związku z tym, środki materialne i środki przekazu związane z administracją organizacji politycznej oraz syndykatami znajdowały się w rękach jednego środowiska politycznego, którego

jednym z liderów był José Solís,  
ówczesny Sekretarz Ruchu  
Narodowego – przyp. tłum..

[215] List do bpa Angelo Dell'Acquy,  
w: EF-661029-1, *Appunto*; Por. także  
list, w: EF-661201-1.

[216] Por. César Ortiz-Echagüe Rubio,  
*Sum.* 6845. Tych, którzy chcieliby  
przedstawić Opus Dei jako  
jednorodną organizację polityczną i  
zaprzeczyć istnieniu godziwego  
pluralizmu wśród jego członków,  
warto poinformować, że zarówno w  
rządzie Franco, jak w Sekretariacie  
Generalnym Ruchu Narodowego i w  
Organizacji Syndykalnej znajdowali  
się członkowie Opus Dei, ale to  
również członkowie Opus Dei, wraz z  
innymi osobami, ostro krytykowali  
brak reprezentatywności  
syndykatów.

[217] List do Florencia Sáncheza  
Belli, w: EF-661101-1. Kilka dni  
wcześniej Ojciec pisał do swych

dzieci w Hiszpanii: ***Dobrze wiecie, że ja, podobnie jak wszyscy kapłani w Opus Dei, nigdy nie mówię o polityce. Do mnie należy się modlić i być na Krzyżu z ramionami otwartymi, i starać się w ten sposób, by żadna dusza nie czuła się odrzucona*** (List do Florencia Sáncheza Belli, w: EF-661019-3).

\* (łac.) ku wolności wyswobodził nas Chrystus (por. Gal 5, 1)– przyp. tłum.

\* (łac.) w Panu – przyp. tłum.

[218] List do José Solísa Ruiza, w: EF-661028-1.

29 X 1966 r. założyciel Opus Dei wysłał do bpa Dell'Acquy notę, w której czytamy: ***Załączam fotokopię listu, który wysłałem do ministra Solísa. Myślę, że zrobi na nim pewne wrażenie i mam nadzieję, że gdy zda sobie sprawę, że przedstawiając racje***

*nadprzyrodzone i logiczne, które uważam za stosowne, zamiast pisać doń per “ty”, tytuuję go “Eksklencją”, może się wtedy zastanowi (w: EF-661029-1, Appunto).*

Kopię tego listu otrzymał także don Juan de Borbón y Battenberg, który potwierdził jego otrzymanie przebywając w Estoril w Portugalii, 15 listopada:

«Mój drogi Don José María:

Dostarczono mi do rąk własnych kopię Twego błyskotliwego i pełnego energii listu do Ministra Sekretarza Generalnego Ruchu, w którym protestujesz przeciw niesprawiedliwej kampanii prasowej przeciwko Opus Dei.

Myślę, że bardzo słuszne było wyjaśnienie spraw, których pewne osoby nie chcą zrozumieć od

początku i był to moment konieczny, aby to przerwać raz na zawsze.

Z przyjemnością dowiedziałem się także o wizycie brytyjskiej Królowej Matki w Netherhall House w Londynie, a także przeczytałem stosowne komentarze prasowe po tej wizycie.

Polecam się Twojej wspaniałej modlitwie, całuję Twą dłoń. Przyjmij też mocny uścisk od szczerze ci oddanego» (RHF, D-30752).

[219] Por. list do don Juana de Borbón y Battenberg, w: EF-661121-1.

[220] *ABC* (Madryt), 24 III 1966.

\* Don Juan de Borbón (1913-1993) był synem ostatniego króla Hiszpanii, Alfonsa XIII, długoletnim kandydatem do tronu hiszpańskiego oraz ojcem don Juana Carlosa, obecnego króla, który został

wyniesiony na tron przez gen.  
Franco – przyp. tłum..

[221] Wśród listów z lat  
sześćdziesiątych, por.  
korespondencja z Francisco Franco  
Bahamonde: listy, w: EF-641129-1, z  
Pampeluny; w: EF-660927-1, także  
tambien z Pampeluny oraz w:  
EF-680803-1. korespondencja z don  
Juanem de Borbón y Battenberg:  
listy, w: EF-640105-1; w: EF-661121-1;  
w: EF-670624-1; w: EF-680201-1 oraz  
w: EF-680621-1.

[222] Chodzi o wizytę  
brytyjskiej Królowej Matki w  
Netherhall House w Londynie  
podczas jego inauguracji 1 listopada.

[223] List do don Juana de Borbón y  
Battenberg, w: EF-661121-1. Bardzo  
znana jest anegdota (Ojciec  
opowiadał ją kilkakrotnie swym  
dzieciom), przypominiana przez  
jednego ze świadków procesu  
beatyfikacyjnego: «Przy innej okazji

założyciel Opus Dei opowiedział mi, że gdy odwiedził go Szef Hiszpańskiego Domu Królewskiego, w przyjaznym tonie, z uśmiechem, założyciel mu powiedział: **Wasza Wysokość, mam synów monarchistów, ale mam także republikanów** » (Alfredo López Martínez, *Sum.* 5749).

[224] Założyciel Opus Dei zawsze pozostawał wierny swej zasadzie, by szanować wszystkie opinie polityczne, sytuując się na marginesie tych spraw. W pewnym liście, wyjątkowo obszernym, skierowanym do don Juana de Borbón, czynił jasną aluzję do zasad, jakimi kieruje się w swym postępowaniu. List don Josemaríi (w: EF-711110-1) był odpowiedzią na list don Juana z 6 XI 1971 r.. Oto jego fragmenty:

***Ja nic o tym nie wiedziałem, ponieważ żyję w innym***

*środowisku i ponieważ nikt nie mówi mi o polityce, a w jeszcze mniejszym stopniu o polityce hiszpańskiej. Dlatego wszystkie informacje, które Wasza Wysokość mi przekazuje, są dla mnie nowe [...].*

*List ten napisany jest zgodnie z całym moim postępowaniem, by nie mieszać się w sprawy doczesne, a także zgodnie z jasnym, choć taktownym, poczuciem lojalności, jaką jestem wienien W[aszej] W[yokości] [...].*

*Moja postawa nie polega na neutralności. Odrzucam takie postępowanie - neutralność - ponieważ w sprawach nadprzyrodzonych trzeba być z Chrystusem lub przeciw Chrystusowi, nie można być neutralnym. Natomiast w sprawach ziemskich mam zobowiązanie, by nie sądzić, lecz*



*rosiewać obficie miłość wobec wszystkich: to jest nauczanie, które przekazuję moim synom [...].*

*Nie mamy neutralności ani ludzkich taktyk. Szanujemy z delikatnością uprawnione opinie innych w sprawach doczesnych, jak miałem radość i zaszczyt mówić W[aszej] W[ysokości] niezmiennie od lat. I to nawet, gdy czasami nie brakuje takich osób, które w jakimś przypadku sprawiają mi cierpienie. Ponieważ ponad wszelkim osądem, nie mogę być rzecznikiem partykularyzmów w sprawach ziemskich, aby móc zajmować się jakąkolwiek duszą bez różnicy [...].*

*Panie, możesz być całkiem pewien, że ani intrygi jednych, ani niewiarygodne kalumnie i pomówienia innych nie zmienią prawego kapłańskiego kryterium, które — z łaski Boga — zawsze*

***było i będzie linią mego  
postępowania.***

\* W wyniku posoborowej reformy kalendarza liturgicznego poprzednio obchodzone dwukrotnie w ciągu roku święto Matki Boskiej Bolesnej (w piątek tydzień przed Wielkim Piątkiem oraz 15 września). Obecnie obchodzone jest w liturgii Kościoła tylko 15 września, a w Opus Dei dodatkowo jako święto rodzinne w piątek piątego tygodnia Wielkiego Postu - przyp. tłum..

[225] List do Santiago Escrivá de Balaguer y Albás, w: EF-640320-1.

[226] Por. List do Santiago Escrivá de Balaguer y Albás, w: EF-571002-1.

[227] Por. List do José Sinués Urbiola, w: EF-571231-2; Álvaro del Portillo, *Sum.* 507.

[228] Por. List do Santiago Escrivá de Balaguer y Albás i do Glorii García-Herrero Ruiz, w: EF-660617-2.

\* W Hiszpanii prezenty dzieciom przynoszą Trzej Królowie 6 stycznia, nie święty Mikołaj w Boże Narodzenie - przyp. tłum..

[229] List do Marii José Escrivá de Balaguer García-Herrero, w: EF-680329-13.

[230] Por. List do Santiago Escrivy de Balaguer y Albás i do Glorii García-Herrero Ruiz, w: EF-631200-3.

\* imieniny Santiago - przyp. tłum.

[231] List do Santiago Escrivy de Balaguera y Albás i do Glorii García-Herrero Ruiz, w: EF-680715-2.

[232] Por. Ibidem.

[233] Ibidem.

[234] W *Boletín Oficial del Estado*, nr 186, z 3 sierpnia 1968 r., s. 11539, został opublikowany Dekret 1851/1968 z 24 lipca 1968 r., «na mocy którego przywraca się, bez uszczerbku dla prawa osób trzecich, tytuł markiza Peralta, na rzecz don José Maríi Escrivy de Balaguera y Albás».

\*

---

[235] List do Francisco Franco Bahamonde, w: EF-680803-1. Franco bez wątpienia znał historię przywrócenia założycielowi tytułu markiza. Stąd brak wzmianki o tytule, jest natomiast mowa o **szczodrości, jakiej doznała moja rodzina** (Escrivá de Balaguer) oraz o **szlachetnym zrozumieniu**.

[236] Por. Florencio Sánchez Bella, *Sum.* 7489.

[237] Por. Javier Echevarría, *Sum.* 2043. Sam bp Echevarría opowiada,

że gdy podczas spotkań z Ojcem pojawiała się jakaś anegdota o sławnych rodzinach arystokratycznych, spokrewnionych z Escrivami lub Blankami, natychmiast zmieniał temat rozmowy poprzez jakąś dowcipną uwagę (por. *ibidem*).

[238] Por. Álvaro del Portillo, *Sum*. 386.

[239] Por. *Ibidem*. Florencio Sánchez Bella wspomina, że «korzystając z podróży apostolskich lub wypoczynkowych», sam odwiedzał Archiwa Korony Aragonii, Królestwa Walencji oraz Archiwa Generalne w Wiedniu (*Sum*. 7489).

[240] Pierwsze badania zostały sporządzone przez don Gregorio Arranza, prawnika w Ministerstwie Sprawiedliwości (por. *ibidem*); a dokumenty, które załączone zostały do podania o przywrócenie tytułu w 1968 roku zostały przygotowane

przez don Adolfo Castillo Genzora, Sekretarza Akademii Królewskiej Szlachty i Sztuk Pięknych w Saragossie, eksperta w dziedzinie genealogii oraz historyka Królestwa Aragonii.

\* (łac.) cała chwała dla Boga - przyp. tłum.

\* Por. A. Vazquez de Prada, *Założyciel Opus Dei*, Kraków 2002, tom I, str. 18, przyp. 12 – przyp. tłum..

[241] Por. Pedro Casciaro Ramírez, *Sum.* 6321.

[242] Por. Dekret Królewski z 8 VII 1922 oraz Rozkaz Królewski z 21 X 1922.

[243] Wśród nominacji i tytułów kościelnych były: członek *honoris causa* Papieskiej Rzymskiej Akademii Teologicznej (19 XII 1956; por. RHF, D-15099); konsultor Świętej Kongregacji Seminariów i

Uniwersytetów (23 VII 1957; por. RHF, D-15101); Wielki Kanclerz Uniwersytetu Nawarry (Dekret Świętej Kongregacji Seminariów i Uniwersytetów, 15 X 1960; por. RHF, D-15102); konsultor Komisji Papieskiej do Autentycznej Wykładni Kodeksu (21 III 1961; por. RHF, D-15103), etc.

Wśród wyróżnień i zaszczytów świeckich, dotychczas nie wspomnianych znajdowały się hiszpańskie Wielkie Krzyże. O tych krzyżach honorowych zwykł był mówić, gdy ktoś mu ich gratulował: ***zapewniam cię w obecności Boga, że mi jest to całkiem obojętne, ani mnie ziębi, ani grzeje; jedyny Krzyż, który mnie interesuje, który kocham i który pragnę nosić każdego dnia, to Krzyż mego Pana Jezusa Chrystusa*** (Javier Echevarría, *Sum.* 2765). Otrzymanie Wielkiego Krzyża Świętego Rajmunda z Peñafort (23 I 1954) stało

się dlań okazją do napisania listu z podziękowaniem dla Szefa Państwa (list do Francisco Franco Bahamonde, w: EF-540126-1), w którym podkreślał uniwersalny charakter Opus Dei zrodzonego w Madrycie. Jeśli chodzi o Wielki Krzyż Karola III (odznaczenie otrzymane dekretem z 18 VII 1960), pisał z Londynu do jednej z osób, która mu go gratulowała: ***Proszę mi pomóc złożyć Panu Bogu podziękowanie za Krzyż, jaki on zechciał złożyć na moje barki przed trzydziestu dwoma laty; proszę się też za mnie modlić, abym go zawsze nosił z godnością i z radością*** (List do Sergia Fernández Larráina, w: EF-600805-3). Cztery lata później otrzymał Wielki Krzyż Świeckiego Stowarzyszenia Dobroczynności z białą wstęgą (26 XI 1964), w uznaniu zasług na polu działalności dobroczynnej, jak tłumaczył w oficjalnej nocie Minister Spraw Wewnętrznych.



*Myślę zawsze, że się zestarzałem—  
pisał założyciel Opus Dei w  
podziękowaniu za gratulacje ze  
strony ministra — i że Pan zechciał,  
by nie brakowało mi nigdy Jego  
Świętego Krzyża. Ale teraz muszę  
podziękować za ten, który  
zechciano na mnie złożyć bez  
żadnych zasług z mojej strony.  
Dziękuję, za ten wielki krzyż  
dobroczynności, na który  
zasłużyły moje dzieci — nie ja,  
powtarzam — poprzez ich stałą i  
hojną pracę, jaką prowadzą z  
biednymi społecznościami w  
naszej ukochanej Hiszpanii.  
Proszę też o przekazanie mego  
pełnego szacunku podziękowania  
Jego Ekscelencji Szefowi Państwa  
(List do Camila Alonso Vegi, z  
Pampeluny, w: EF-641128-1).*

Por. także Florencio Sánchez Bella,  
*Sum.* 7490 oraz 7491.

[244] Javier Echevarría, *Sum.* 2286.

\* Arcybiskup Toledo jest jednocześnie Prymasem Hiszpanii. Często tytuł ten wiąże się z godnością kardynalską – przyp. tłum..

[245] Javier Echevarría, *Sum.* 2764; Álvaro del Portillo, *Sum.* 385.

\*\* (wł.) *żołnierska krew czyni wielkim dowódcę* – przyp. tłum.

[246] Florencio Sánchez Bella, *Sum.* 7491 .

[247] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 387 oraz 388; Javier Echevarría, *Sum.* 2045; Florencio Sánchez Bella, *Sum.* 7489.

[248] Por. ibidem. Założyciel Opus Dei rzekł swoim dzieciom:

***Wielokrotnie znacznie trudniej jest korzystać ze swych praw, niż wykonać obowiązek*** (Fernando Valenciano Polack, *Sum.* 7081).

[249] Przy okazji spotkania z niewielką grupą hiszpańskich dostojników kościelnych wyjaśnił im przyczyny, dla których ubiegał się o przywrócenie tytułu markiza: ***Nie zrobiłem tego dla siebie, bo ani tego nie potrzebuję, ani nie będę nigdy używał [...]. Uczyniłem to tylko ze względu na prawo przysługujące mojej rodzinie, które moglibyśmy utracić ze względu na moje zaniedbanie. Jest to wymagane przez cnotę miłości, którą jestem winien wobec mego brata i bratanków, ponieważ jestem głową rodziny i nikt w moim zastępstwie nie może złożyć tej prośby*** (słowa przywołane przez Enrique Delgado Gómeza, w: *Testimonios...*, s. 139).

[250] Koszty postępowania «hojnie [pokrył] D. José Badrinas» (Por. Florencio Sánchez Bella, *Sum.* 7489).

[251] List do Florencio Sáncheza Belli, w: EF-680125-2.

[252] Podanie don Josemaríi Escrivy de Balaguera y Albás o uznanie na jego rzecz tytułu markiza Peralta pochodzi z 11 stycznia 1968 («Dokumentacja dotycząca uznania tytułu markiza Peralta», w: RHF, D-15105). Dokumentację praw pretendenta do tytułu przygotował wspomniany już specjalista don Adolfo Castillo Genzor.

[253] Dekret z 24 lipca 1968 r. o uznaniu praw do tytułu oraz zawiadomienie o przywróceniu tytułu z 5 listopada 1968 r., w: RHF, D-15105.

[254] Por. Rolf Thomas, *Sum.* 7676.

[255] Cesja tytułu szlacheckiego na rzecz don Santiago Escrivy de Balaguera y Albás dokonana została wobec notariusza; por. RHF, D-15105. Przyjęcie tytułu zostało

potwierdzone także notarialnie 22 czerwca 1972; por. ibidem.

\* Ustawa sukcesyjna z 1947 roku przewidywała, że następcą Franco mógł zostać bądź król, bądź regent – przyp. tłum..

[256] List do don Juana Carlosa de Borbón y Borbón, w: EF-690916-1.

[257] List z 25 V 1962, nr 24.

[258] Ibidem.

[259] Ten proces upodobniania się instytucji świeckich do zgromadzeń zakonnych wypaczał świecką naturę tych pierwszych. Don Josemaría pisał: ***Poza tym ludzie — nie tylko ludzie z ulicy i władze świeckie, ale także ogół księży, a nawet niektóre osoby z hierarchii — uważają za zakonników wszystkich tych, którzy tworzą instytucję świecką, tylko ze względu na to, że są członkami tych stowarzyszeń i że***

**podlegają Świętej Kongregacji ds. Zakonników** (List z 25 V 1962, nr 23).

[260] Według konstytucji *Provida Mater Ecclesia* (art. II, 1, 2) Święta Kongregacja ds. Zakonników mogła stosować do instytutów świeckich, jako normy uzupełniające, niektóre szczegółowe zalecenia prawne dotyczące zakonników. Z drugiej strony Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 roku stanowił w kanonie 500, że «bez specjalnego indultu apostolskiego żaden zakon męski nie może mieć podległych zgromadzeń żeńskich, albo sprawować troskę lub kierownictwo nad takimi zakonnicami jako specjalnie doń oddelegowanymi ».

W tym przypadku jedność instytucjonalna członków Opus Dei nie była w rzeczywistości zabezpieczona poprzez prawodawstwo dotyczące instytutów

świeckich, przez co wystawiona była na poważne niebezpieczeństwo.

[261] Jednym z przykładów takiego upodobnienia było traktowanie ślubów składanych w instytutach świeckich jako publicznych ślubów zakonnych oraz porównywanie ich. W tym względzie założyciel Dzieła pisał: ***Nie lekceważymy ślubów, czujemy do nich wielki szacunek, jak naucza nas teologia. Ale jeśli aktowi prywatnej pobożności ktoś chce nadać prawnego znaczenia aktu publicznego, nie chcemy takich ślubów. My pozostajemy przy cnotach*** (list z 31 V 1954, nr 9).

[262] List z 12 XII 1952, nr 2.

Założyciel Opus Dei obawiał się, że mogłaby się powtórzyć historia św. Franciszka Salezego, który pragnął założyć instytucję dla kobiet, dzięki której mogłyby poszukiwać świętości pośród świata, a która przekształciła się w zgromadzenie zakonne o

najsurowszej klauzurze (Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 562).

[263] List z 2 X 1958, nr 9.

[264] *Ibidem*, nr 12.

[265] List z 2 X 1958, nr 10. ***Czyniąc to***— pisze dalej w tym liście — ***pokładamy naszą synowską ufność w Bogu, aby zechciał położyć kres tej duchowej trosce.***

***Z tą samą synowską ufnością, prosząc o wstawiennictwo Czcigodnej Najświętszej Maryi Panny, naszej Matki - Cor Mariae Dulcissimum, iter para tutum!***

[(łac.) Najśłodsze Serce Maryi, przygotuj bezpieczną drogę – przyp. tłum.] — ***poinformuję Stolicę Świętą w stosownym momencie o tej sytuacji i o tej trosce*** (*Ibidem*, nr. 10 oraz 11).

[266] Por. *Appunto*, w: list do Kard. Domenico Tardiniego, Sekretarza



Stanu Jego Świątobliwości, w:  
EF-600319-1.

[267] *Ibidem*, nr 2. Wskazywał także na jeszcze jedną poważną przyczynę rewizji statutu. Tysiące osób od początku zdecydowały się służyć Kościołowi w Opus Dei pod jednym warunkiem, że pozostaną zwykłymi wiernymi chrześcijańskimi, a nie zakonnikami, ani osobami podobnymi do zakonników.

*W Appunto* wyszczególniano liczbę członków: 25.671 numerariuszy i numerariuszek, w tym 307 kapłanów; 1.118 przyłączonych oraz 3.564 supernumerariuszy, oprócz tego kilkuset księży stowarzyszonych (por. *ibidem*, nr 8).

[268] Na skutek reformy Kurii Rzymskiej, jakie dokonał Paweł VI 15 VIII 1967 roku, Święta Kongregacja Konsystorialna zmieniła nazwę na Kongregację ds. Biskupów.

\* Prałatura nullius [*dioecesis*] to jednostka administracji kościelnej, której zwierzchnik - prałat *nullius* - podlega bezpośrednio papieżowi. Takie rozwiązanie było stosowane na terenach misyjnych. Prałatura *nullius* nazywana jest dziś prałaturą terytorialną (KPK, kan. 370) – przyp. tłum..

[269] Niektórzy komentatorzy przywołują informację wielkiej wagi: «od tej chwili założyciel Opus Dei zaczął działać w zdecydowany sposób, stosując kategorie i struktury należące do zwyczajnej administracji kościelnej» (Amadeo de Fuenmayor i in., op. cit., s. 327).

\* (wł.) Prośby nawet nie będą przeglądał, to bezużyteczne – przyp. tłum..

[270] Álvaro del Portillo, *Sum.* 563.

\*\* (wł.) Jesteśmy jeszcze bardzo daleko – przyp. tłum..

[271] AGP, *Sección Jurídica*, VI, D-15611.

[272] List z 25 I 1961, nr 62.

[273] Por. nota założyciela do archiwum Opus Dei, w: EF-620420-2.

[274] *Ibidem*.

[275] List do Jego Świątobliwości Jana XXIII, w: EF-620107-2; Por. list, z tą samą datą, do kardynała Amleto Giovanniego Cicognaniego, w: EF-620107-1. Zob. tekst obu listów w: Amadeo de Fuenmayor i in., op. cit., *Aneksy Dokumentalne* 44 i 43, s. 568-571.

[276] Wkrótce potem Kardynał Sekretarz Stanu poprosił o opinię kardynała Ciriaciego w kwestii prośby założyciela Opus Dei do Ojca Świętego. Założyciel przygotował dla Ciriaciego *Appunto* (8 III 1962), w którym znalazła się historia aprobat dla Opus Dei, przyczyny,

proponowane rozwiązania etc.  
Kardynał Ciriaci nalegał, aby  
założyciel Opus Dei wysłał jeszcze  
*Appunto* uzupełniające w celu  
wyjaśnienia wątpliwości niektórych  
biskupów wobec proponowanego  
rozwiązania.

\* Sanktuarium Najświętszej Maryi  
Panny Różańcowej w Pompejach,  
zbudowane z inspiracji bł. Bartolo  
Longo (początek budowy - 1876,  
ukończone w latach 1933-1939),  
jeden z większych ośrodków kultu  
maryjnego we Włoszech – przyp.  
tłum.

[277] Nota założyciela dla Archiwum  
Opus Dei, w: EF-620420-2. Jego  
modlitwa była bardzo intensywna. 1  
kwietnia 1962 roku, prowadząc  
medytację w kaplicy prosił bez  
przerwy Pana, by obdarzył go tą  
łaską:

***Panie, pokaż co potrafisz! Uczyń  
jedną z Twych sztuczek! Spraw,***

**żeby było widać, że to Ty!** (AGP, P01 1982, s. 1378).

[278] List kardynała Amleta Giovanniego Cicognaniego do założyciela Opus Dei, z 20 V 1962, w: Amadeo de Fuenmayor i in., op. cit., Aneks Dokumentalny nr 45, s. 571-572.

[279] W liście z 3 czerwca założyciel zawiadamiał kardynała Amleto Giovanniego Cicognaniego, o przyjęciu do wiadomości odmowy. Pokornie pisał do kardynała: **nie mogę uczynić nic innego, jak podziękować Waszej Najdostojniejszej Eminencji, za powiadomienie mnie, ponieważ dzięki temu mam okazję jeszcze raz okazać moje zupełne i doskonale oddanie Stolicy Świętej** (EF-620603-1; zob. pełny tekst listu w: Amadeo de Fuenmayor i in., op. cit., Aneks Dokumentalny nr 46, s. 572-573). 27 czerwca założyciel Opus

Dei miał prywatną audiencję u Jana XXIII, z której wyszedł poruszony uczuciem, jakim go darzył papież.

[280] Święta Kongregacja ds. Zakonników, w liście z 2 sierpnia 1950 roku udzieliła założycielowi Dzieła specjalnych pełnomocnictw, by mógł proponować zmiany, wyjaśnienia i modyfikacje uzupełniające, które uzna za stosowne dla rozwoju i potrzeb Opus Dei. Por. Amadeo de Fuenmayor i in., op. cit., Aneks Dokumentalny nr 33, s. 555-556.

[281] List do Jego Świątobliwości Pawła VI, w: EF-640214-2; pełny tekst znajduje się w: Amadeo de Fuenmayor i in., op. cit., Aneks Dokumentalny nr 48, s. 574-575.

[282] List do Jego Świątobliwości Pawła VI, w: EF-640214-2: nr 20 załączonej poufnej noty.

\* (łac.) zdaj sprawę ze swego zarządu  
(Łk 16, 2) – przyp. tłum.

[283] List do mons. Angelo  
Dell'Acquy, Substytuta w  
Sekretariacie Stanu, z Paryża, w:  
EF-640815-2; zob. Pełen tekst w:  
Amadeo de Fuenmayor i in., op. cit.,  
Aneks Dokumentalny nr 49, s.  
575-578.

[284] List do kard. Amleto  
Giovanniego Cicognaniego, w:  
EF-620603-1; zob. Pełen tekst w:  
Amadeo de Fuenmayor i in., op. cit.,  
Aneks Dokumentalny nr 46, s.  
572-573.

[285] List z 25 V 1962, nr 26. ***Kiedy  
mnie pytają, czy należę do jakiegoś  
Instytutu Świeckiego, skoro muszę  
zbawić swą duszę, odpowiadam  
zawsze, że nie – bo taka jest  
prawda*** (Ibidem, nr 3).

[286] Nota założyciela dla Archiwum  
Opus Dei, w: EF-620420-2.

[287] Ps. 70, 9, 17 i 18.

[288] List z 25 V 1962, nr 1.

[289] List do Patricka Cormaca Burke'a, w: EF-640510-1.

[290] List do Camila Alonso Vegi, z Pampeluny, w: EF-641128-1.

***Módlcie się za mnie*** — napisze do swego brata Santiago i szwagierki Yoyi — ***bo mam wiele ważnej pracy na swych barkach, a jestem już starcem*** (List do Santiago Escrivy de Balaguera y Albás i do Glorii García-Herrero Ruiz, w: EF-660401-1). ***A teraz*** — pisze do swych synów — ***wraz z wilgocią znad Tybru — wraz z upływem lat! — przyplątało mi się dość spore lumbago*** (List do Florencia Sáncheza Belli, w: EF-640908-4).

W niektórych sytuacjach, podobnie jak wile innych wiekowych osób, założyciel żartował na temat swej



strości, jak np. wtedy, gdy Hiszpanie postanowili, że kataloński fotograf, Catalá-Roca, zrobi mu kilka fotografii. Oto jego komentarze zawarte w liście: ***Widzę, że postanowiliście unieśmiertelnić staruszkę, starając się zrobić kilka dobrych fotografii. Proszę was, żebyście mnie za bardzo nie umęczyli*** (List do Rafaela Caamaño Fernández, z Pampeluny, w: EF-660922-1). A w innym liście: ***Niech Bóg wam to wybaczy! Takie rzeczy się robi, jak zainteresowany ma dwadzieścia lat i jest przystojny, a nie jak jest starym, sześćdziesięcioletnim piernikiem*** (List do Florencia Sáncheza Belli, z Pampeluny, w: EF-660922-2).

\* (wł.) Niech ksiądz więcej nie mówi, że jest stary – przyp. tłum.

[291] List do Florencia Sáncheza Belli, w: EF-641215-2.

Jeśli chodzi o “liczenie sobie tysięcy lat”, na początku fundacji Ojciec uważał, że jest zbyt młody, aby prowadzić pracę apostołską, prosił więc Pana, by obdarzył go powagą 80-latka. Pół żartem, pół serio zwykł mawiać do swych dzieci: ***Jak myślicie, ile lat ma Ojciec?*** I sumował, zaczynając od wieku Chrystusa:

ipse Christus [(łac.) sam Chrystus].  
2.000 lat

wewnętrznie.....80  
lat

zewnątrznie .....62  
lata

---

w sumie.....2.142  
lata

Por. María Begoña Álvarez Iráizoz,  
RHF, T-04861, s. 77.

[292] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.*  
568 oraz Mario Lantini, *Sum.* 3631.

[293] AGP, P01 1982, s. 1388.

[294] Por. list do bpa Angelo  
Dell'Acquy, Substytut Sekretrza  
Stanu, z Paryża, w: EF-640815-2; zob.  
pełen tekst w: Amadeo de  
Fuenmayor i in., op. cit., Aneks  
Dokumentalny nr 49, s. 575-578. Por.  
także Á. del Portillo, *Sum.* 567.

[295] Por. list od prałata Álvaro del  
Portillo, z 28 XI 1982, nr 37, w:  
*Rendere amabile la verità. Raccolta di  
scritti di Mons. Álvaro del Portillo,*  
Ciudad del Vaticano 1995, s. 71.

[296] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.*  
568.

[297] Dekret *Presbyterorum Ordinis*,  
w nr. 10 mówi o zajmowaniu się, z

przyczyn apostolskich, «specjalnymi dziełami duszpasterskimi» (Por. AAS LVIII (1966), s. 1007).

[298] *Motu proprio Ecclesiae Sanctae* w numerze 4 zajmuje się prałaturami personalnymi: «Poza tym, dla realizacji specjalnych zadań duszpasterskich lub misyjnych w stosunku do określonych regionów lub grup społecznych, które potrzebują szczególnej pomocy, może być użyteczne, by Stolica Święta erygowała prałatury, mające prezbiterów z kleru diecezjalnego, o szczególnej formacji, pod władzą swego prałata i z własnymi statutami [...].

Nic nie stoi na przeszkodzie, by świeccy, celibatariusze lub żonaci, na mocy umowy z prałaturą, oddawali się w zgodzie ze swymi kompetencjami zawodowymi służbie w jej przedsięwzięciach i

inicjatywach » (AAS LVIII (1966), s. 760).

[299] Por. List do bpa Angelo Dell'Acquy, w: EF-670302-1.

[300] Por. *Appunto* załączone do listu do Jego Świątobliwości Pawła VI, w: EF-690916-2.

[301] Łuk 10, 27.

[302] Medytacja z 6 I 1970, prowadzona przez Ojca w kaplicy Zesłania Ducha Świętego, w Rzymie; w AGP, P09 s. 116.

[303] *Ibidem*, ss. 115 i 116.

[304] List do kardynała Ildebrando Antoniuttiego, Prefekta Świętej Kongregacji ds. Zakonników i Instytutów Świeckich, w: EF-690520-2 (zob. pełen tekst w: Amadeo de Fuenmayor i in., op. cit., Aneks Dokumentalny nr 50, s. 578-579).  
Wśród motywów, które

doprowadziły go Ojca zmiany zdania, znajdowała się także chęć podkreślenia — jak powiedział kilku prefektom z Kurii — że Opus Dei nie mieści się w ramach życia konsekrowanego.

[305] Odpowiedź kardynała Antoniuttiego na list założyciela Opus Dei (11 VI 1969), w: Amadeo de Fuenmayor i in., op. cit., Aneks Dokumentalny nr 51, s. 579.

[306] Na temat przebiegu Kongresu: por. Amadeo de Fuenmayor i in., op. cit., s. 371 in.. Por. AGP, Akta Nadzwyczajnego Kongresu Generalnego, I, 2 IX 1969.

[307] Gdy tylko zamknięta została pierwsza część Kongresu, Sekretarz Generalny Opus Dei, Álvaro del Portillo, poinformował Stolicę Świętą na temat jej przebiegu i przygotowań do drugiej części (por. list don Álvaro del Portillo do kardynała Ildebrando Antoniuttiego, z 18 IX 1969, w:

Amadeo de Fuenmayor i in., op. cit.,  
Aneks Dokumentalny nr 52, s.580).

[308] List do kardynała Ildebrando  
Antoniuttiego, Prefekta Świętej  
Kongregacji do Spraw Zakonników i  
Instytutów Świeckich, w: EF-691022-1  
(zob. pełen tekst w: Amadeo de  
Fuenmayor i in., op. cit., Aneks  
Dokumentalny nr 54, s. 581-583).

[309] Ibidem. Słowa ***profesja rad  
ewangelicznych*** określały sposób tak  
zwanego życia konsekrowanego,  
właściwego stanowi zakonnemu.

[310] List do Jego Światobliwości  
Pawła VI, w: EF-690916-2.

[311] Oto kilka wyjątków z treści  
odwołania (rekursu), przywołanych  
także w rozważaniach znajdujących  
się w *Appunto* (Nocie), która  
towarzyszyła listowi do papieża  
Pawła VI:

***Rekurs: Otrzymałszy wiadomość o powstaniu specjalnej Komisji Papieskiej do rozpoznania, in iure et in facto*** [(łac.) faktycznego i prawnego – przyp. tłum.], ***niektórych aspektów organizacji prawnej i działalności apostolskiej Opus Dei [...]. Niniejszym aktem wnosi się formalnie o exceptio suspicionis*** [zarzut stronniczości-przyp.tłum.] ***przeciw trzem z pięciu członków wyżej wspomnianej Komisji Papieskiej.*** (Tu zostają wymienione nazwiska formalnie wyłączonych oraz konsekwencje prawne wyłączenia ustanowione na mocy kanonu 1613).

***Exceptio suspicionis będzie mogło zostać odpowiednio udokumentowane i udowodnione, wnosząc tym samym o szeroką możliwość dowodu. Na mocy kanonu 1614 to wyłączenie powinno zostać rozpatrzone nie przez samą komisję, lecz przez***



***tęgo, kto ją powołał. Ponieważ w tym przypadku chodzi o Komisję Papieską, uważamy, że exceptio suspicionis powinno zostać rozpatrzone przez Ojca Świętego etc.***

[312] List załączony do *Appunto* (16 IX 1969).

[313] *Appunto*, nr 1.

[314] *Conclusiones*, nr 4.

[315] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 804; Javier Echevarría, *Sum.* 2360.

[316] Javier Echevarría, *Sum.* 2360.

[317] List do Jego Świątobliwości Pawła VI, w: EF-691011-2.

[318] *Ibidem*.

[319] List do bpa Giovanniego Benellięo, Zastępcy Sekretarza Satnu do Spraw Zwyczajnych, w: EF-691029-1.

[320] Ibidem. Na temat możliwej interwencji bpa Benelliego w tej sprawie list założyciela Opus Dei nic nie mówi.

W przypisie do *Appunto* z 16 września 1969, już cytowanym, Álvaro del Portillo powiada, że komisja specjalna «nie podjęła żadnej pracy związanej z sytuacją prawną Opus Dei i, faktycznie, została natychmiast rozwiązana».

[321] Por. Akta Nadzwyczajnego Kongresu Generalnego, z 30 VIII 1970; AGP, RHF, *Sección Jurídica*, VII, D-15256.

[322] AGP, P01 1970, s. 501.

\* (łac.) Pani, niech się stanie – przyp. tłum.

[323] Por. César Ortiz-Echagüe Rubio, *Sum.* 6860 oraz AGP, P01 1982, s. 1488 i n.. Na krótko przed dotarciem do Torreciudad ułożył tekst do *joty*,

typowej przyśpiewki aragońskiej, zaimprovizowany w samochodzie: ***Miłość Aragończyków/ trudno jest zyskać;/ jednak, choć mijają lata, / jest to prawdziwa miłość*** (ibidem, s. 554).

[324] Ibidem, s. 1499.

[325] AGP, P01 1982, s. 1506.

[326] Ibidem, s. 1508.

[327] Ibidem, s. 1317.

\*

[328] AGP, P01 1970, s. 937.

[329] AGP, P01 1982, s. 1319. W całym tym okresie jego modlitwa do Najświętszej Maryi Panny miała charakter szczególnie synowski. W księdze pamiątkowej w Torreciudad, choć zwykle nie wpisywał się do takich ksiąg, napisał kilka tygodni wcześniej: ***Matko moja i Pani moja z Torreciudad, Królowo Aniołów,***

***monstra te esse Matrem*** [ (łac.)  
pokaż, że jesteś Matką – przyp. tłum.]  
***i uczynić nas dobrymi synami,  
synami wiernymi. Torreciudad, 7  
kwietnia 1970*** (AGP, P01 1982, s.  
1499).

[330] Ibidem, s. 1321.

[331] Ibidem. «W tym kontekście powszechnej modlitwy, otwartej na wszystkie potrzeby ludzi — pisał prałat Javier Echevarría do wiernych prałatury — wytrwale prosił w intencji Opus Dei, aby Pan w swej nieskończonej Hojności i Mocy chronił Swe Dzieło i zachował całe i nienaruszone — także dzięki odpowiedniej sankcji prawnej ze strony władz kościelnych — ducha, naturę i styl apostołstwa właściwe dla Opus Dei» (List, 1 V 1995).

[332] Ibidem, s. 1324.

[333] AGP, P01 1970, s. 950.

[334] Ibidem.

[335] AGP, P01 1976, s. 451.

[336] Akta Nadzwyczajnego Kongresu Generalnego II, z 30 VIII 1970; AGP, *Sección Jurídica*, VII, D-15256..

[337] Akta Nadzwyczajnego Kongresu Generalnego II, z 14 IX 1970; w: Amadeo de Fuenmayor i in., op. cit., Aneks Dokumentalny nr 55, s. 584-585.

[338] Ibidem.

[339] RHF, AVF-80.